

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

Rok LXXXIX  
styczeń-luty 2020  
nr 1-2



ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

# SPIS TREŚCI

## STOLICA APOSTOLSKA

Orędzie papieża Franciszka na 28. Światowy Dzień Chorego .....	3
Orędzie papieża Franciszka na 54. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu .....	7
Posynodalna Adhortacja Apostolska <i>Querida Amazonia</i> .....	12
Orędzie papieża Franciszka na Wielki Post 2020 .....	52

## KONFERENCJA EPISOPATU POLSKI

Komunikat Przewodniczącego KEP ds. Misji .....	55
List Przewodniczącego Komisji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego na Dzień Życia Konsekwowanego .....	57
List prymasa Polski przygotowujący do beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego .....	61

## BISKUP SIEDLECKI

Zaproszenie na Dzień Życia Konsekwowanego .....	65
Zaproszenie na spotkanie formacyjno-duszpasterskie .....	66
Zaproszenie na dzień skupienia Kapłanów .....	67
List pasterski na Wielki Post 2020 .....	68

## KURIA DIECEZJALNA

Zaproszenie na dzień skupienia przed wyznaczeniem nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej .....	72
Zaproszenie na spotkanie Dekanalnych Duszpasterzy Rodzin i Doradców Życia Rodzinnego .....	73
Komunikat dotyczący dnia modlitwy i pokuty za grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich.....	74
Komunikat Diecezjalnego Duszpasterstwa Trzeźwości .....	75
Zaproszenie na Diecezjalny finał Olimpiady Teologii Katolickiej .....	76
Zaproszenie na wielkopostny dzień wspólnoty Moderatorów i odpowiedzialnych Ruchu Światło Życie. ....	77
Zmiany wśród duchowieństwa .....	77

## NEKROLOGI

Ks. Kan. Józef Kuzawiński 1963-2020 .....	78
Wspomnienie o śp. ks. Józefie Kuzawińskim .....	80

## RELACJE

Benefis o. Leona Knabita .....	84
Spotkanie kolędników misyjnych .....	86
146. rocznica męczeństwa Unitów drelowskich .....	88
Zmierzyć się z poważną historią .....	89
146. rocznica męczeństwa Unitów pratulińskich .....	91
Homilia bpa Jana Kopca wygłoszona w Pratulinie we wspomnienie bł. Wincentego Lewoniuka i 12 towarzyszy 23.01.2020 r. ....	93
Poświęcenie tablic upamiętniających kapłanów .....	97
Konsekracja wód .....	100
Dzień Życia Konsekrowanego .....	102
Projekcja filmu o św. Janie Pawle II .....	104

## VARIA

Ks. prof. dr hab. Jan Walkusz (KUL) Ecclesiae servire in unitate. Stolica Apostolska a proces przygotowania do kapłaństwa .....	106
---	-----



## Stolica Apostolska

### Orędzie papieża Franciszka na 28. Światowy Dzień Chorego

*«Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11, 28)*

Drodzy braci i siostry,

1. Słowa Jezusa: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11,28) wskazują na tajemniczy kierunek łaski, która objawia się ludziom prostym i daje wytchnienie utrudzonym i zmęczonym. Słowa te są wyrazem solidarności Syna Człowieczego wobec ludzkości dotkniętej smutkiem i cierpieniem. Jakże wiele osób cierpi w ciele i na duchu! Jezus Chrystus wzywa wszystkich, aby pójść do Niego: «przyjdźcie do mnie» i obiecuje ulgę i wytchnienie. «Kiedy Jezus to mówi, ma przed oczyma ludzi, których spotyka każdego dnia na drogach Galilei: wielu ludzi prostych, ubogich, chorych, grzeszników, znajdujących się na marginesie społeczeństwa z powodu ciężaru prawa i opresyjnego systemu społecznego... Ludzie ci zawsze uganiali się za Nim, aby słuchać Jego słowa — słowa, które dawało nadzieję!» (Anioł Pański, 6 lipca 2014).

W XXVIII Światowy Dzień Chorego, Jezus kieruje zaproszenie do chorych, uciśnionych i biednych, którzy wiedzą, że zależą całkowicie od Boga i, dotknięci ciężarem próby, potrzebują uzdrowienia. Osobom przeżywają-

cym przygnębienie z powodu swojej sytuacji słabości i bólu Jezus Chrystus nie narzuca przepisów prawa, ale oferuje swoje miłosierdzie czyli samego siebie jako odnawiającą moc. Jezus patrzy na poranione człowieczeństwo. On ma oczy, które widzą i które zauważają, gdyż patrzą głęboko, nie rozglądają się obojętnie, lecz zatrzymują się i akceptują całego człowieka, każdego z jego stanem zdrowia, nie odrzucając nikogo, zapraszając każdego do wejścia w Jego życie, aby doświadczyć łagodności.

2. Dlaczego Jezus Chrystus żywi te uczucia? Ponieważ On sam uczynił się słabym, doświadczając ludzkiego cierpienia i otrzymując następnie pokrzepienie od Ojca. Faktycznie tylko ten, kto osobiście przeżywa to doświadczenie, będzie potrafił pocieszyć drugiego. Istnieje kilka poważnych form cierpienia: choroby nieuleczalne i przewlekłe, choroby psychiczne, schorzenia wymagające rehabilitacji lub opieki paliatywnej, różne niepełnosprawności, choroby wieku dziecięcego i podeszłego... Wobec nich czasami brakuje człowieczeństwa, dlatego konieczne jest spersonalizowanie podejścia do pacjenta, dodając do leczenia także opiekę w celu integralnego uzdrowienia człowieka. W chorobie czuje on bowiem, że zagrożona jest nie tylko jego integralność fizyczna, ale także wymiar relacyjny, intelektualny, uczuciowy i duchowy; i dlatego oprócz terapii oczekuje wsparcia, troskliwości, uwagi... jednym słowem miłości. Ponadto obok człowieka chorego jest jego rodzina, która cierpi i również potrzebuje pociechy i bliskości.

3. Drodzy chorzy bracia i siostry, wasza choroba stawia was w szczególny sposób pośród owych, "utrudzonych i obciążonych", którzy przyciągają wzrok i serce Jezusa. Stąd wychodzi światło, które oświeca wasze chwile ciemności i nadzieja wobec waszego zniechęcenia. Jezus zaprasza was, abyście przyszli do Niego: «Przyjdźcie». W Nim bowiem niepokoje i pytania, które rodzą się w tej waszej "nocy" ciała i ducha, znajdą siłę do ich pokonania. Tak, Chrystus nie dał nam recept, ale swoją męką, śmiercią i zmartwychwstaniem uwalnia nas od ucisku zła.

W tym stanie na pewno potrzebujecie miejsca, aby się pokrzepić. Kościół chce być coraz bardziej i lepiej "gospodą" Dobrego Samarytanina, którym jest Chrystus (por. Łk 10, 34), to znaczy domem, w którym można znaleźć Jego łaskę, wyrażającą się w gościnności, w akceptacji, w podniesieniu na duchu. W tym domu będziecie mogli spotkać ludzi, którzy, uzdrowieni miłosierdziem Bożym ze swojej słabości, będą umieli pomóc wam nieść krzyż, tworząc z własnych ran szczeliny, poprzez które ponad swoją chorobą można dostrzec horyzont i otrzymać światło i powietrze dla waszego życia.

W to dzieło przynoszenia ulgi chorym braciom wpisuje się działalność pracowników służby zdrowia: lekarzy, pielęgniarek, personelu pomocniczego, administracji placówek sanitarnych, wolontariuszy, którzy,

wykonywać swoje zadania zgodnie z kompetencjami, pozwalają odczuć obecność Chrystusa, który ofiaruje pociechę i troszczy się o chorą osobę, opatrując jej rany. Jednakże również oni są mężczyznami i kobietami nie pozbawionymi własnych słabości czy chorób. W odniesieniu do nich mają szczególne znaczenie słowa, że «otrzymawszy pokrzepienie i pocieszenie Chrystusa, jesteście z kolei wezwani, aby stać się pokrzepieniem i pocieszeniem dla naszych braci, poprzez postawę łagodności i pokory na wzór Mistrza» (Anioł Pański, 6 lipca 2014).

4. Drodzy pracownicy służby zdrowia, każda interwencja diagnostyczna, prewencyjna, terapeutyczna, badawcza, lecznicza i rehabilitacyjna skierowana jest do osoby chorego, gdzie rzeczownik "osoba" zawsze pojawia się przed przymiotnikiem "chory". Dlatego wasze działanie niech będzie stale nakierowane na godność i życie człowieka, bez jakiegokolwiek zgody na działania o charakterze eutanazji, wspomaganego samobójstwa, zaprzestania podtrzymywania życia, nawet wtedy, gdy stan choroby jest nieodwracalny.

W obliczu sytuacji krytycznych i możliwej porażki nauk medycznych wobec przypadków klinicznych coraz bardziej problematycznych i wobec niekorzystnych diagnoz, jesteście wezwani do otwarcia się na wymiar transcendentny, który może ukazać najgłębszy sens waszej profesji. Pamiętajmy, że życie jest święte i należy do Boga, dlatego jest nienaruszalne i nietykalne (por. Instr. *Donum vitae*, 5; Enc. *Evangelium vitae*, 29-53). Życie ma być przyjmowane, chronione, szanowane i trzeba mu służyć od jego zaistnienia aż do śmierci: domagają się tego zarówno rozum, jak i wiara w Boga autora życia. W niektórych przypadkach sprzeciw sumienia pozostaje dla was koniecznym wyborem, aby pozostać wiernymi waszemu „tak” dla życia i osoby. W każdym razie wasz profesjonalizm ożywiany chrześcijańską miłością, będzie najlepszą formą służby wobec podstawowego prawa człowieka, jakim jest prawo do życia. Nawet wówczas, kiedy nie będziecie w stanie wyleczyć, zawsze będziecie mogli otoczyć opieką za pomocą gestów i procedur, które przynoszą ulgę i wytchnienie pacjentowi.

Niestety, w niektórych kontekstach wojny czy konfliktu zbrojnego atakuje się personel medyczny i placówki, które zajmują się przyjmowaniem i leczeniem chorych. W niektórych miejscach również władza polityczna próbuje manipulować pomocą medyczną na swoją korzyść, ograniczając autonomię prawną przysługującą profesji medycznej. W rzeczywistości, atakowanie tych, którzy poświęcają się służbie cierpiącym członkom społeczeństwa, nikomu nie przynosi pożytku.

5. W tym XXVIII Światowym Dniu Chorych myślę o wielu braciach i sióstrach, którzy na całym świecie nie mają dostępu do leczenia, ponieważ żyją w biedzie. Zwracam się zatem do instytucji opieki zdrowotnej i rządów wszystkich krajów świata, aby mając na uwadze aspekt ekonomicz-

ny, nie zaniedbywały sprawiedliwości społecznej. Ufam, że łącząc zasady solidarności i pomocniczości, zostanie podjęta współpraca dla zapewnienia wszystkim dostępu do odpowiedniej opieki medycznej w celu ochrony i odzyskiwania zdrowia. Z serca dziękuję wolontariuszom, którzy oddają się służbie chorym, uzupełniając w wielu przypadkach braki strukturalne i odzwierciedlając poprzez gesty czułości i bliskości obraz Chrystusa Dobrego Samarytanina.

Najświętszej Maryi Pannie, Uzdrawieniu Chorych, zawierzam wszystkich, którzy dźwigają ciężar choroby wraz z ich rodzinami, a także wszystkich pracowników służby zdrowia. Wszystkich z czułością zapewniam o bliskości w modlitwie i z serca udzielam Apostolskiego Błogosławieństwa.

FRANCISZEK

Watykan, dnia 3 stycznia 2020 r.

# Orędzie papieża Franciszka na 54. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu

„Obyś mógł opowiadać i utrwalić w pamięci” (por. Wj 10, 20)

Życie staje się historią

Chciałbym Orędzie na ten rok poświęcić tematowi narracji, ponieważ wierzę, że aby się nie zagubić, powinniśmy oddychać prawdą dobrych historii, takich, które budują, a nie niszczą; historii, które pomagają odnaleźć korzenie i siłę, aby iść razem naprzód. W zamieszaniu otaczających nas głosów i przesłań, potrzebujemy ludzkiej narracji, która opowie nam o nas oraz o pięknie w nas mieszkającym; narracji, która potrafi oglądać świat i wydarzenia z czułością; opowiadającej o naszym istnieniu, jako o żywej tkance ukazującej splót powiązań, poprzez które jesteśmy złączeni jedni z drugimi.

## 1. Tkanie historii

Człowiek jest bytem opowiadającym. Od małego mamy głód historii, tak jak mamy pragnienie jedzenia. Mogą one mieć formę bajek, powieści, filmów, pieśni, wiadomości... Te historie wpływają na nasze życie, nawet jeśli nie jesteśmy tego świadomi. Często decydujemy, co jest właściwe albo co jest błędne, w oparciu o osoby lub historie, które sobie przyswoiliśmy. Opowiadania mają na nas wpływ, utrwalają nasze przekonania i nasze postawy, mogą pomóc nam zrozumieć siebie i powiedzieć kim jesteśmy.

Człowiek jest nie tylko jedynym bytem, który potrzebuje ubrania, aby ukryć swoją nagość (por. Rdz 3, 21), ale pozostaje także jedynym, który potrzebuje wypowiedzenia siebie, „wyrażenia siebie” poprzez historie, aby utrwalić swoje życie. Nie tkamy jedynie ubrań, ale również historie. Ludzka zdolność do „tkania”, prowadzi zarówno do tkanin, jak i tekstów. Historie wszystkich czasów mają wspólny „szkielet”: struktura zakłada obecność „bohaterów”, także tych zwyczajnych, którzy, by podążać za marzeniem, mierzą się z trudnymi sytuacjami, podejmują walkę ze złem, wzmocnieni siłą miłości, która czyni ich odważnymi. Zanurzając się w tych historiach, możemy odnaleźć heroiczne motywacje, aby zmierzyć się z życiowymi wyzwaniami.

Człowiek pozostaje bytem narracyjnym, ponieważ jest bytem stającym się, który odkrywa siebie i ubogaca się treściami swoich dni. Ale od samych początków, nasze opowiadanie jest zagrożone: w historii wije się zło.

## 2. Nie wszystkie historie są dobre

„Jeśli spożyjesz, będziesz jak Bóg” (por. Rdz 3, 4): pokusa węża wchodzi



w samą treść historii jako węzeł trudny do rozplątania. „Jeśli posiadasz, staniesz się, osiągniesz...”, podpowiada jeszcze dzisiaj ten, kto posługując się opowiadaniem historiami (storytelling) instrumentalnie. Ile historii narkotyzuje nas, próbując przekonać, że aby być szczęśliwymi ciągle potrzebujemy mieć, posiadać i konsumować. Prawie nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak bardzo stajemy się żądnymi plotek i obmów, ile przemocy i fałszu pochłaniamy. Często w sieci komunikacyjnej, zamiast budujących opowiadań, które są spoiwem więzi społecznych i kulturowych, powstają historie destrukcyjne i prowokacyjne, które niszczą i rwą delikatne nici współistnienia. Zestawiają one razem niesprawdzone informacje, powtarzając wypowiedzi banalne i fałszywie przekonujące, uderzając hasłami nienawiści. Nie tworzy się wtedy ludzkiej historii, ale odziera się człowieka z jego godności.

Podczas gdy opowiadania używane dla celów instrumentalnych oraz podporządkowujących umysły mają krótki żywot, dobra historia jest w stanie przekroczyć granice czasu i przestrzeni. Pomimo upływu wieków pozostaje aktualna, ponieważ daje pokarm życiu.

W epoce, w której fałszerstwo ukazuje się jako coraz bardziej wyrafinowane i osiąga zastraszający poziom (deepfake), potrzebujemy mądrości, aby zebrać i stworzyć opowiadania piękne, prawdziwe, i dobre. Potrzebujemy odwagi, aby odrzucić te fałszywe i złowrogie. Potrzebujemy cierpliwości i rozeznania, aby odkryć historie, które pomogą nam nie zagubić się pośród tylu dzisiejszych utrapień; historii, które postawią w świetle prawdę o tym, kim jesteśmy, także w niedostrzeganym, codziennym heroizmie.

### 3. Historia historii

Pismo Święte jest Historią historii. Ile zdarzeń, ludów, osób nam przedstawia! Ona ukazuje od samego początku Boga, który jest równocześnie Stworzycielem i Narratorem. Gdy On opowiada swoje Słowo, rzeczy stają się (por. Rdz 1). Poprzez swoją narrację Bóg powołuje do życia rzeczy i na końcu stwarza mężczyznę i kobietę jako wolnych partnerów, twórców historii razem z Nim. W jednym z psalmów, stworzenie opowiada Stwórca: „Ty bowiem utworzyłeś moje nerki i utkałeś mnie w łonie mej matki. Dziękuję Ci, żeś mnie stworzył tak cudownie [...]. Nie tajna Ci moja istota, kiedy w ukryciu powstawałem, utkany w głębi ziemi” (Ps 139, 13-15). Nie urodziliśmy się dokończeni, potrzebujemy być nieustannie „tworzeni” i „stający się”. Życie zostało nam dane jako zaproszenie, aby nieustannie tkąć ten „wspaniały cud”, którym jesteśmy.

W tym znaczeniu Biblia jest wielką historią miłości między Bogiem a ludzkością. W jej centrum znajduje się Jezus: Jego życie jest spełnieniem planu miłości Boga do człowieka i równocześnie historii miłości człowieka do Boga. Człowiek będzie w ten sposób wezwany, z pokolenia na pokole-

nie, do opowiedzenia i zachowania w pamięci najważniejszych wydarzeń tej Historii historii, tych narracji, zdolnych do przekazania sensu tego, co się wydarzyło.

Tytuł tego Orędzia został wzięty z Księgi Wyjścia, podstawowego opowiadania biblijnego, które jest świadkiem interwencji Boga w historii swojego ludu. W istocie, kiedy zniewoleni synowie Izraela wołają do Niego, to On słucha i przypomina sobie: „Bóg wspomniął na swoje przymierze z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem. Wejrzał Bóg na położenie Izraelitów i pomyślał o nich” (Wj 2, 24-25). Z pamięci Boga wypływa wyzwolenie z uciemnienia, które przychodzi poprzez znaki i cuda. I w tym miejscu Pan odsłania przed Mojżeszem sens wszystkich znaków: „abyś opowiadał dzieciom i utrwał w pamięci twojego syna i wnuka znaki, jakie zdziałałem: abyście wiedzieli, że Ja jestem Panem!” (Wj 10, 2). Doświadczenie Wyjścia uczy nas, że znajomość Boga jest przekazywana przede wszystkim przez opowiadanie, z pokolenia na pokolenie, o tym, jak On nieustannie pozostaje obecny. Bóg życia komunikuje się opowiadając życie.

Sam Jezus opowiadał o Bogu nie poprzez abstrakcyjne wywody, ale poprzez przypowieści, krótkie opowiadania, historie wzięte z codziennego życia. Tutaj życie staje się historią, a następnie dla słuchacza historia staje się życiem: to opowiadanie wchodzi w życie tego, który słucha i je przekształca.

Także same Ewangelie, co nie jest przypadkiem, są opowiadaniem. Podczas, gdy informują nas o Jezusie, przemieniają nas [1], upodabniają nas do Niego: Ewangelia wzywa czytelnika do uczestnictwa w tej samej wierze, aby dzielić to samo życie. Ewangelia Jana mówi nam, że Narrator w sensie właściwym – Słowo – stał się narracją: „Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim opowiedział” (J 1, 18). Użyłem określenia „opowiedział”, ponieważ oryginał *exeghésato* może być przetłumaczony bądź jako „objawiony” lub jako „opowiedziany”. Bóg osobiście włączył się w naszą historię, dając nam nowy sposób tworzenia naszych historii.

#### 4. Historia, która się odnawia

Historia Chrystusa nie jest dziedzictwem przeszłości, jest naszą historią, zawsze aktualną. Ona mówi nam, że Bóg wziął sobie do serca człowieka – nasze ciało, naszą historię, aż do stania się człowiekiem, ciałem i historią. Mówi nam także, że nie istnieją historie ludzkie nieznaczące i małe. Po tym, jak Bóg stał się historią, każda ludzka historia jest w pewnym sensie historią boską. W historii każdego człowieka Bóg objawia historię swojego Syna, który zszedł na ziemię. Każda ludzka historia posiada niepodważalną godność. Dlatego ludzkość zasługuje na opowieści, które sięgają jej poziomu, tego oszałamiającego i fascynującego poziomu, do jakiego wyniósł ją Jezus.

„Wy – pisal św. Paweł – jesteście listem Chrystusowym, napisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na kamiennych tablicach, ale na żywych tablicach serc” (2 Kor 3, 3). Duch Święty, miłość Boga, pisze w nas. I pisząc w nas, utwierdza w nas dobro, przypomina o nim. Przypominać oznacza w istocie nieść do serca (wł: ri-cordare – red.), „pisać” w sercu. Poprzez działanie Ducha Świętego każda historia, także ta najbardziej zapomniana, również ta zapisana na bardzo krzywych liniach, może stać się inspirująca, może odrodzić się jako arcydzieło, stając się dodatkiem do Ewangelii. Tak jak Wyznania Augustyna. Jak Opowieść Pielgrzyma Ignacego. Jak Dzieje duszy Teresy od Dzieciątka Jezus. Jak Narzeczeni (wł: Promessi sposi – red.), jak Bracia Karamazow. Jak wiele innych historii, które przedziwnie stały się sceną spotkania pomiędzy wolnością Boga a wolnością człowieka. Każdy z nas zna różne historie pachnące Ewangelią, które dały świadectwo Miłości przemieniającej życie. Te historie zasługują na dzielenie się nimi, na opowiadanie ich, na ożywianie ich w każdym czasie, w każdym języku, poprzez wszystkie środki komunikowania.

## 5. Historia, która nas odnawia

W każde wielkie opowiadanie wkracza nasze opowiadanie. Kiedy czytamy Pismo Święte, historie świętych, także te teksty, które potrafiły odczytać duszę człowieka i wydobyć na światło jej piękno, Duch Święty może pisać w naszych sercach, odnawiając w nas pamięć tego, kim jesteśmy w oczach Boga. Kiedy przypominamy sobie o miłości, która nas stworzyła i zbawiła, kiedy wsączamy miłość w nasze codzienne historie, kiedy tkamy miłosierdziem ramy naszych dni, wtedy przekładamy kolejną stronę. Nie jesteśmy już więcej wplątani w narzekanie i smutki, powiązane z chorą pamięcią, która zamyka serce, ale otwieramy je na innych, otwieramy się na wizję samego Narratora. Opowiadanie Bogu naszej historii nigdy nie jest bezużyteczne, nawet wtedy, gdy kronika wydarzeń pozostaje niezmienna, zmienia się jednak sens i perspektywa. Opowiadać o sobie Panu, to wejść w jego współczujące spojrzenie miłości dla nas i dla innych. Jemu możemy opowiedzieć historie, które przeżywamy, zanieść Mu osoby, powierzyć różne sytuacje. Z Nim możemy ponownie połączyć tkanę życia, zszyć pęknięcia i wyrwy. Jak bardzo tego wszyscy potrzebujemy!

Pod spojrzeniem Narratora – jedyne, który ma ostateczny punkt widzenia – przybliżmy się z kolei do bohaterów, do naszych braci i siostr, stojących obok nas, uczestników dzisiejszych historii. Tak, ponieważ nikt nie jest statystą na scenie świata i historia każdego jest otwarta na możliwą zmianę. Także, kiedy opowiadamy o złych rzeczach, możemy nauczyć się pozostawiania przestrzeni dla odkupienia, możemy rozpoznać pośród zła także dynamizm dobra, aby pozwolić mu zaistnieć.

Dlatego nie chodzi o gonienie za logiką opowiadanych historii (storytelling), ani o robienie im czy sobie reklamy, ale o przypominanie o tym, kim

jesteśmy w oczach Boga, oraz o świadczenie o tym, co Duch Święty pisze w sercach, o objawianie każdemu, że jego historia zawiera rzeczy wspaniałe. Aby móc to czynić, powierzmy się Kobiecie, która tkła w swoim łonie człowieczeństwo Boga i, jak mówi Ewangelia, rozważała wszystko, co się wydarzało. Dziewica Maryja w istocie zachowywała wszystko, rozważając w sercu (por. Łk 2, 19). Prośmy o pomoc Tę, która umiała rozwiązywać życiowe węzły łagodną siłą miłości:

Maryjo, Niewiasto i Matko, Ty tkłaś w łonie Słowo Boże, Ty opowiadałaś swoim życiem wspaniałe dzieła Boga. Wysłuchaj naszych historii, zachowaj je w swoim sercu i uczynь swoimi, również wtedy, gdy nikt nie chce ich słuchać. Naucz nas rozpoznawać dobry wątek, który kieruje historią. Wejrzyj na cały splot węzłów, w które uwikłane jest nasze życie, paraliżujących naszą pamięć. Twoje delikatne ręce mogą rozwiązać każdy węzeł. Niewiasto Ducha, Matko zaufania, inspiruj także nas. Pomagaj nam tworzyć historie pokoju, historie przyszłości. I wskazuj nam drogę wspólnego podążania.

FRANCISZEK

Watykan, dnia 24 stycznia 2020 r.

#### PRZYPIS:

1. Por. BENEDYKT XVI, Enc. Spe salvi, 2: „Orędzie chrześcijańskie jest nie tylko «informujące, ale przemieniające». To znaczy: Ewangelia nie jest jedynie komunikowaniem rzeczy, o których można się dowiedzieć, ale to komunikowanie, które wywołuje wydarzenia oraz zmienia życie”.

**Posynodalna Adhortacja Apostolska**  
**Querida Amazonia**  
**Ojca Świętego Franciszka**  
**Do Ludu Bożego i wszystkich ludzi dobrej woli**

1. Umiłowana Amazonia ukazuje się przed światem z całym swoim blaskiem, dramatem, swoją tajemnicą. Bóg dał nam łaskę, abyśmy o niej szczególnie pamiętali na Synodzie, który odbył się w Rzymie w dniach 6–27 października, i który zakończył się tekstem zatytułowanym Amazonia: nowe drogi dla Kościoła i ekologii integralnej.

**Znaczenie tej adhortacji**

2. Podczas Synodu słuchałem wystąpień i czytałem z zainteresowaniem przyczynki wypracowane w mniejszych kręgach. Poprzez tę adhortację pragnę wyrazić oddźwięk, jaki wywołał we mnie ten proces dialogu i rozeznania. Nie będę tutaj omawiał wszystkich zagadnień obficie wyłożonych w Dokumencie końcowym. Nie zamierzam go zastępować ani też powtarzać. Pragnę jedynie przedstawić zwięzły zarys refleksji, który ucieleśniałby w rzeczywistości amazońskiej syntezę niektórych głównych trosk, które wyraziłem już w moich poprzednich dokumentach, aby pomógł i ukierunkował ku harmonijnej, twórczej i owocnej recepcji całego procesu synodalnego.

3. Jednocześnie chcę oficjalnie przedstawić ten Dokument, zawierający wnioski z Synodu, przy którym współpracowało wiele osób znających lepiej ode mnie i od Kurii Rzymskiej problematykę Amazonii, ponieważ w niej żyją, cierpią i namiętnie ją miłują. Wolałem nie cytować tego Dokumentu w niniejszej adhortacji, ponieważ zapraszam do przeczytania go w całości.

4. Daj Boże, aby cały Kościół dał się ubogacić i przyjął tę pracę jako wyzwanie, aby pasterze, osoby konsekrowane i wierni świeccy Amazonii podjęli się wprowadzania jej w życie i aby mogła w jakiś sposób inspirować wszystkich ludzi dobrej woli.

**Marzenia dla Amazonii**

5. Amazonia jest wzajemnie połączoną wielonarodową całością, wielkim biometem wspólnym dla dziewięciu krajów: Brazylii, Boliwii, Kolumbii, Ekwadoru, Gujany, Peru, Surinamu, Wenezueli i Gujany Francuskiej. Jednak kieruję tę adhortację do całego świata. Czynię to, z jednej strony, by pomóc wzbudzić sympatię i troskę o tę ziemię, która jest również „nasza”, oraz zachęcić do jej podziwiania i uznania jej za świętą tajemnicę. Z drugiej strony, ponieważ wrażliwość Kościoła na problemy tego miejsca zobowią-

zuje nas do krótkiego podjęcia pewnych kwestii, o których nie powinniśmy zapominać i które mogą zainspirować inne regiony ziemi do stawienia czoła własnym wyzwaniom.

6. Wszystko, co Kościół oferuje, musi być wcielone w oryginalny sposób w każdym miejscu na świecie, aby Oblubienica Chrystusa nabierała oblicza wielopostaciowego, które lepiej wyraża niewyczerpane bogactwo łaski. Przepowiadanie musi ucieleśniać się, duchowość musi ucieleśniać się, struktury Kościoła muszą ucieleśniać się. Właśnie dlatego pokornie ośmielam się w tej krótkiej adhortacji wyrazić cztery wielkie marzenia, jakie wzbudza we mnie Amazonia.

7. Marzę o Amazonii walczącej o prawa najuboższych, rdzennych ludów, ostatnich, gdzie ich głos byłby wysłuchany, a ich godność była promowana.

Marzę o Amazonii, która zachowałaby to bogactwo kulturowe, które ją wyróżnia, gdzie jaśnieje w bardzo różnorodny sposób człowiecze piękno.

Marzę o Amazonii, która zazdrośnie strzegłaby zdołanego ją przemożnego piękna przyrody, obfitującego życia, napętniającego jej rzeki i puszcze.

Marzę o wspólnotach chrześcijańskich zdolnych, by się zaangażować i urzeczywistnić się w Amazonii, do tego stopnia, by dały Kościołowi nowe oblicza o cechach amazońskich.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY MARZENIE SPOŁECZNE

8. Naszym marzeniem jest Amazonia, która integrowałaby i promowała wszystkich swoich mieszkańców, aby mogli ugruntować „dobre życie”. Wymaga to jednak proroczego wołania i ciężkiej pracy na rzecz najuboższych. Chociaż bowiem Amazonii grozi katastrofa ekologiczna, należy zauważyć, że „prawdziwe podejście ekologiczne zawsze staje się podejściem społecznym, które musi włączyć sprawiedliwość w dyskusję o środowisku, aby usłyszeć zarówno wołanie ziemi, jak i krzyk biednych” [1]. Nie potrzebujemy konserwatyizmu „który dba o biom, ale lekceważy ludy amazońskie” [2].

### Niesprawiedliwość i przestępczość

9. Interesy kolonizatorskie, które szerzyły i szerzą – legalnie i nielegalnie – pozyskiwanie drewna oraz przemysł wydobywczy, a które wypierały i osaczały ludy tubylcze, nadrzeczne i pochodzenia afrykańskiego, powodują protest wołający do nieba:

„Wiele jest drzew  
gdzie mieszkała tortura  
i rozległe lasy  
nabyte wśród tysięcy śmierci” [3].  
„Drwale mają parlamentarzystów  
a nasza Amazonia nikogo, kto by ją bronił [...]  
Wyganiają papugi i małpy [...]  
Zbiory kasztanów nie będą już takie same” [4].

10. Sprzyjało to najnowszym przemieszczeniom migracyjnym rdzennej ludności ku obrzeżom miast. Nie znajduje tam ona prawdziwego wyzwolenia od swoich dramatów, ale najgorsze formy niewolnictwa, podporządkowania i nędzy. W miastach tych, cechujących się wielką nierównością, gdzie obecnie mieszka większość ludności Amazonii, rośnie także ksenofobia, wykorzystywanie seksualne i handel ludźmi. Dlatego krzyk Amazonii wznosi się nie tylko z samego serca puszczy, ale również z jej miast.

11. Nie muszę tu powtarzać kompleksowych analiz przedstawionych przed i podczas Synodu. Przypomnijmy przynajmniej jeden z usłyszanych głosów: „Dostało się nam od handlarzy drewnem, hodowców i innych osób trzecich. Jesteśmy zagrożeni przez podmioty gospodarcze wdrażające model obcy naszym terytoriom. Firmy zajmujące się pozyskiwaniem drewna wkraczają na nasz teren, by żerować na puszczy. My troszczymy się o puszcze dla naszych dzieci, mamy mięso, ryby, leki roślinne, drzewa owocowe [...]. Budowa elektrowni wodnych i projekt dróg wodnych oddziałuje na rzekę i jej terytoria [...]. Jesteśmy regionem terenów wykradanych” [5].

12. Już mój poprzednik, Benedykt XVI, sygnalizował „niszczenie środowiska naturalnego w Amazonii i niebezpieczeństwa zagrażające ludzkiej godności jej mieszkańców” [6]. Chcę dodać, że wiele dramatów było związanych z fałszywą „mystyką amazońską”. Wiadomo bowiem, że od ostatnich dekad ubiegłego wieku przedstawiano Amazonię jako ogromną pustą przestrzeń, którą należy zająć, jako surowe bogactwo do przetworzenia, jako dziką pustynię, którą należy oswoić. Wszystko to z widzeniem, które nie uznaje praw rdzennych ludów lub po prostu je lekceważy, tak jakby nie istniały lub jakby ziemie, które zamieszkują, nie należały do nich. Nawet w programach edukacyjnych dla dzieci i młodzieży, rdzenni mieszkańcy byli postrzegani jako intruzi lub uzurpatorzy. Ich życie, ich niepokoje, ich sposób walki i przetrwania nikogo nie interesowały i uważano je bardziej za przeszkodę, od której trzeba się uwolnić, niż jako istoty ludzkie o takiej samej godności jak każdy inny i posiadające nabyte prawa.

13. Niektóre slogany powiększyły zamęt, między innymi ów, by „nie odawać” [7], tak jakby takie podporządkowanie mogło pochodzić tylko od krajów obcych, podczas gdy również władze lokalne, pod pretekstem rozwoju, uczestniczyły w sojuszach na rzecz dewastacji puszczy – ze stylami życia, w których się ona mieści – w sposób bezkarny i bezwzględny. Ludy tubylcze często były bezradnymi świadkami niszczenia tego otoczenia naturalnego, które pozwalało im się wyżywić, leczyć, przetrwać i zachować styl życia i kulturę, i które dawały im tożsamość i znaczenie. Dysproporcje sił są ogromne, słabi nie mają środków na obronę, a zwycięzca nadal bierze wszystko. „Ludy dotknięte nędzą cierpią jeszcze większą biedę, ci natomiast, którzy mają wszystko, wzrastają w nowe bogactwa” [8].

14. Działaniami ekonomicznym krajowym lub międzynarodowym, które niszczą Amazonię i nie szanują prawa ludów pierwotnych do terytorium i jego rozgraniczenia, do samostanowienia i uprzedniej zgody, trzeba nadać odpowiadające im imię: niesprawiedliwość i przestępstwo. Gdy niektóre firmy spragnione łatwych zysków przywłaszczają sobie terytoria i posuwają się do sprywatyzowania nawet wody pitnej, lub gdy władze dają pozwolenie przemysłowi drzewnemu, projektom górniczym lub naftowym i innym przedsięwzięciom niszczącym lasy i zanieczyszczającym środowisko, zmieniają się krzywdząco relacje gospodarcze i stają się narzędziem, które zabija. Zwyczajem jest uciekanie się do środków dalekich od wszelkiej etyki, takich jak nakładanie kar za protesty, a nawet odbieranie życia ludności tubylczej, która sprzeciwia się projektom, celowe wzniesienie pożarów lasów lub korumpowanie polityków i samej rdzennej ludności. Towarzyszą temu poważne pogwałcenia praw człowieka i nowe zniewolenia, uderzające szczególnie w kobiety, plaga handlu narkotykami, dążąca do ujarznienia rdzennych mieszkańców, lub handlu ludźmi, który wykorzystuje osoby wypędzone z ich kontekstu kulturowego. Nie możemy pozwolić, aby globalizacja stała się „nową postacią kolonializmu” [9].

### **Oburzyć się i prosić o przebaczenie**

15. Trzeba się oburzyć [10], tak jak oburzał się Mojżesz (por. Wj 11, 8), jak oburzał się Jezus (por. Mk 3, 5), jak Bóg oburzał się w obliczu niesprawiedliwości (por. Am 2, 4-8; 5,7-12; Ps 106, 40). To niezdrowe, gdy przyzwyczajamy się do zła, niedobrze, gdy dopuszczamy do znieczulenia sumienia społecznego, podczas gdy „zniszczenie, a nawet śmierć w całym naszym regionie [...] zagrażają życiu milionów ludzi, a zwłaszcza siedliskom rolników i autochtonów” [11]. Historie niesprawiedliwości i okrucieństwa, które miały miejsce w Amazonii już w minionym wieku, powinny wywołać głęboki sprzeciw, ale jednocześnie powinny uczynić nas bardziej wrażliwymi, by rozpoznać także obecne formy wyzysku człowieka, wiarołomstwa i śmierci. W odniesieniu do haniebnej przeszłości przytoczmy na przykład opowieść o cierpieniach rdzennych mieszkańców w epoce kauczuku



w wenezuelskiej Amazonii: „Tubylcom nie dawano pieniędzy, tylko towary i to po wysokiej cenie, i nigdy nie przestawali płacić [...] płacili i mówili tubylcowi: «Ma pan wielki dług» i musiał wracać do pracy [...]. Ponad dwadzieścia wiosok Ye'kuana zostało całkowicie zniszczonych. Kobiety Ye'kuana zostały zgwałcone, obcięto im piersi, ciężarnym przecinano brzuchy. Mężczyznom obcinano palce lub nadgarstki, tak aby nie mogli uciec łodzią, [...] łącznie z innymi scenami najbardziej absurdałnego sadyzmu” [12].

16. Niełatwo uleczyć te dzieje cierpienia i pogardy. A kolonizacja nie ustaje, ale w wielu miejscach przekształca się, zmienia swe szaty i skrywa się [13], ale nie traci arogancji wobec życia ubogich i kruchości środowiska. Biskupi brazylijskiej Amazonii przypomnieli, że „historia Amazonii ujawnia, iż zawsze mniejszość czerpała zyski kosztem ubóstwa większości i nieuczciwej grabieży naturalnego bogactwa regionu, będącego Bożym darem dla ludzi, którzy żyją tutaj od tysiącleci i dla imigrantów, którzy przybyli w ciągu minionych wieków” [14].

17. Jednocześnie, dając się ponieść zdrowemu oburzeniu, pamiętajmy, że zawsze można przezwyciężyć różne mentalności kolonialne, by budować sieci solidarności i rozwoju: „Zadaniem jest zatem troska o to, aby globalizacja dokonywała się w klimacie solidarności i by nie prowadziła do marginalizacji” [15]. Można znaleźć alternatywy zrównoważonej hodowli i rolnictwa, energii, która nie zanieczyszcza środowiska, źródeł pracy, niepociągających za sobą zniszczenia środowiska i kultur. Jednocześnie konieczne jest zapewnienie miejscowej ludności i najuboższym odpowiedniej edukacji, która rozwijałaby ich możliwości i ich dowartościowała. Właśnie w odniesieniu do tych celów wchodzi w grę prawdziwa przebiegłość i autentyczne zdolności polityków. Nie po to, by przywrócić umarłych do życia, którego im odmówiono, ani też, by wynagrodzić szkody ocalałym z tych masakr, ale przynajmniej byśmy byli dzisiaj bardziej ludzcy.

18. Dodaje nam otuchy przypomnienie, iż pośród poważnych nadużyć związanych z kolonizacją Amazonii, pełnych „sprzeczności i udręk” [16], przybyło tam wielu misjonarzy z Ewangelią, opuszczając swoje kraje i godząc się na surowe i pełne wyzwań życie obok najbardziej bezbronnych. Wiemy, że nie wszyscy byli przykładni, ale praca tych, którzy trwali w wierności Ewangelii, zainspirowała również „ustawodawstwo, takie jak Prawa Indian, które chroniły godność Indian przed wyzyskiwaniem ich ludów i terytoriów” [17]. Często to właśnie kapłani chronili rdzenną ludność przed łupieżcami i oprawcami, a misjonarze opowiadają: „Nalegali, abyśmy ich nie porzucili i wymuszali na nas obietnicę powrotu” [18].

19. W obecnych czasach Kościół nie powinien być mniej zaangażowany i jest wezwany do wysłuchania wołania ludów amazońskich „aby mógł przejrzeć pełnić swoją rolę proroczą” [19]. Jednocześnie, ponieważ nie możemy zaprzeczyć, że ziarno było przemieszane z kąkolem, i że misjona-

rze nie zawsze byli po stronie uciśnionych, wstydę się i raz jeszcze „pokornie proszę o przebaczenie nie tylko za obrazę samego Kościoła, ale też za zbrodnie przeciwko ludności tubylczej, podczas tak zwanego podboju Ameryki” [20], i za okrutne zbrodnie, które miały miejsce w całej historii Amazonii. Członkom ludów pierwotnych dziękuję i powtarzam raz jeszcze: „Wy, przez wasze życie, jesteście krzykiem sumienia [...]. Jesteście żywą pamięcią o misji, którą Bóg powierzył nam wszystkim: dbania o wspólny dom” [21].

### Zmysł wspólnotowy

20. Walka społeczna zakłada zdolność do braterstwa, ducha komunii ludzkiej. Teraz, nie pomniejszając ważności wolności osobowej, trzeba podkreślić, że rdzenne ludy Amazonii mają silny zmysł wspólnotowy. W ten sposób przeżywają one „pracę, odpoczynek, relacje międzyludzkie, obrzędy i uroczystości. Wszystko jest wspólne, przestrzenie prywatne – typowe dla nowoczesności – są minimalne. Życie jest drogą wspólnotową, w której zadania i obowiązki są rozdzielane i dzielone ze względu na dobro wspólne. Nie ma miejsca na ideę osoby oderwanej od wspólnoty lub jej terytorium” [22]. Te ludzkie relacje są przeniknięte otaczającą przyrodą, ponieważ odczuwają ją i postrzegają jako rzeczywistość, która integruje ich społeczeństwo i kulturę, jako przedłużenie ich organizmu osobistego, rodzinnego i grupowego:

„Ta gwiazda się zbliża  
kolibry trzepoczą  
bardziej niż wodospad grzmi moje serce  
tymi ustami podleję ziemię  
niech dmie w nas wiatr” [23].

21. To zwielokrotnia dezintegrujący efekt wykorzenia, jaki przeżywają rdzenni mieszkańcy zmuszeni, by emigrować do miast, starając się przetrwać – czasem nawet pozbawieni godności – pośród najbardziej indywidualistycznych zwyczajów miejskich i we wrogim środowisku. Jak uleczyć tak poważną krzywdę? Jak odbudować na nowo wykorzione życie? W obliczu takiej rzeczywistości musimy docenić i sprzyjać wszystkim wysiłkom podejmowanym przez wiele z tych grup społecznych, aby zachować ich wartości i styl życia, i integrować się w nowych kontekstach, nie tracąc ich, ale – co więcej – ofiarując je jako wkład do dobra wspólnego.

22. Chrystus odkupił całą istotę ludzką i w każdym chce odbudować jego zdolność do nawiązywania relacji z innymi. Ewangelia proponuje Bożą miłość, która emanuje z Serca Chrystusa i która rodzi dążenie do sprawiedliwości, będącej nierozzerwalnie pieśnią braterstwa i solidarności, bodźcem dla kultury spotkania. Mądrość stylu życia rdzennych ludów

– pomimo wszelkich możliwych ograniczeń, jakie może posiadać – zachęca nas do pogłębienia tego pragnienia. Z tego powodu biskupi Ekwadoru apelowali o „nowy system społeczny i kulturowy, gdzie priorytetem będą relacje braterskie, w ramach potwierdzenia i dowartościowania różnych kultur i ekosystemów, zdolnych do przeciwstawienia się wszelkim formom dyskryminacji i dominacji między ludźmi” [24].

### Zniszczone instytucje

23. W *Laudato si'* przypominaliśmy, że „jeśli wszystko jest ze sobą powiązane, to także stan instytucji społeczeństwa ma wpływ na środowisko i jakość życia człowieka [...]. Na każdym poziomie społecznym i między nimi rozwijają się instytucje regulujące stosunki międzyludzkie. Wszystko, co wyrządza im szkodę, pociąga za sobą szkodliwe skutki, takie jak utrata wolności, niesprawiedliwość i przemoc. W niektórych krajach panuje przewzorczony systemem instytucjonalny, kosztem cierpienia ludności” [25].

24. Jak wyglądają instytucje społeczeństwa obywatelskiego w Amazonii? Instrumentum laboris Synodu, zbierające wiele przyczynków, które napłynęły od poszczególnych osób i grup Amazonii, odnosi się do „kultury, która zatruwa państwo i jego instytucje, przenikając wszystkie warstwy społeczne, w tym wspólnoty pierwotnych mieszkańców. Jest to naprawdę plaga moralna. W rezultacie utracono zaufanie do instytucji i ich przedstawicieli, a polityka i organizacje społeczne zostały całkowicie zdyskredytowane. Ludom Amazonii nie jest obca korupcja i stają się one jej głównymi ofiarami” [26].

25. Nie możemy wykluczyć, że członkowie Kościoła byli częścią sieci korupcji, czasami nawet do tego stopnia, że godzili się na milczenie w zamian za pomoc finansową na dzieła kościelne. Właśnie z tego powodu do Synodu napłynęły propozycje, które zachęcają „do zwrócenia szczególnej uwagi na pochodzenie darowizn lub innych korzyści, a także na inwestycje poczynione przez instytucje kościelne lub chrześcijan” [27].

### Dialog społeczny

26. Amazonia powinna być także miejscem dialogu społecznego, zwłaszcza między różnymi ludami tubylczymi, w celu znalezienia form komunii i wspólnej walki. Wszyscy pozostali jesteśmy wezwani do uczestniczenia jako „zaproszeni” i do poszukiwania, z jak największym szacunkiem, dróg spotkania, które ubogaciłyby Amazonię. Ale jeśli chcemy prowadzić dialog, powinniśmy to czynić przede wszystkim z ostatnimi. Nie są to rozmówcy byle jacy, których trzeba przekonywać, nie są także kimś dodatkowym przy stole osób równych. Są oni głównymi rozmówcami, od których musimy się przede wszystkim uczyć, których musimy wysłuchać z obowiązku sprawiedliwości, i których musimy poprosić o pozwolenie, byśmy mogli przedstawić nasze propozycje. Ich słowo, ich nadzieje, ich obawy po-

winy być najsilniejszym głosem przy każdym stole dialogu na temat Amazonii, a najważniejsze pytanie brzmi: jak oni sami wyobrażają sobie swoje dobre życie dla siebie i dla swoich potomków?

27. Dialog musi nie tylko uprzywilejować opcję preferencyjną na rzecz obrony ubogich, usuniętych na margines i wykluczonych, ale winien ich szanować jako protagonistów. Chodzi o uznanie drugiego i docenienie go jako „innego”, z jego wrażliwością, najbardziej osobistymi decyzjami, sposobem życia i pracy. W przeciwnym razie rezultatem będzie, jak zawsze, „projekt przygotowany przez niewielu i adresowany do niewielu” [28], o ile nie „zgoda «przy stoliku» lub kruchy pokój jedynie dla uprzywilejowanej mniejszości” [29]. Jeśli tak się zdarza, „potrzebny jest prorocki głos” [30] i, jako chrześcijanie, jesteśmy wezwani, by sprawić, aby był on słyszany.

Stąd rodzi się kolejne marzenie.

## ROZDZIAŁ DRUGI

### MARZENIE KULTUROWE

28. Tematem jest promowanie Amazonii, ale nie oznacza to jej kolonizacji kulturowej, a raczej takie działanie, aby ona sama wydobyła z siebie to, co najlepsze. Takie jest znaczenie najlepszego dzieła edukacyjnego: pielęgnować bez wykorzeniania; rozwijać bez osłabiania tożsamości; promować bez zawłaszczania. Podobnie, jak istnieją w przyrodzie potencjały, które mogą zostać utracone na zawsze, tak samo może się zdarzyć w przypadku kultur, których przekaz nie został jeszcze usłyszany, a które są dziś zagrożone bardziej niż kiedykolwiek.

#### Wielościan amazoński

29. W Amazonii mieszka wiele ludów i narodowości, a ponad 110 ludów pierwotnych znajduje się w dobrowolnej izolacji (PIAV) [31]. Ich sytuacja jest bardzo delikatna i wielu ma świadomość, że są ostatnimi powierzchniemi skarbu, który musi zaginać, jakby tylko im pozwolono przetrwać bez przeszkód, podczas gdy postępuje ponowoczesna kolonizacja. Trzeba unikać pojmowania ich jako „niecywilizowanych dzikusów”. Po prostu stworzyli odmienne kultury i inne formy cywilizacji, które niegdyś osiągnęły znaczący rozwój [32].

30. Zanim nastąpiła kolonizacja, ludność koncentrowała się na brzegach rzek i jezior, ale postęp kolonizacji wypędził dawnych mieszkańców w głąb puszczy. Dziś narastające pustynnienie zmusza do nowych przemieszczeń wielu, którzy kończą ostatecznie zamieszkując na peryferiach lub chodnikach miast, czasami w sytuacji skrajnej nędzy, ale również wewnętrznie rozbicia z powodu utraty wartości, które ich wspierały. W takim kontekście zazwyczaj tracą punkty odniesienia i korzenie kulturowe,

które nadawały im tożsamość i poczucie godności. Powiększają zatem szereg ludzi odrzuconych. W ten sposób zostaje przerwany przekaz kulturowy mądrości, który trwał przez wieki, z pokolenia na pokolenie. Miasta, które powinny być miejscami spotkań, wzajemnego ubogacania się, owocowania różnych kultur, stają się miejscem bolesnego odrzucenia.

31. Każdy lud, któremu udało się przetrwać w Amazonii, posiada swoją tożsamość kulturową i wyjątkowe bogactwo w wielokulturowym wszechświecie, ze względu na bliskie relacje mieszkańców z ich środowiskiem, w symbiozie – nie deterministycznej – trudnej do zrozumienia za pomocą obcych schematów mentalnych:

„Kiedyś był pejzaż, który jawił się ze swą rzeką  
swoimi zwierzętami, chmurami i drzewami.  
Ale czasami, gdy nie było widać z żadnej strony  
krajobrazu z rzeką i drzewami,  
te rzeczy musiały ukazać się w chłopięcym umyśle” [33].  
„Uczyń z rzeki swoją krew [...].  
Potem zakorzeń się, wykiełkuj i rośnij  
niech twój korzeń  
uchwyci się ziemi  
na wieki wieków  
i wreszcie  
bądź kajakiem, łodzią, tratwą,  
glebą, dzbankiem,  
chatką i człowiekiem” [34].

32. Ludzkie grupy, ich styl życia i wizje świata są tak różnorodne, jak terytorium, ponieważ musiały dostosować się do geografii i jej bogactw. Społeczności prowadzące rybołówstwo, czy społeczności myśliwych i rolników wewnątrz łądu, to nie to samo, co społeczności prowadzące uprawę na terenach zalewowych. W Amazonii spotykamy ponadto tysiące wspólnot tubylczych, pochodzenia afrykańskiego, nadrzecznych i zamieszkujących w miastach, które z kolei bardzo się od siebie różnią i dają gościnę wielkiej ludzkiej różnorodności. Poprzez terytorium i jego cechy przejawia się Bóg, co odzwierciedla nieco z Jego niewyczerpalnego piękna. Zatem różne grupy, w życiodajnej syntezie z otaczającym środowiskiem, rozwijają swoją szczególną formę mądrości. Ci z nas, którzy obserwują z zewnątrz, powinni unikać niesprawiedliwych uogólnień, uproszczonych wypowiedzi lub wniosków sformułowanych wyłącznie na podstawie naszych własnych struktur mentalnych i doświadczeń.

## Strzec korzeni

33. Pragnę teraz przypomnieć, że „konsumpcyjna wizja człowieka, wspierana przez maszynę dzisiejszej zglobalizowanej ekonomii, dąży do homogenizacji kultury i osłabienia ogromnej różnorodności kulturowej, będącej skarbem ludzkości” [35]. Wpływa to bezpośrednio na ludzi młodych, kiedy istnieje skłonność do „niwelowania różnic właściwych dla miejsca ich pochodzenia i do zamieniania w istoty z seryjnej produkcji, którymi można manipulować” [36]. Aby uniknąć tej dynamiki ludzkiego zubożenia, trzeba kochać i zatroszczyć się o korzenie, ponieważ są one „punktem zakorzenienia pozwalającym nam się rozwijać i reagować na nowe wyzwania” [37]. Zachęcam młodzież z Amazonii, zwłaszcza rdzenną, do „wzięcia na siebie korzeni, ponieważ z korzeni pochodzi siła, która sprawi wasz rozwój, rozkwit i wydawanie owoców” [38]. Dla tych pośród nich, którzy są ochrzczeni, te korzenie obejmują historię narodu izraelskiego i Kościoła, aż do dnia dzisiejszego. Ich znajomość jest źródłem radości, a nade wszystko nadziei, która inspiruje działania odważne i szlachetne.

34. Przez stulecia ludy amazońskie przekazywały swoją mądrość kulturową ustnie, za pomocą mitów, legend, opowiadań, jak miało to miejsce w przypadku „tych prymitywnych gawędziarzy, którzy chodzili po puszczy, niosąc opowieści od wioski do wioski, utrzymując przy życiu wspólnotę, która bez pępowiny tych opowieści, z powodu oddalenia i izolacji rozproszyłaby się i rozpadła” [39]. Dlatego ważne jest „by osoby starsze toczyły długie opowieści” [40] i aby młodzi zatrzymywali się i pili z tego źródła.

35. Podczas gdy narasta ryzyko utracenia tego bogactwa kulturowego, dzięki Bogu, w ostatnich latach niektóre ludy zaczęły pisać, aby opowiadać swoje dzieje i opisać znaczenie swoich zwyczajów. W ten sposób oni sami mogą uznać, w sposób wyraźny, że istnieje coś więcej niż tożsamość etniczna i że są depozytariuszami cennych wspomnień osobistych, rodzinnych i grupowych. Cieszę się, że ci, którzy utracili kontakt ze swoimi korzeniami, starają się odzyskać zranioną pamięć. Z drugiej strony, także wśród inteligencji rozwinęło się większe poczucie tożsamości amazońskiej i również dla nich, często potomków imigrantów, Amazonia stała się źródłem inspiracji artystycznej, literackiej, muzycznej i kulturowej. Różne dziedziny sztuki, a zwłaszcza poezja, zostały zainspirowane wodą, puszcza, tętniącym życiem, a także różnorodnością kulturową oraz wyzwaniami ekologicznymi i społecznymi.

## Spotkanie międzykulturowe

36. Podobnie jak każda rzeczywistość kulturowa, kultury głębokiej Amazonii mają swoje ograniczenia. Mają je także kultury miejskie Zachodu. Takie czynniki, jak konsumpcjonizm, indywidualizm, dyskryminacja, nierówność i wiele innych, stanowią delikatny aspekt kultur na pozór bar-

dziej rozwiniętych. Grupy etniczne, które wypracowały skarb kulturowy pozostając przywiązane do natury, z silnym zmysłem wspólnotowym, łatwo zauważają nasze cienie, których nie rozpoznajemy pośród rzekomego postępu. Dlatego warto, abyśmy zgromadzili ich doświadczenie życiowe.

37. Wychodząc z naszych korzeni zasiadamy przy wspólnym stole, miejscu rozmów i wspólnych nadziei. W ten sposób różnica, która może być flagą lub granicą, przekształca się w most. Tożsamość i dialog nie są nieprzyjaciółmi. Własna tożsamość kulturowa pogłębia się i ubogaca w dialogu z tymi, którzy się różnią, a autentycznym sposobem jej zachowania nie jest zubażająca izolacja. Nie mam zatem zamiaru proponować całkowicie zamkniętego, ahistorycznego, statycznego indygenizmu, który pozbawia się wszelkich form wymieszania. Kultura może stać się bezpłodna, kiedy „zamyka się w sobie i przejawia tendencję do utrwalania przestarzałych obyczajów, odrzucając jakąkolwiek wymianę i konfrontację dotyczącą prawdy o człowieku” [41]. Może się to wydawać niezbyt realne, ponieważ niełatwo zabezpieczyć się przed inwazją kulturową. Dlatego wszyscy powinni być zainteresowani, aby otoczyć troską wartości kulturowe rdzennych grup, ponieważ ich bogactwo jest również naszym. Jeśli nie wzrastamy w tym poczuciu współodpowiedzialności za różnorodność, która upiększa nasze człowieczeństwo, nie można oczekiwać, aby grupy mieszkające w głębi puszczy naiwnie otworzyły się na „cywilizację”.

38. W Amazonii, nawet wśród różnorodnych ludów tubylczych, można rozwijać „relacje międzykulturowe, w których różnorodność nie oznacza zagrożenia, nie uzasadnia hierarchii władzy jednych nad drugimi, natomiast jest dialogiem, począwszy od różnych wizji kulturowych, odnośnie do sposobów celebracji, tworzenia relacji i ożywiania nadziei” [42].

### Zagrożone kultury, narażone ludy

39. Zglobalizowana gospodarka bezwstydnie szkodzi bogactwu ludzkiemu, społecznemu i kulturowemu. Rozpad rodzin, który następuje w wyniku przymusowej migracji, wpływa na przekazywanie wartości, ponieważ „rodzina jest i zawsze była instytucją społeczną, która najbardziej przyczyniła się do utrzymania naszych kultur” [43]. Ponadto „w obliczu kolonizującej inwazji środków masowego przekazu” należy promować wśród ludów tubylczych „alternatywną komunikację, zakorzenioną w ich własnych językach i kulturach”, a „same rdzenne podmioty powinny być obecne w już istniejących mediach” [44].

40. W każdym projekcie dla Amazonii „trzeba uwzględnić perspektywę praw narodów i kultur, aby zrozumieć, że rozwój pewnej grupy społecznej [...] wymaga stałego udziału lokalnych podmiotów społecznych, poczynając od ich kultury. Nie można także narzucać pojęcia jakości życia, lecz trzeba je rozumieć w obrębie świata symboli i zwyczajów właściwych każ-

dej grupie ludzi” [45]. Ale jeśli pradawne kultury rdzennych ludów zrodziły się i rozwijają w bliskim kontakcie z otaczającym środowiskiem naturalnym, nie mogą pozostać nietknięte, gdy środowisko to ulega zniszczeniu.

W ten sposób zmierzamy do następnego marzenia.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### MARZENIE EKOLOGICZNE

41. W rzeczywistości kulturowej, takiej jak Amazonia, gdzie istnieje tak ściśle powiązanie między istotami ludzkimi a przyrodą, codzienna egzystencja jest zawsze kosmiczna. Uwolnienie innych z ich zniewoleń oznacza dbanie o środowisko i jego obronę [46], ale jeszcze bardziej pomoc sercu ludzkiemu, aby otworzyło się z ufnością na Boga, który nie tylko stworzył wszystko to, co istnieje, ale także dał nam siebie samego w Jezusie Chrystusie. Pan, który pierwszy troszczy się o nas, uczy nas troszczyć się o naszych braci i siostry i o środowisko, które On każdego dnia nam daruje. Taka jest pierwsza ekologia, jakiej potrzebujemy. W Amazonii można lepiej zrozumieć słowa Benedykta XVI, gdy mówił, że „obok ekologii natury istnieje ekologia, którą moglibyśmy nazwać «ludzka», a która z kolei domaga się «ekologii społecznej». Oznacza to, że ludzkość, [...] powinna zwracać coraz większą uwagę na związki, jakie istnieją między ekologią naturalną, czyli poszanowaniem przyrody, a ekologią ludzką” [47]. Ten nacisk na fakt, że „wszystko jest ze sobą powiązane” [48], jest szczególnie ważny dla terytorium takiego, jak Amazonia.

42. O ile troska o osoby i troska o ekosystemy są nierozłączne, staje się to szczególnie istotne tam, gdzie „puszcza nie jest bogactwem, które należy wyzyskać, ale jest bytem lub różnymi bytami, z którymi należy utrzymywać więzi” [49]. Mądrość rdzennych mieszkańców Amazonii „inspiruje troskę i szacunek dla stworzenia, mając jasną świadomość jego ograniczeń i zabraniając jego nadużywania. Pomiatanie przyrodą oznacza znęcanie się nad przodkami, braćmi i siostrami, stworzeniem i Stwórcą, obciążenie przyszłości” [50]. Rdzenni mieszkańcy, „jeśli pozostają na swoim terytorium, to właśnie oni potrafią o nie najlepiej zadbać” [51], pod warunkiem, że nie dadzą się zwieść śpiewami syren i interesownymi ofertami grup władzy. Szkody wyrządzone przyrodzie dotyczą ich w bardzo bezpośredni i sprawdzalny sposób, ponieważ – mówią – „jesteśmy wodą, powietrzem, ziemią i życiem środowiska stworzonego przez Boga. Dlatego prosimy, by ustało okrucieństwo i eksterminacja Matki Ziemi. Ziemia ma krew i wykrwawia się, międzynarodowe korporacje przecięły żyły naszej Matki Ziemi” [52].



## Marzenie uczynione z wody

43. W Amazonii woda jest królową, rzeki i strumienie są jak żyły, a z niej pochodzi całe życie:

„Tam, w pełni płonącego lata, kiedy zastygłe w nieruchomych nurtach wyczerpują się ostatnie poddmuchy wschodniego wiatru, w określaniu klimatu termometr zostaje zastąpiony higrometrem. Istnienia zależą od bolesnego na przemian podnoszenia się lub obniżania wielkich rzek. Zawsze wielkie wrażenie budzi to, jak się podnoszą. Amazonka, nabrzmiała wychodzi ze swego koryta, w ciągu kilku dni podnosi poziom swoich wód [...]. Wylanie rzeki to zatrzymanie życia. Człowiek, uwięziony w łańcuchu «tras kajakowych», czeka ze specyficznym stoicyzmem wobec nieuniknionego fatalizmu końca tej paradoksalnej zimy wysokich temperatur. Obniżenie wód oznacza nadejście lata. To zmartwychwstanie podstawowej działalności tych, którzy tam się zmagają, jedynej formy życia zgodnego z naturą, która rozwija się do granic w różnorodnych przejawach, uniemożliwiając kontynuowanie jakiegokolwiek wysiłku” [53].

44. Woda olśniewa w Amazonce, która ogarnia i ożywia wszystko wokół:

„Nurcie Amazonki  
 stolico zgłosek wodnych,  
 ojcze patriarcho, jesteś  
 wieczną tajemnicą  
 płodności,  
 do ciebie rzeki wpadają jak ptaki” [54].

45. Jest to również kręgosłup, który harmonizuje i jednoczy: „Rzeka nas nie dzieli, jednoczy nas, pomaga nam współistnieć między różnymi kulturami i językami” [55]. Chociaż prawdą jest, że na tym terytorium jest wiele „Amazonii”, to jego główną osią jest wielka rzeka, córka wielu rzek:

„Z najwyższych szczytów górskich, gdzie są wieczne śniegi, oddziela się woda i żłobi rys niepewny na odwiecznej powłoce kamienia: właśnie narodziła się Amazonka. Rodzi się w każdej chwili. Zstępuje jak kręte, powolne światło, by urosnąć w ziemi. Pomniejszając przestrzenie zielone, wymyśla swą drogę i roślinie. Podziemne strumienie wyłaniają się, by wziąć się w objęcia z wodą spływającą z Andów. Z wnętrza najbliższych chmur, poszarpanych wiatrem, spada niebiańska woda. Połączone płyną naprzód, pomnażane na nieskończonych drogach, obmywając rozległą równinę [...]. To Wielka Amazonia, cała w wilgotnym tropiku, z jej gęstą i zadziwiającą puszcza, gdzie wciąż pulsuje, nietknięte i w wielu miejscach nigdy niezaskoczone przez człowieka, życie, które wyłaniało się z intymności wody [...]. Odkąd zamieszkuje ją człowiek, podnosi się z głębin jej wód, i spływa

z wyżyn jej puszczy straszliwa obawa: że to życie powoli zmierza ku końcowi” [56].

46. Poeci ludowi, którzy zakochali się w jej ogromnym pięknie, próbowali wyrazić to, co pozwoliła im dostrzec rzeka, oraz życie, jakie daje swym przepływem, w tańcu delfinów, anakond, drzew i kajaków. Jednocześnie ubolewają nad grożącymi jej niebezpieczeństwami. Owi poeci, kontemplacyjni i proroczy, pomagają nam uwolnić się od paradygmatu technokratycznego i konsumpcyjnego, który tłamsi przyrodę i sprawia, że jesteśmy pozbawieni prawdziwie godnej egzystencji:

„Świat cierpi z powodu zamiany stóp w gumę, nóg w skórę, ciała w materiały i głowy w stal [...]. Świat cierpi z powodu przemiany łopaty w karabin, pługa w czołg, obrazu siewcy rzucającego ziarno w robot z jego miotaczem ognia, z którego zasiewu rodzą się pustynie. Tylko poezja, z pokorą swego głosu, może ocalić ten świat” [57].

#### Krzyk Amazonii

47. Poezja pomaga wyrazić bolesne uczucie, które podziela dziś wielu z nas. Nieuniknioną prawdą jest to, że w obecnych warunkach, przy takim sposobie traktowania Amazonii, tak wielkie bogactwo życia i tak wspaniałe piękno „zmierzają ku końcowi”, chociaż wielu chce nadal wierzyć, że wszystko w porządku, jakby nic się nie stało:

„Ci, którzy wierzyli, że rzeka jest lassem do zabawy mylili się.

Rzeka jest bardzo delikatną żyłą na powierzchni ziemi. [...]

Rzeka jest liną, której czepiają się zwierzęta i drzewa.

Jeśli pociągną za mocno, rzeka może wybuchnąć.

Może eksplodować i zbryzgać nam twarz wodą i krwią” [58].

48. Równowaga planetarna zależy również od zdrowia Amazonii. Wraz z biotem Konga i Borneo olśniewa ona różnorodnością swoich lasów, od których zależą także cykle deszczów, równowaga klimatyczna i ogromna różnorodność istot żywych. Działa jak wielki filtr dwutlenku węgla, który pomaga zapobiegać ociepleniu ziemi. W dużej mierze jej gleba jest uboga w próchnicę, i z tego powodu puszcza „naprawdę rośnie na ziemi, a nie z ziemi” [59]. Kiedy usuwa się las, nie da się go zastąpić, ponieważ pozostaje teren z małą ilością składników odżywczych, który zamienia się w obszar pustynny lub ubogi w roślinność. Jest to zjawisko poważne, ponieważ w trzewiach puszczy amazońskiej znajdują się niezliczone zasoby, które mogą być niezbędne do leczenia chorób. Jej ryby, owoce i inne przeobfite dary ubogacają ludzkie pożywienie. Ponadto w ekosystemie takim, jak Amazonia, znaczenie każdej cząstki w trosce o całość staje się niezbędne. Również ziemie nadbrzeżne i roślinność morska muszą być nawożone tym, co niesie Amazonka. Wołanie Amazonii dociera do wszystkich, gdyż

„Aspekt podboju i wyczerpania zasobów naturalnych stał się [...] zagrażający dzisiaj samej «gościńności» środowiska: środowisko jako «zasoby» znacznie zagrażać środowisku jako «domowi»» [60]. Interes niewielu potężnych firm nie powinien być stawiany ponad dobrem Amazonii i całej ludzkości.

49. Nie wystarczy zwracać uwagę na zachowanie najbardziej widocznych gatunków zagrożonych wyginięciem. Niezwykle ważne jest, by pamiętać, że „dla prawidłowego funkcjonowania ekosystemów potrzebne są również grzyby, glony, owady, gady i niezliczona różnorodność mikroorganizmów. Niektóre mniej liczne gatunki, których zazwyczaj się nie zauważa, odgrywają zasadniczą rolę w stabilizacji równowagi danego miejsca” [61]. Jest to z łatwością pomijane w ocenie wpływu na środowisko projektów gospodarczych przemysłu wydobywczego, energetycznego, drzewnego, a także innych, które niszczą i zanieczyszczają. Ponadto, obfitująca w Amazonii woda jest zasobem istotnym dla przetrwania ludzi, ale źródła zanieczyszczeń są coraz większe [62]

50. W rzeczywistości, oprócz interesów ekonomicznych lokalnych przedsiębiorców i polityków istnieją także „ogromne międzynarodowe interesy gospodarcze” [63]. Rozwiązaniem nie jest zatem „internacjonalizacja” Amazonii [64], ale staje się tym poważniejsza odpowiedzialność rządów poszczególnych państw. Z tego samego powodu „godny pochwały jest wysiłek organizacji międzynarodowych oraz organizacji społeczeństwa obywatelskiego, które uwrażliwiają mieszkańców i współpracują w sposób krytyczny, posługując się również dozwolonymi prawem systemami nacisku, aby każdy rząd wypełniał swój niezbywalny obowiązek ochrony środowiska i zasobów naturalnych swego kraju, nie zaprzędając się fałszywym interesom lokalnym czy międzynarodowym” [65].

51. By chronić Amazonię, dobrze jest powiązać mądrość przodków ze współczesną wiedzą techniczną, zawsze jednak starając się zarządzać terytorium w sposób zrównoważony, zachowując zarazem styl życia i systemy wartości mieszkańców [66]. Powinni oni, a szczególnie ludy pierwotne, otrzymywać – oprócz podstawowej formacji – pełną i przejrzystą informację o projektach, ich zakresie, skutkach i zagrożeniach, aby mogli skonfrontować te informacje z ich interesami oraz ich znajomością miejsca, a tym samym mogli wyrazić swą zgodę albo jej brak, lub zaproponować alternatywy [67].

52. Najsilniejsi nigdy nie zadowolają się uzyskanymi dochodami, a środki siły gospodarczej bardzo narastają przez rozwój naukowy i technologiczny. Dlatego wszyscy powinniśmy nalegać na pilne „stworzenie systemu normatywnego, zawierającego nienaruszalne ograniczenia i zapewniającego ochronę ekosystemów, zanim nowe formy władzy pochodzące z paradygmatu techniczno-ekonomicznego doprowadzą do zniszczenia nie tylko polityki, ale także wolności i sprawiedliwości” [68]. Jeśli Boże we-

zwanie wymaga uważnego słuchania krzyku ubogich a jednocześnie krzyku ziemi [69], to dla nas „wołanie, jakie Amazonia wznosi do Stwórcy, jest podobne do wołania Ludu Bożego w Egipcie (por. Wj 3, 7). Jest to krzyk zniewolenia i opuszczenia, przyzywający wolności” [70].

### Proroctwo kontemplacji

53. Wiele razy pozwalamy, by sumienie stawało się nieczułe, ponieważ „ciągłe odwracanie uwagi odbiera nam odwagę, by zdać sobie sprawę z rzeczywistości świata ograniczonego i nieodnawialnego” [71]. Jeśli spojrzymy powierzchownie, może się wydawać, że „sytuacja nie jest tak poważna i że planeta mogłaby przez długi czas trwać w aktualnych warunkach. Takie pokrętne zachowanie pomaga nam kontynuować nasz styl życia, produkcji i konsumpcji. Jest to sposób, w jaki człowiek radzi sobie, aby móc pielęgnować wszystkie wady autodestrukcyjne: usiłując ich nie widzieć, walcząc, by ich nie uznać, odkładając ważne decyzje, udając, że nic się nie stało” [72].

54. Ponadto pragnę przypomnieć, że każdy z poszczególnych gatunków ma wartość sam w sobie, ale „każdego roku znikają tysiące gatunków roślin i zwierząt, których nie będziemy już mogli poznać, których nie będą już mogły zobaczyć nasze dzieci, gatunków utraconych na zawsze. Zdecydowana większość ginie z przyczyn związanych z jakimś ludzkim działaniem. Z naszego powodu tysiące gatunków nie będzie swoim istnieniem chwaliło Boga ani też nie będą przekazywać nam swego orędzia. Nie mamy do tego prawa” [73].

55. Ucząc się od ludów pierwotnych, możemy kontemlować Amazonię, a nie tylko ją analizować, aby rozpoznać tę cenną tajemnicę, która nas przekracza. Możemy ją miłować, a nie tylko używać, aby miłość wzbudziła głębokie i szczerze zainteresowanie. Co więcej, możemy poczuć się z nią zjednoczeni wewnątrz, a nie tylko ją bronić, a wtedy Amazonia stanie się naszą, jak matka. Ponieważ „świata nie podziwia się z zewnątrz, lecz od wewnątrz, uznając powiązania, przez które Ojciec nas zjednoczył ze wszystkimi bytami” [74].

56. Rozbudźmy zmysł estetyczny i kontemplacyjny, jaki Bóg w nas umieścił, a niekiedy godzimy się, by uległ znieczuleniu. Pamiętajmy, że „jeśli się nie uczymy zatrzymywania się, aby podziwiać i docenić piękno, to nic dziwnego, że wszystko staje się przedmiotem wyzysku bez skrupułów” [75]. Z drugiej strony, jeśli nawiążemy jedność z puszczą, z łatwością nasz głos zjednoczy się z jej głosem i zamieni się w modlitwę: „Leżąc w cieniu starego eukaliptusa nasza modlitwa światła pogrąży się w pieśni o wiecznych liściach” [76]. Takie nawrócenie wewnętrzne pozwoli nam płakać za Amazonią i wraz z nią wołać do Pana.

57. Jezus powiedział: „Czyż nie sprzedają pięciu wróbli za dwa asy? A przecież żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych” (Łk 12, 6). Bóg Ojciec, który stworzył każdy byt we wszechświecie z nieskończoną miłością, wzywa nas, abyśmy byli Jego narzędziami, by usłyszano wołanie Amazonii. Jeśli pospieszymy do tego wstrząsającego krzyku, może wyrażnie okazać się, że stworzenia Amazonii nie zostały zapomniane przez Ojca niebieskiego. Dla nas chrześcijan, sam Jezus domaga się tego od nas, „ponieważ Zmartwychwstały tajemniczo je otacza i kierunkowuje ku pełni. Te same dzikie kwiaty i ptaki, które podziwiał swymi ludzkimi oczami, są obecnie wypełnione Jego jaśniejącą obecnością” [77]. Z tych powodów my, wierzący odnajdujemy w Amazonii miejsce teologiczne, przestrzeń, w której sam Bóg ukazuje się i zwołuje swoje dzieci.

### Edukacja i nawyki ekologiczne

58. Możemy zatem pójść o krok dalej i przypomnieć, że ekologia integralna nie zadowala się naprawą problemów technicznych lub decyzjami natury politycznej, prawnej czy społecznej. Wielka ekologia zawsze zawiera aspekt edukacyjny, który zabiega o rozwój nowych nawyków u osób i grup społecznych. Niestety wielu mieszkańców Amazonii nabrało zwyczajów typowych dla wielkich miast, w których konsumpcjonizm i kultura odrzucenia są już głęboko zakorzenione. Nie będzie zdrowej i zrównoważonej ekologii, zdolnej do przemieniania czegokolwiek, jeśli nie zmienią się osoby, jeśli nie będzie zabiegano się o przyjęcie innego stylu życia, mniej zachłannego, bardziej pogodnego, bardziej naznaczonego szacunkiem, mniej niespokojnego, bardziej braterskiego.

59. Faktycznie, „im bardziej serce danej osoby jest puste, tym bardziej potrzebuje ona rzeczy, które mogłaby kupić, posiadać i konsumować. W tym kontekście nie wydaje się możliwe, aby ktoś zaakceptował granice, jakie wyznacza mu rzeczywistość. [...] Myślimy nie tylko o możliwości straszliwych zjawisk klimatycznych lub klęskach żywiołowych, ale także o katastrofach wypływających z kryzysu społecznego. Bowiem obsesja na tle konsumpcyjnego stylu życia, zwłaszcza gdy bardzo niewiele jest w stanie tak żyć, może spowodować jedynie przemoc i wzajemne zniszczenie” [78].

60. Kościół, ze swoim długim doświadczeniem duchowym, z odnowioną świadomością co do wartości stworzenia, ze swoją troską o sprawiedliwość, z opcją na rzecz ostatnich, z jego tradycją wychowawczą i historią wcielenia w tak różnorodnych kulturach całego świata, pragnie ze swej strony wnieść swój wkład także w dziedzinie ochrony i rozwoju Amazonii.

Daje to początek następnemu marzeniu, którym chcę bardziej bezpośrednio podzielić się z katolickimi pasterzami i wiernymi.

## ROZDZIAŁ CZWARTY MARZENIE KOŚCIELNE

61. Kościół jest powołany, by iść z ludami Amazonii. W Ameryce Łacińskiej droga ta wyrażała się szczególnie poprzez takie wydarzenia jak Konferencja Biskupów w Medellin (1968) i jej zastosowanie do Amazonii w Santarem (1972) [79]; a następnie w Puebla (1979), Santo Domingo (1992) i Aparecidzie (2007). Droga trwa nadal a obowiązek misyjny, jeśli chce rozwijać Kościół w obliczu amazońskim, musi wzrastać w kulturze spotkania ku „wielokształtnej harmonii” [80]. Aby jednak to ucieleśnienie Kościoła i Ewangelii było możliwe, musi rozbrzmiewać zawsze na nowo wspaniałe przepowiadanie misyjne.

### Niezbędne głoszenie w Amazonii

62. W obliczu tak wielu potrzeb i udręk wołających z serca Amazonii, możemy odpowiedzieć wychodząc z organizacji społecznych, zasobów technicznych, przestrzeni debat, programów politycznych i tego wszystkiego, co może być częścią rozwiązania. Ale jako chrześcijanie nie rezygnujemy z propozycji wiary, jaką otrzymaliśmy z Ewangelii. Chociaż chcemy angażować się wraz ze wszystkimi, ramię w ramię, nie wstydzimy się Jezusa Chrystusa. Dla tych, którzy Go spotkali, żyją w przyjaźni i utożsamiają się z Jego przesłaniem, nieuniknione jest mówienie o Nim i niesienie innym Jego propozycji nowego życia: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16).

63. Autentyczna opcja na rzecz najuboższych i najbardziej zapomnianych, pobudzając nas do uwolnienia ich od nędzy materialnej i obrony ich praw, oznacza zaproponowanie im przyjaźni z Panem, który ich wspiera i obdarza godnością. Byłoby to smutne, gdyby otrzymali od nas kodeks doktryn lub imperatyw moralny, ale nie wspaniałą wieść zbawczą, to wspaniałe wołanie misyjne, zmierzające do serca i nadające sens całej reszcie. Nie możemy też zadowolić się przesłaniem społecznym. Jeśli oddajemy dla nich swe życie, za sprawiedliwość i godność, na jakie zasługują, nie możemy ukryć przed nimi, że czynimy to, ponieważ rozpoznajemy w nich Chrystusa i ponieważ odkrywamy ogromną godność, jaką obdarzył ich Bóg Ojciec, który ich nieskończenie miłuje.

64. Mają oni prawo do przepowiadania Ewangelii, zwłaszcza tego pierwszego przepowiadania, które nazywa się kerygmą i które „jest głównym orędem, tym, do którego trzeba stale powracać i słuchać na różne sposoby i które trzeba stale głosić podczas katechezy w tej czy innej formie” [81]. Jest to przepowiadanie Boga, który nieskończenie kocha każdego człowieka, który w pełni objawił tę miłość w naszym życiu w Chrystusie za nas ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Proponuję ponowne prze-

czytanie krótkiego podsumowania na ten temat w rozdziale IV adhortacji *Christus vivit*. To przepowiadanie musi stale rozbrzmiewać w Amazonii, wyrażone na różne sposoby. Bez tego żarliwego przepowiadania każda struktura kościelna stanie się jeszcze jedną organizacją pozarządową, a zatem nie odpowiemy na żądanie Jezusa Chrystusa: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16, 15).

65. Każda propozycja dojrzewania w życiu chrześcijańskim musi mieć to przepowiadanie jako trwałą oś, ponieważ „cała formacja chrześcijańska jest przede wszystkim pogłębieniem kerygmy, która przybiera coraz większą i coraz lepszą postać” [82]. Zasadniczą reakcją na to przepowiadanie, kiedy udaje się mu doprowadzić do osobistego spotkania z Panem, jest braterska miłość, to „przykazanie nowe, które jest pierwszym, największym, które najlepiej nas identyfikuje jako uczniów” [83]. Zatem kerygma i miłość braterska stanowią wielką syntezę całej zawartości Ewangelii, której nie można nie proponować w Amazonii. Tak to przeżywali wielcy ewangelizatorzy Ameryki Łacińskiej jak św. Turybiusz de Mogrovejo lub św. Józef Anchieta.

### Inkulturacja

66. Kościół, głosząc kerygmę ciągle na nowo, powinien wzrastać w Amazonii. Dlatego nieustannie modyfikuje swoją tożsamość, słuchając i prowadząc dialog z osobami, realiami i dziejami swojego terytorium. W ten sposób będzie się mógł coraz bardziej rozwijać niezbędny proces inkulturacji, który nie gardzi niczym z tego, co jest dobre i już istnieje w kulturach amazońskich, ale raczej je zbiera i dopełnia w świetle Ewangelii [84]. Nie gardzi też bogactwem mądrości chrześcijańskiej przekazywanej przez stulecia, tak jakby zamierzał pominąć historię, w której Bóg działał na wiele sposobów, ponieważ Kościół ma wielorakie oblicze „nie tylko z perspektywy przestrzennej [...], ale także swojej rzeczywistości doczesnej” [85]. Chodzi o autentyczną Tradycję Kościoła, która nie jest statycznym zbiorem ani eksponatem muzealnym, lecz korzeniem rosnącego drzewa [86]. Jest to tysiącletnia Tradycja, która świadczy o działaniu Boga w swoim Ludzie i „ma raczej misję podtrzymywania ognia przy życiu niż przechowywanie popiołów” [87].

67. Św. Jan Paweł II nauczał, że, przedstawiając swoją ewangeliczną propozycję, „Kościół nie zamierza zaprzeczać autonomii kultury. Przeciwnie, ma dla niej największy szacunek”, ponieważ kultura „nie jest wyłącznie przedmiotem odkupienia i wyniesienia, lecz także może spełniać rolę pośredniczenia i współdziałania” [88]. Zwracając się do rdzennej ludności kontynentu amerykańskiego przypomniał, że „wiarą, która nie staje się kulturą nie jest wiara w pełni przyjęta, głęboko przemyślana i konsekwentnie realizowana w życiu” [89]. Wyzwania kulturowe zachęcają Kościół do „postawy czujnego krytycyzmu, ale także ufного zainteresowania” [90].

68. Warto tutaj przypomnieć to, co już w adhortacji *Evangelii gaudium* powiedziałem na temat inkulturacji, opierając się na przekonaniu, że „łaska zakłada kulturę, a Boży dar wciela się w kulturę tego, który go przyjmuje” [91]. Zauważamy, że oznacza to podwójny ruch. Z jednej strony dynamika zapłodnienia, która pozwala wyrazić Ewangelię w pewnym miejscu, ponieważ „gdy jakaś wspólnota przyjmuje orędzie zbawienia, Duch Święty zapładnia jej kulturę przemieniającą mocą Ewangelii” [92]. Z drugiej strony sam Kościół przeżywa proces przyjmowania, który ubogaca go w to, co Duch już tajemniczo zasiał w tej kulturze. W ten sposób „Duch Święty ozdabia Kościół, ukazując mu nowe aspekty Objawienia, obdarzając go nowym obliczem” [93]. Ostatecznie chodzi o pozwolenie i zachęcanie, by przepowiadanie niewyczerpalnej Ewangelii, przekazywanej „w kategoriach właściwych dla kultury, gdzie jest ona głoszona, prowadziło do nowej syntezy z tą kulturą” [94].

69. Dlatego, „jak można dostrzec w dziejach Kościoła, chrześcijaństwo nie dysponuje jedynym wzorcem kulturowym” [95] i „nie byłoby zgodne z logiką wcielenia myśleć o chrześcijaństwie monokulturowym i uniformistycznym” [96]. Tym niemniej, ewangelizatorom przybywającym do jakiegось miejsca grozi przekonanie, że muszą przekazywać nie tylko Ewangelię, ale także kulturę, w której wzrastali, zapominając, że nie chodzi tu o „narzucanie określonej formy kulturowej, nawet pięknej i starożytnej” [97]. Trzeba odważnie zaakceptować nowość Ducha, zdolnego do tworzenia zawsze czegoś nowego z niewyczerpalnym skarbem Jezusa Chrystusa, ponieważ „inkulturacja skierowuje Kościół na trudną, lecz konieczną drogę” [98]. To prawda, że „choć procesy te są zawsze powolne, czasami strach zbyt nas paraliżuje” i stajemy się w końcu „obserwatorami jałowej stagnacji Kościoła” [99]. Nie lękajmy się, nie podcinajmy skrzydeł Duchowi Świętemu.

### **Drogi inkulturacji w Amazonii**

70. By osiągnąć odnowioną inkulturację Ewangelii w Amazonii, Kościół musi wysłuchać jej mądrości przodków, ponownie dać głos osobom starszym, rozpoznać wartości obecne w stylu życia wspólnot pierwotnych, odzyskać w porę bogate opowieści ludów. W Amazonii otrzymaliśmy już bogactwa pochodzące z kultur prekolumbijskich, „takie, jak otwartość na działanie Boga, poczucie wdzięczności za owoce ziemi, sakralny charakter życia ludzkiego i szacunek dla rodziny, poczucie solidarności i współodpowiedzialności we wspólnej pracy, znaczenie wymiaru kulturowego, wiara w życie pozaziemskie i wiele innych wartości” [100].

71. W tym kontekście, rdzenni mieszkańcy Amazonii wyrażają autentyczną cechę życia jako „dobrego życia”, co oznacza harmonię osobistą, rodzinną, wspólnotową i kosmiczną, i wyraża się w ich wspólnotowym sposobie myślenia o istnieniu, w zdolności do znajdowania radości i pełni



w życiu surowym i prostym, a także w odpowiedzialnej trosce o przyrodę, która zachowuje zasoby dla następnych pokoleń. Ludy tubylcze mogłyby nam pomóc dostrzec, czym jest radosne umiarkowanie, i w tym sensie „mogą nas wiele nauczyć” [101]. Potrafią być szczęśliwymi, mając niewiele, ciesząc się małymi darami Boga, nie gromadząc wielu rzeczy, nie niszcząc bez potrzeby, dbając o ekosystemy i uznając, że ziemia, dając siebie, by utrzymać ich przy życiu, jak szczodre źródło, ma zmysł macierzyński, który rozbudza czułość pełną szacunku. To wszystko należy docenić i uwzględnić w ewangelizacji [102].

72. Zmagając się za nich i wraz z nimi, jesteśmy wezwani „do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przez nich przekazać” [103]. Mieszkańcy miast muszą docenić tę mądrość i dać się „redukować” w obliczu niespokojnego konsumpcjonizmu i izolacji miejskiej. Sam Kościół może być narzędziem, które pomaga temu odnowieniu kulturowemu w wartościowej syntezie z głoszeniem Ewangelii. Ponadto staje się on narzędziem miłości, o ile wspólnoty miejskie są nie tylko misyjne w swoim otoczeniu, ale także gościnne wobec ubogich przybywających z wewnątrz, zmagających się z nędzą. Również zależy to od tego, na ile wspólnoty są bliskie wobec młodych migrantów, aby pomóc im włączyć się w miasto, nie wpadając w sieci degradacji. Takie działania kościelne, rodzące się z miłości, są wartościowymi drogami w obrębie procesu inkulturacji.

73. Ale inkulturacja uwzniośla i udziela pełni. Z pewnością należy docenić tubylczą duchowość wzajemnego powiązania i zależności całego stworzenia, duchowość bezinteresowności, miłującą życie jako dar, duchowość sakralnego podziwu dla przyrody, która przerasta nas obfitością życia. Chodzi jednak również o to, aby sprawić, by ta relacja z Bogiem obecnym we wszechświecie stawała się coraz bardziej relacją osobową z „Ty”, podtrzymującym rzeczywistość i pragnącym nadać jej sens, „Ty”, znającym i miłującym nas:

„Unoszą się moje cienie, martwe drewna.

Ale gwiazda rodzi się bez wypominania

na sprawnych rękach tego dziecka,

które podbija wody i noc.

Wystarczy, bym wiedział

że Ty mnie znasz

w pełni, zanim zaczęły się me dni” [104].

74. Podobnie relacja z Chrystusem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, wyzwolicielem i odkupicielem, nie jest wrogiem tej wyraźnie kosmicznej wizji, charakteryzującej te ludy, ponieważ jest On tak-

że Zmartwychwstałym, który przenika wszystkie rzeczy [105]. Według chrześcijańskiego doświadczenia „wszystkie stworzenia materialnego wszechświata odnajdują swój prawdziwy sens w Słowie Wcielonym, ponieważ Syn Boży w swojej osobie przyjął materialny wszechświat, w który wprowadził załóżek ostatecznej transformacji” [106]. Jest On chwalebnie i tajemniczo obecny w rzece, w drzewach, w rybach, w wietrze, będąc Panem, który panuje nad stworzeniem, nie tracąc swoich przemienionych ran, a w Eucharystii przyjmuje elementy świata udzielając każdemu sensu daru paschalnego.

### **Inkulturacja społeczna i duchowa**

75. Zważywszy na sytuację ubóstwa i porzucenia wielu mieszkańców Amazonii, ta inkulturacja będzie musiała mieć wyraźnie charakter społeczny i nacechowana zdecydowaną obroną praw człowieka, sprawiać, aby jaśniało oblicze Chrystusa, który „zechciał ze szczególną czułością utożsamić się z najsłabszymi i najuboższymi” [107]. Bowiemy „z serca Ewangelii poznajemy wewnętrzną więź między ewangelizacją i promocją człowieka” [108], a dla wspólnot chrześcijańskich oznacza to wyraźne zaangażowanie na rzecz królestwa sprawiedliwości w promowaniu odrzuconych. Dla osiągnięcia tego celu niezwykle ważna jest właściwa formacja pracowników duszpasterskich w zakresie nauki społecznej Kościoła.

76. Jednocześnie inkulturacja Ewangelii w Amazonii musi lepiej integrować wymiar społeczny z duchowym, aby najubożsi nie musieli poza Kościołem poszukiwać duchowości, która odpowiadałaby pragnieniom ich wymiaru transcendentnego. Zatem nie chodzi tu o religijność wyobcowującą i indywidualistyczną, która ucisza wymagania społeczne bardziej godnego życia, ale nie chodzi też o okaleczanie wymiaru transcendentnego i duchowego, tak jakby istocie ludzkiej wystarczał rozwój materialny. Wzywa to nas nie tylko do łączenia tych dwóch rzeczy, ale do ich ścisłego powiązania. W ten sposób zajaśnieje prawdziwe piękno Ewangelii, która w pełni afirmuje człowieka, która nadaje pełną godność osobom i ludom, która napętnia serce i całe życie.

### **Podstawy amazońskiej świętości**

77. W ten sposób będą mogły rodzić się świadectwa świętości o obliczu amazońskim, które nie byłyby kopiami wzorców z innych miejsc, świętości składającej się ze spotkania i poświęcenia, kontemplacji i służby, otwartej samotności i życia wspólnego, radosnej wstrzemięźliwości i walki o sprawiedliwość. Tę świętość każdy osiąga „na właściwej sobie drodze” [109], i dotyczy to także ludów, w których łaska ucieleśnia się i jaśnieje znakami szczególnymi. Wyobraźmy sobie świętość o rysach amazońskich, powołaną, by rzucić wyzwanie Kościołowi powszechnemu.

78. Proces inkulturacji, który oznacza drogi nie tylko indywidualne, ale także wspólnotowe, wymaga miłości do ludu, pełnej szacunku i zrozumienia. W znacznej części Amazonii proces ten został już zainicjowany. Ponad czterdzieści lat temu biskupi Amazonii z Peru podkreślili, że w wielu grupach obecnych w tym regionie „podmiot ewangelizacji, ukształtowany przez swą własną wielopostaciową i zmieniającą się kulturę, jest wstępnie zewangelizowany”, ponieważ ma „ pewne cechy katolicyzmu ludowego, który chociaż pierwotnie być może promowali duszpasterze, to w tej chwili jest czymś, co lud sobie przyswoił, a nawet zmienił jego znaczenie i przekazuje z pokolenia na pokolenie” [110]. Nie kwalifikujemy pospiesznie jako przesąd lub pogaństwo pewnych wyrazów religijnych, rodzących się spontanicznie z życia ludów. Trzeba raczej umieć rozpoznać pszenicę rosnącą wśród kąkolów, ponieważ „w ludowej pobożności można dostrzec sposób, w jaki otrzymana wiara wcieliła się w jakiejś kulturze i dalej jest przekazywana” [111].

79. Możliwe jest przyswojenie sobie w jakiś sposób symbolu rodzimego, niekoniecznie kwalifikując go jako bałwochwalczy. Zawsze można wykorzystać mit pełen znaczenia duchowego, a nie zawsze uważać go za pogański błąd. Pewne święta religijne zawierają znaczenie sakralne i są przestrzenią zjednoczenia i braterstwa, chociaż wymagany jest powolny proces ich oczyszczenia i dojrzewania. Prawdziwy misjonarz próbuje odkryć, jakie słuszne dążenia pragną wyrazić się poprzez przejawy religijne, niekiedy niedoskonałe, niepełne lub błędne, i próbuje odpowiedzieć na nie, wychodząc z duchowości inkulturowanej.

80. Bez wątplenia będzie to duchowość skoncentrowana na jedynym Bogu i Panu, ale jednocześnie zdolna do kontaktu z codziennymi potrzebami osób poszukających godnego życia, które chcą cieszyć się tym, co piękne w życiu, znaleźć spokój i harmonię, rozwiązać kryzysy rodzinne, wyleczyć choroby, widzieć, że ich dzieci szczęśliwie się rozwijają. Najgorszym niebezpieczeństwem byłoby oddalenie ich od spotkania z Chrystusem, przedstawiając Go jako wroga radości lub kogoś obojętnego na ludzkie poszukiwania i udręki [112]. Dzisiaj należy koniecznie ukazać, że świętość nie pozbawia ludzi „sił, życia ani radości” [113].

### **Inkultuacja liturgii**

81. Inkultuacja duchowości chrześcijańskiej w kulturach ludów pierwotnych znajduje w sakramentach szczególnie wartościową drogę, ponieważ w nich spotyka się to, co Boże i to, co kosmiczne, łaska i stworzenie. W Amazonii nie należy ich rozumieć jako oddzielenie od świata stworzonego. Są „uprzywilejowanym sposobem, w jaki natura jest przyjęta przez Boga i przemieniona w pośrednictwo życia nadprzyrodzonego” [114]. Są dopełnieniem stworzenia, gdzie natura jest wzniesiona, by być miejscem i narzędziem łaski, aby „objąć świat na innym poziomie” [115].

82. W Eucharystii Bóg „na szczycie tajemnicy Wcielenia chciał dotrzeć do naszej intymności poprzez fragment materii” [...]. Jednoczy [ona] niebo i ziemię, obejmuje i przenika całe stworzenie” [116]. Z tego powodu może być „motywacją dla naszych niepokojów o środowisko i ukierunkowuje nas, byśmy byli opiekunami całego stworzenia” [117]. Zatem „nie uciekamy od świata ani nie zaprzeczamy naturze, kiedy chcemy spotykać się z Bogiem” [118]. Pozwala to nam podjąć w liturgii wiele elementów doświadczenia ludów pierwotnych w ich intymnym kontakcie z naturą i zachęcać do rodzimych wyrazów w pieśniach, tańcach, obrzędach, gestach i symbolach. Już Sobór Watykański II domagał się tego wysiłku inkulturacyj liturgii wśród ludów tubylczych [119], ale upłynęło ponad pięćdziesiąt lat, a poczyniliśmy niewielkie postępy w tej dziedzinie [120].

83. W niedzielę „duchowość chrześcijańska dopełnia wartość odpoczynku i świętowania. Człowiek ma tendencję, by sprowadzać kontemplacyjne wytchnienie do dziedziny tego, co bezowocne czy zbędne, zapominając, że w ten sposób odbiera się dokonywanemu dziełu to, co najważniejsze: jego sens. Naszym obowiązkiem jest włączenie w nasze działania bezinteresowności i wymiaru receptywnego.” [121]. Ludy pierwotne znają tę bezinteresowność i tę zdrową bezczynność kontemplatywną. Nasze celebrowanie powinny pomóc im w przeżywaniu tego doświadczenia w niedzielnej liturgii i spotkaniu się ze światłem Słowa i Eucharystii, które oświeca nasze konkretne życie.

84. Sakramenty ukazują i przekazują Boga bliskiego, który przychodzi z miłosierdziem, aby uzdrowić i umocnić swoje dzieci. Dlatego powinny być dostępne, zwłaszcza dla ubogich, i nigdy nie wolno ich odmawiać ze względu na pieniądze. Nie jest też dopuszczalna, w obliczu ubogich i zapomnianych Amazonii, taka dyscyplina, która wykluczałaby i oddalała, ponieważ w ten sposób zostają oni ostatecznie odrzuceni przez Kościół przekształcony w urząd celny. Przeciwnie, „w trudnych sytuacjach, w jakich żyją osoby najbardziej potrzebujące, Kościół musi zachować szczególną uwagę, aby zrozumieć, pocieszyć, włączyć, unikając narzucania im zestawu norm, jakby były ze skały, zyskując w ten sposób efekt, że czują się osądzone i porzucone przez tę Matkę, która jest powołana, by nieść im Boże miłosierdzie” [122]. Dla Kościoła miłosierdzie może stawać się jedynie romantycznym wyrazem, jeśli nie przejawia się konkretnie w zaangażowaniu duszpasterskim [123].

### Inkultuacja posługi

85. Inkultuacja powinna się także rozwijać i odzwierciedlać się w konkretnym sposobie realizowania organizacji Kościoła i posługi. Jeśli dokonuje się inkultuacji duchowości, inkulturuje się świętość, inkulturuje samą Ewangelię, jakże nie myśleć o inkultuacji sposobu, w jaki kształtują się i są przeżywane posługi kościelne? Duszpasterstwo Kościoła w Amazo-

nii jest słabo obecne, po części ze względu na ogromne rozprzestrzenienie terytorialne, gdzie do wielu miejsc dostęp jest trudny, wielką różnorodność kulturową, poważne problemy społeczne, a także wybór niektórych ludów, by żyć w odosobnieniu. Nie możemy być na to obojętni i wymaga to od Kościoła jednoznacznej i śmiałej odpowiedzi.

86. Konieczne jest zapewnienie, aby posługa była ukształtowana w taki sposób, żeby służyła większej częstotliwości sprawowania Eucharystii, nawet we wspólnotach najbardziej oddalonych i ukrytych. W *Aparecida* zachęcono do usłyszenia narzekań wielu wspólnot amazońskich „pozbawionych niedzielnej Eucharystii przez długi czas” [124]. Ale jednocześnie potrzebni są szafarze, którzy potrafią od wewnątrz zrozumieć wrażliwość i kultury amazońskie.

87. Sposób ukształtowania życia i wykonywania posługi kapłanów nie jest monolityczny i nabiera odmiennych odcieni w różnych miejscach ziemi. Dlatego ważne jest ustalenie, co jest najbardziej specyficzne dla kapłana, do czego nie można delegować. Odpowiedź znajduje się w sakramencie święceń, który upodabnia go do Chrystusa Kapłana. I pierwszy wniosek jest taki, że ten wyłączny charakter, otrzymany w święceniach, uzdalnia tylko jego do przewodniczenia Eucharystii [125]. Jest to jego funkcja szczególna, główna, do której nie może delegować kogoś innego. Niektórzy uważają, że tym, co wyróżnia kapłana, jest władza, fakt bycia najwyższym autorytetem wspólnoty. Ale św. Jan Paweł II wyjaśnił, że chociaż kapłaństwo jest uważane za „hierarchiczne”, funkcja ta nie oznacza wyższej nad innymi pozycji, ale „całkowicie jest podporządkowana świętości członków Chrystusa” [126]. Kiedy stwierdzamy, że kapłan jest znakiem „Chrystusa – Głowy”, oznacza to głównie, że Chrystus jest źródłem łaski: On jest Głową Kościoła, ponieważ „posiadł On moc przelania łaski na wszystkie członki Kościoła” [127].

88. Kapłan jest znakiem tej Głowy, który wylewa łaskę przede wszystkim, gdy sprawuje Eucharystię, źródło i szczyt wszelkiego życia chrześcijańskiego [128]. To jest jego wielka władza, którą można otrzymać tylko w sakramencie święceń. Dlatego tylko on może powiedzieć: „To jest ciało moje”. Są też inne słowa, które tylko on może wypowiedzieć: „Odpuszczam tobie grzechy”. Przebaczenie sakramentalne służy bowiem godnemu sprawowaniu Eucharystii. W tych dwóch sakramentach znajduje się istota jego wyłącznej tożsamości [129].

89. W szczególnych warunkach Amazonii, zwłaszcza w jej puszczech i miejscach bardziej odległych, musimy znaleźć sposób na zapewnienie posługi kapłańskiej. Świeccy mogą głosić Słowo, uczyć, organizować swoje wspólnoty, sprawować niektóre sakramenty, szukać różnych dróg wyrażania pobożności ludowej i rozwijać mnóstwo darów, które wylewa na nich Duch Święty. Potrzebują jednak sprawowania Eucharystii, ponieważ

„tworzy ona Kościół” [130], i dochodzimy do wniosku, że „nie zbuduje się żadnej wspólnoty chrześcijańskiej, jeśli nie jest ona zakorzeniona w celebracji Najświętszej Eucharystii” [131]. Jeśli naprawdę wierzymy, że tak jest, pilnie trzeba sprawić, aby ludy amazońskie nie były pozbawione tego pokarmu nowego życia i sakramentu przebaczenia.

90. Ta nagląca potrzeba skłania mnie do zachęcenia wszystkich biskupów, zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej, by nie tylko krzewili modlitwę o powołania kapłańskie, ale także byli bardziej szczodrymi, ukierunkowując tych, którzy okazują powołanie misyjne, do wyboru Amazonii [132]. Jednocześnie należy dokładnie przeanalizować strukturę i treść zarówno formacji początkowej, jak i formacji permanentnej kapłanów, aby nabyli postawy i zdolności konieczne do prowadzenia dialogu z kulturami amazońskimi. Formacja ta musi być wybitnie duszpasterska i sprzyjać rozwojowi miłosierdzia kapłańskiego [133].

### **Wspólnoty pełne życia**

91. Równocześnie, Eucharystia jest wspaniałym sakramentem, który oznacza i urzeczywistnia jedność Kościoła [134], i jest sprawowana, abyśmy „z obcych, rozproszonych i obojętnych wobec siebie, stali się zjednoczeni, równi i przyjacielscy” [135]. Ten, kto przewodniczy Eucharystii, musi dbać o komunie, która nie jest zubożałą jednością, lecz przyjmuje bogactwo darów i charyzmatów, które Duch Święty wylewa we wspólnotę.

92. Dlatego Eucharystia, jako źródło i szczyt, wymaga rozwoju tego wielopostaciowego bogactwa. Potrzebni są kapłani, ale to nie wyklucza, aby w zwyczajnych okolicznościach diakoni stali – których powinno być znacznie więcej w Amazonii – a także zakonnice, jak i sami świeccy, podejmowali ważne odpowiedzialności za rozwój wspólnot oraz, aby dojrzewiali w wypełnianiu tych funkcji dzięki odpowiedniemu towarzyszeniu.

93. Chodzi zatem nie tylko o umożliwienie większej obecności wyświęconych szafarzy, którzy mogą sprawować Eucharystię. Byłby to cel bardzo ograniczony, gdybyśmy nie próbowali również rozbudzić nowego życia we wspólnotach. Potrzebujemy promować spotkanie ze Słowem i dojrzewanie do świętości poprzez różne posługi świeckich, które zakładają proces dojrzewania – biblijnego, doktrynalnego, duchowego i praktycznego – oraz różne kursy formacji stałej.

94. Kościół o twarzach amazońskich wymaga stałej obecności dojrzałych liderów świeckich, obdarzonych autorytetem [136], znających języki, kultury, doświadczenia duchowe i styl życia we wspólnotę w każdym miejscu, pozostawiając jednocześnie miejsce dla wielości darów, jakie Duch Święty zasiewa we wszystkich. Ponieważ tam, gdzie istnieje szczególnie duża potrzeba, On już zesłał charyzmaty, które pozwalają na nią odpowiedzieć. Wymaga to od Kościoła zdolności otwierania dróg śmiałości Ducha, by

powierzyć i konkretnie umożliwić rozwój własnej kultury kościelnej, znacząco świeckiej. Wyzwania Amazonii wymagają od Kościoła szczególnego wysiłku, aby osiągnąć obecność w każdym miejscu, co jest możliwe tylko przy silnym udziale świeckich.

95. Wiele osób konsekrowanych poświęciło swoje siły i większość życia dla Królestwa Bożego w Amazonii. Życie konsekrowane, zdolne do dialogu, syntezy, ucieleśnienia, proroctwa, zajmuje szczególne miejsce w tym wielorakim i harmonijnie ukształtowanym Kościele amazońskim. Brakuje mu jednak nowego wysiłku inkulturacji, który angażowałby kreatywność, odwagę misyjną, wrażliwość i szczególną siłę życia wspólnotowego.

96. Wspólnoty podstawowe, kiedy potrafiły łączyć obronę praw społecznych z głoszeniem misyjnym i duchowością, były prawdziwymi doświadczeniami synodalności w ewangelizacyjnym pielgrzymowaniu Kościoła w Amazonii. Wiele razy „pomogły uformować chrześcijan oddanych wierze – uczniów i misjonarzy Chrystusa – co potwierdza szczodre oddanie wielu z ich członków, kończące się nawet przelaniem krwi” [137].

97. Zachęcam do pogłębienia wspólnego zadania realizowanego za pośrednictwem REPAM i innych stowarzyszeń, aby skonsolidować to, o co już proszono w dokumencie z Aparecidy: „Między lokalnymi Kościołami krajów południowoamerykańskich w dorzeczu Amazonii należy ustanowić wspólny plan pastoralny ze zróżnicowanymi priorytetami” [138]. Dotyczy to zwłaszcza relacji między Kościołami sąsiadującymi.

98. Na koniec chcę przypomnieć, że nie zawsze możemy myśleć o projektach dla wspólnot stabilnych, ponieważ w Amazonii istnieje duża mobilność wewnętrzna, stała migracja, często wahadłowa, a „region stał się faktycznie korytarzem migracyjnym” [139]. „To przemieszczanie się w Amazonii nie zostało dobrze zrozumiane lub nie zostało wystarczająco opracowane z duszpasterskiego punktu widzenia” [140]. Dlatego musimy myśleć o wędrownych zespołach misyjnych i „wspierać konsekrowanych mężczyzn i kobiety w ich wyjściu i przebywaniu z najuboższymi i wykluczonymi” [141]. Z drugiej strony stanowi to wyzwanie dla naszych wspólnot miejskich, które powinny, szczególnie na peryferiach, pomysłowo i szczerze pielęgnować różne formy solidarności i gościnności wobec rodzin i ludzi młodych przybywających z wnętrza Amazonii.

### Siła i dar kobiet

99. W Amazonii istnieją wspólnoty, które utrzymały się i przekazywały wiarę przez długi czas, chociaż nie było tam żadnego kapłana, nawet przez dziesięciolecia. Było to możliwe dzięki obecności męźnych i wielkodusznych kobiet, które chrzcili, katechizowały, uczyły się modlić, były misjonarkami, z pewnością powołanymi i pobudzanymi przez Ducha Świętego. Przez stulecia kobiety podtrzymywały w tych miejscach Kościół przy ży-

ciu, z godnym podziwu poświęceniem i żarliwą wiarą. One same na Synodzie poruszyły nas wszystkich swoim świadectwem.

100. To zachęca nas do poszerzenia naszego spojrzenia, aby uniknąć sprowadzenia naszego rozumienia Kościoła jedynie do struktur funkcjonalnych. Taki redukcjonizm doprowadziłby nas do myślenia, że można by kobietom udzielić statusu i większego udziału w Kościele tylko wtedy, gdyby otrzymały dostęp do sakramentu święceń. Takie jednak spojrzenie faktycznie ograniczyłoby perspektywę, poprowadziłoby nas do klerykalizacji kobiet, pomniejszyłoby wielką wartość tego, co już dały i w subtelny sposób spowodowałoby zubożenie ich niezbędnego wkładu.

101. Jezus Chrystus ukazuje siebie jako Oblubieniec wspólnoty celebrującej Eucharystię poprzez postać mężczyzny, który przewodniczy jako znak jedyne Kapłana. Ten dialog między Oblubieńcem a oblubienicą, który wznosi się w adoracji i uświęca wspólnotę, nie powinien zamykać nas w ograniczonych koncepcjach dotyczących władzy w Kościele. Pan zechciał bowiem ukazać swoją władzę i miłość poprzez dwa oblicza ludzkie: swego Boskiego Syna, który stał się człowiekiem oraz oblicze stworzenia, które jest kobietą, Maryi. Kobiety wnoszą swój wkład do Kościoła na swój własny sposób, kontynuując siłę i czułość Maryi, Matki. W ten sposób nie ograniczamy się do podejścia funkcjonalnego, ale wchodzimy w intymną strukturę Kościoła. W ten sposób rozumiemy radykalnie, dlaczego bez kobiet, on upada, tak jak rozpadłoby się w Amazonii wiele wspólnot, gdyby nie było w nich kobiet, wspierających je, starających się o nie i leczących je. To ukazuje, jaka jest ich władza charakterystyczna.

102. Nie możemy zaniedbać wpierania darów o charakterze ludowym, które dały kobietom tak duże znaczenie w Amazonii, chociaż dziś wspólnoty są narażone na nowe zagrożenia, których nie było w innych epokach. Obecna sytuacja wymaga od nas stymulowania pojawiania się innych posług i charyzmatów kobiecych, które odpowiadałyby na specyficzne potrzeby ludów amazońskich w tym momencie historycznym.

103. W Kościele synodalnym kobiety, które w istocie odgrywają kluczową rolę we wspólnotach amazońskich, powinny mieć dostęp do funkcji, jak również do posług kościelnych, które nie wymagają sakramentu święceń i pozwalają im lepiej wyrazić ich własną rolę. Należy pamiętać, że takie posługi wiążą się ze stabilnością, publicznym uznaniem i mandatem od biskupa. Powoduje to również, że kobiety miałyby realny i skuteczny wpływ na organizację, najważniejsze decyzje i kierowanie wspólnot, ale nadal czyniłyby to w stylu właściwym dla ich kobiecego charakteru.

### Poszerzyć perspektywę poza konflikty

104. Często się zdarza, że w danym miejscu pasterze widzą bardzo różne rozwiązania problemów, z którymi się borykają, i dlatego proponują



pozornie przeciwstawne formy organizacji kościelnej. Kiedy tak się dzieje, prawdopodobnie prawdziwą odpowiedzią na wyzwania ewangelizacji jest przewyciężenie takich propozycji, szukając innych, lepszych sposobów, być może wcześniej niedostrzeżonych. Konflikt rozwiązuje się na wyższym poziomie, gdzie każda ze stron, pozostając sobie wierna, łączy się z drugą w nowej rzeczywistości. Wszystko rozwiązuje się „na wyższym poziomie, zachowującym w sobie cenną konstruktywność dwóch odmiennych biegunów” [142]. W przeciwnym razie konflikt wpędza nas w pułapkę: „tracimy perspektywę, zacieśniają się horyzonty, a rzeczywistość staje się fragmentaryczna” [143].

105. Żadną miarą nie oznacza to relatywizowania problemów, uciekania od nich, czy pozostawienia rzeczy takimi, jakie są. Prawdziwych rozwiązań nigdy nie da się osiągnąć przez rozładnianie śmiałości, ukrywając się przed konkretnymi wymaganiami lub szukając winy na zewnątrz. Przeciwnie, wyjściem jest „nadmiar”, wykraczający poza dialektykę ograniczającą wizję, aby można było w ten sposób rozpoznać większy dar, jaki daje Bóg. Z tego nowego daru przyjętego z odwagą i hojnością, z tego nieoczekiwanego daru, który rozbudza nową i większą kreatywność, wypłyną, jak ze szczodrego źródła odpowiedzi, których dialektyka nie pozwalała nam zobaczyć. Wiara chrześcijańska w swoich początkach rozprzestrzeniła się wspaniale zgodnie z tą logiką, która pozwoliła jej, wychodząc z wzorca hebrajskiego, urzeczywistnić się w kulturach greckiej i rzymskiej, a następnie nabyć odrębne od nich oblicze. Podobnie, w tym momencie historycznym, Amazonia wzywa nas do przewyciężenia ograniczonych perspektyw, pragmatycznych rozwiązań, które pozostają zamknięte we fragmentarycznych aspektach wielkich kwestii, aby poszukiwać szerszych i śmielszych dróg inkulturacji.

### **Współistnienie ekumeniczne i międzyreligijne**

106. W wieloreligijnej Amazonii ludzie wierzący muszą znaleźć przestrzenie do rozmowy i wspólnego działania na rzecz dobra wspólnego i promocji najuboższych. Nie chodzi o to, by uczynić nas wszystkich bardziej light, czy o ukrywanie własnych przekonań, do których jesteśmy przywiązani, abyśmy mogli spotkać się z innymi o odmiennych poglądach. Jeśli ktoś wierzy, że Duch Święty może działać w osobie różniącej się, to będzie się wówczas starał ubogacić tym światłem, ale przyjmie je z głębi swoich przekonań i swej tożsamości. Ponieważ im głębsza, silniejsza i bogatsza jest tożsamość, tym bardziej ubogaci innych swoim szczególnym wkładem.

107. Jako katolicy mamy skarb w Piśmie Świętym, którego inne religie nie akceptują, chociaż czasami potrafią je odczytywać z zainteresowaniem, a nawet cenią niektóre z jego treści. Coś podobnego staramy się czynić w obliczu świętych tekstów innych religii i wspólnot religijnych, w

których znajdują się „doktryny i reguły, [...] w których często odbija się promień tej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi” [144]. Naszym wielkim bogactwem jest także siedem sakramentów, których niektóre wspólnoty chrześcijańskie nie akceptują w całości lub w tym samym znaczeniu. Jednocześnie mocno wierzymy w Jezusa jako jedyne Odkupiciela świata, pielęgnujemy głębokie nabożeństwo do Jego Matki. Chociaż wiemy, że nie jest to obecne we wszystkich wyznaniach chrześcijańskich, czujemy się zobowiązani do przekazania Amazonii bogactwa tego ciepła miłości macierzyńskiej, której czujemy się powiernikami. W istocie zakończę tę adhortację kilkoma słowami skierowanymi do Maryi.

108. To wszystko nie powinno uczynić nas wrogami. W prawdziwym duchu dialogu posila się zdolność rozumienia znaczenia tego, co mówi i czyni ten drugi, chociaż nie można tego przyjąć jako własne przekonanie. W ten sposób można być uczciwym, nie zatając tego, w co wierzymy, nie przestając rozmawiać, szukać punktów stycznych, a przede wszystkim współpracować i razem walczyć o dobro Amazonii. Siła tego, co jednoczy wszystkich chrześcijan, ma ogromną wartość. Przykładamy tak wiele uwagi do tego, co nas dzieli, że czasem nie doceniamy ani nie uznajemy tego, co nas łączy. Tym, co nas łączy, jest to, co pozwala nam przebywać w świecie nie dając się pochłonać ziemskiej immanencji, pustce duchowej, wygodnemu egocentryzmowi, konsumpcjonistycznemu i autodestrukcyjnemu indywidualizmowi.

109. Jako chrześcijan jednoczy nas bowiem wiara w Boga, Ojca, który daje nam życie i bardzo nas miłuje. Łączy nas wiara w Jezusa Chrystusa, jedyne Odkupiciela, który nas wyzwolił swoją świętą krwią i chwalebny zmartwychwstaniem. Łączy nas pragnienie Jego słowa, które prowadzi nasze kroki. Jednoczy nas ogień Ducha, który pobudza nas do misji. Łączy nas nowe przykazanie, które pozostawił nam Jezus, dążenie do cywilizacji miłości, pasja budowania wraz z Panem Królestwa Bożego, łączy nas walka o pokój i sprawiedliwość. Łączy nas przekonanie, że nie wszystko kończy się w tym życiu, ale że jesteśmy powołani na niebiańską ucztę, na której Bóg otrze wszelkie łzy i zbierze to, co uczyniliśmy dla tych, którzy cierpią.

110. To wszystko nas łączy. Jak nie walczyć razem? Jak nie modlić się razem i działać ramię w ramię w obronie ubogich Amazonii, aby ukazać święte oblicze Pana i zatroszczyć się o Jego dzieło stworzenia?

## ZAKOŃCZENIE MATKA AMAZONII

111. Podzieliwszy się niektórymi marzeniami, zachęcam wszystkich do pójścia naprzód konkretnymi drogami, które pozwolą zmienić rzeczywi-

stość Amazonii i uwolnią ją od uciskających ją nieszczęść. Teraz wnieśmy spojrzenie ku Maryi. Matka, którą dał nam Chrystus, chociaż jest jedyną Matką wszystkich, przejawia się w Amazonii na różne sposoby. Wiemy, że „mieszkańcy pierwotni mają na wiele sposobów żywe relacje z Jezusem Chrystusem; ale droga maryjna przyczyniła się przede wszystkim do tego spotkania” [145]. W obliczu piękna Amazonii, które coraz bardziej odkrywaliśmy podczas przygotowywania i trwania Synodu, myślę, że najlepiej jest zakończyć tę adhortację zwracając się do Niej:

Matko życia,  
 w Twoim macierzyńskim łonie ukształtował się Jezus,  
 Pan wszystkiego, co istnieje.  
 Zmartwychwstały, przemienił Cię swoim światłem  
 i uczynił Cię Królową całego stworzenia.  
 Zatem prosimy Cię, byś panowała, o Maryjo,  
 w pulsującym sercu Amazonii.  
 Okaż się Matką wszystkich stworzeń,  
 w pięknie kwiatów, rzek,  
 wielkiej rzeki, która przez nią płynie  
 i wszystkiego, co drga w jej puszczech.  
 Chroń swą miłością tę eksplozję piękna.  
 Uproś Jezusa, by rozlał całą swą miłość  
 na mieszkających tam mężczyzn i kobiety,  
 aby umieli ją podziwiać i o nią się troszczyć.  
 Spraw, by Twój Syn narodził się w ich sercach,  
 aby jaśniał w Amazonii,  
 w jej ludziach i jej kulturach,  
 światłem swego Słowa, pociechą swej miłości,  
 swym orędziem braterstwa i sprawiedliwości.  
 Niech w każdej Eucharystii  
 wznosi się też wielki cud  
 na chwałę Ojca.  
 Matko, spójrz na ubogich Amazonii,  
 bo ich dom jest niszczone  
 dla nędznych interesów.  
 Ile bólu, ileż nędzy,  
 ileż porzucenia i ile arogancji

w tej błogostawionej ziemi,  
 obfitującej życiem!  
 Porusz czułość możnych,  
 bo chociaż czujemy, że jest późno,  
 wzywasz nas do ocalenia  
 tego, co wciąż żyje.  
 Matko o przebitym sercu,  
 Cierpiąca w Twoich znieważonych dzieciach  
 i w zranionej przyrodzie,  
 króluj w Amazonii  
 wraz z Twoim Synem.  
 Króluj, aby nikt inny nie czuł się właścicielem  
 dzieła Bożego.  
 Tobie ufamy, Matko życia,  
 nie zostawiaj nas  
 w tej mrocznej godzinie.  
 Amen.

FRANCISZEK

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, w dniu 2 lutego 2020, w święto Ofiarowania Pańskiego, w siódmym roku mego pontyfikatu.

#### PRZYPISY:

1. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 49: AAS 107 (2015), 866.
2. *Instrumentum laboris*, 45.
3. ANA VARELA-TAFUR, "Timareo", w: *Lo que no veo en visiones*, Lima (1992).
4. JORGE VEGA MÁRQUEZ, "Amazonia solitaria", w: *Poesía obrera*, Cobiya-Pando – Bolivia (2009), 39.
5. RED ECLESIAL PANAMAZÓNICA (REPAM), Brasil, *Síntesis del aporte al Sínodo*, p. 120; por. *Instrumentum laboris*, 45.
6. Przemówienie do młodzieży, Sao Paulo, Brazylia (10 maja 2007), 2: *Insegnamenti III*, 1 (2007), 808; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 7-8/2007, s. 18.
7. Por. ALBERTO C. ARAÚJO, "Imaginario amazónico", w: *Amazonia real*: [amazoniareal.com.br](http://amazoniareal.com.br) (29 stycznia 2014).
8. ŚW. PAWEŁ VI, Enc. *Populorum progressio* (26 marca 1967), 57: AAS

59 (1967), 285.

9. ŚW. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do uczestników VII Sesji Plenarnej Papieskiej Akademii Nauk Społecznych (27 kwietnia 2001), 4: AAS 93 (2001), 600; L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 6/2001, s. 43.

10. Por. Instrumentum laboris, 41.

11. V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, Dokument z Aparecidy (29 czerwca 2007), 473.

12. RAMÓN IRIBERTEGUI, El hombre y el caucho, Puerto Ayacucho: Vicariato Apostólico de Puerto Ayacucho (Venezuela), Monografía n.º 4, Caracas 1987, 307nn.

13. Por. AMARÍLIS TUPIASSÚ, "Amazônia, das travessias lusitanas à literatura de até agora", w: Estudos Avançados, vol. 19, n. 53, San Paolo (styczeń/kwiecień 2005): „W istocie, po zakończeniu pierwszej kolonizacji, Amazonia wciąż była regionem poddanym wiekowej chciwości, której obecnie nadaje się nową retorykę [...] przez «czynniki cywilizacyjne», które nawet nie potrzebują personifikacji, aby prowokować i mnożyć nowe oblicza starej zagłady, teraz przez powolną śmierć”.

14. BISKUPI AMAZONII BRAZYLIJSKIEJ, Carta al pueblo de Dios, Santarem – Brasil (6 lipca 2012).

15. ŚW. JAN PAWEŁ II, Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 1998, 3: AAS 90 (1998), 150; L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 1/1998, s. 5.

16. III OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, Documento de Puebla (23 marca 1979), 6.

17. Instrumentum laboris, 6. Papież Paweł III, w Breve Veritatis ipse (2 czerwca 1537), potępił rasistowskie tezy, uznając godność osoby ludzkiej przedstawicieli ludów pierwotnych, bez względu na to czy są chrześcijanami, czy nie, uznał ich prawo do własności i zabronił redukowania ich do niewolnictwa. Stwierdzał: „Jako ludzie jak inni, [...] nie mogą być absolutnie pozbawiani wolności i posiadania swoich dóbr, również ci, którzy pozostają poza wiarą w Jezusa Chrystusa”. To nauczanie zostało potwierdzone przez papieży: GRZEGORZA XIV, w Bulli Cum Sicuti (28 kwietnia 1591); URBANA VIII, w Bulli Commissum Nobis (2 kwietnia 1639); BENEDYKTA XIV, w Bulli Immensa Pastorum Principis, zaadresowanej do Biskupów Brazylii (20 grudnia 1741); GRZEGORZA XVI, w Breve In Supremo (3 grudnia 1839); LEONA XIII, w Liście do Biskupów Brazylii o niewolnictwie (5 maja 1888); ŚW. JANA PAWŁA II, w Orędziu do Indian Ameryki, Santo Domingo (13 października 1992), 2: Insegnamenti 15, 2 (1992), 341-347; L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 12/1992, s. 34.

18. FREDERICO COSTA, Carta Pastoral (1909), wyd. Imprenta del gobierno del Estado de Amazonas, Manaus (1994), 83.

19. Instrumentum laboris, 7.

20. Przemówienie z okazji II Światowego Spotkania Przedstawicieli Ruchów Ludowych, Santa Cruz de la Sierra, Boliwia (9 lipca 2015): L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 9/2015, s. 21.
21. Przemówienie podczas spotkania z ludnością Amazonii, Puerto Maldonado – Peru (19 stycznia 2018): L'Osservatore Romano, wyd. polskie, n. 2/2018, s. 24.
22. Instrumentum laboris, 24.
23. YANA LUCILA LEMA, w: Tamyahuan Shamakupani. Por. <http://siwarmayu.com/es/yana-lucila-lema-6-poemas-de-tamawawan-shamakupani-con-la-lluvia-estoy-viviendo/>.
24. KONFERENCJA EPISKOPATU EKWADORU, Cuidemos nuestro planeta (20 kwietnia 2012), 3.
25. N. 142: AAS 107 (2015), 904-905.
26. N. 82.
27. Tamże, 83.
28. Adhort. apost. Evangelii gaudium (24 listopada 2013), 239: AAS 105 (2013), 1116.
29. Tamże, 218: AAS 105 (2013), 1110.
30. Tamże.
31. Por. Instrumentum laboris, 57.
32. Por. EVARISTO DE MIRANDA, Quando o Amazonas corria para o Pacífico, Petrópolis (2007), 83-93
33. JUAN CARLOS GALEANO, "Paisajes", w: Amazonia y otros poemas, Universidad Externado de Colombia, Bogotá (2011), 31.
34. JAVIER YGLESIAS, "Llamado", w: Revista peruana de literatura, n. 6 (czerwiec 2007), 31.
35. Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 144: AAS 107 (2015), 905.
36. Posynodalna adhort. apost. Christus vivit (25 marca 2019), 186.
37. Tamże, 200.
38. Przesłanie wideo przed Światowym Dniem Młodzieży Tubylczej, Soloy – Panamá (18 stycznia 2019).
39. MARIO VARGAS LLOSA, Prólogo de El Hablador, Madrid (8 października 2007).
40. Posynodalna adhort. apost. Christus vivit (25 marca 2019), 195.
41. ŚW. JAN PAWEŁ II, Enc. Centesimus annus (1 maja 1991), 50: AAS 83 (1991), 856.
42. V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW. Dokument z Aparecidy (29 czerwca 2007), 97.

43. Przemówienie podczas spotkania z ludnością Amazonii, Puerto Maldonado – Peru (19 stycznia 2018): L'Osservatore Romano, wyd. polskie n. 2/2018, s. 24.
44. Instrumentum laboris, 123 e.
45. Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 144: AAS 107 (2015), 906.
46. Por. BENEDYKT XVI, Enc. Caritas in veritate (29 czerwca 2009), 51: AAS 101 (2009), 687: „Przyroda, zwłaszcza w naszych czasach, jest tak bardzo włączona w procesy społeczne i kulturowe, że niemal nie stanowi już zmiennej niezależnej. Pustynnienie i zubożenie pod względem produkcyjnym niektórych obszarów uprawnych jest również skutkiem zubożenia zamieszkującej je ludności i jej zacofania”.
47. Orędzie na Światowy Dzień Pokoju 2007, 8: Insegnamenti, II/2 (2006), 776; L'Osservatore Romano, wyd. polskie n. 2/2007, s. 4.
48. Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 16;91;117;138;240: AAS 107 (2015), 854; 884; 894; 903; 941.
49. Dokument Bolivia: informe país. Consulta presinodal, 2019, 36; por. Instrumentum laboris, 23.
50. Instrumentum laboris, 26.
51. Enc. Laudato si' (24 maja 2015), 146: AAS 107 (2015), 906.
52. Documento con aportaciones al Sínodo de la Diócesis de San José del Guaviare y de la Arquidiócesis de Villavicencio y Granada (Colombia); por. Instrumentum laboris, 17.
53. EUCLIDES DA CUNHA, Los Sertones (Os Sertões), Buenos Aires (1946), 65-66.
54. PABLO NERUDA, “Amazonas”, w: Canto General (1938), I, IV.
55. REPAM, Dokument Eje de Fronteras. Preparación para el Sínodo de la Amazonia, Tabatinga – Brasil (13 lutego 2019), 3; por. Instrumentum laboris, 8.
56. AMADEU THIAGO DE MELLO, Amazonas, patria da agua ([http://letras-uruguay.espaciolatino.com/aaa/mello\\_thiago/amazonas\\_patria\\_da\\_agua.htm](http://letras-uruguay.espaciolatino.com/aaa/mello_thiago/amazonas_patria_da_agua.htm)).
57. VINICIUS DE MORAES, Para vivir un gran amor, Buenos Aires (2013), 166.
58. JUAN CARLOS GALEANO, “Los que creyeron”, w: Amazonia y otros poemas, Universidad Externado de Colombia, Bogotá (2011), 44.
59. HARALD SIOLI, A Amazônia, Petropolis (1985), 60.
60. ŚW. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu na temat zdrowia i ochrony środowiska (24 marca 1997), 2: Insegnamenti, XX, 1 (1997), 521.

61. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 34: AAS 107 (2015), 860.
62. Por. tamże, 28 – 31: AAS 107 (2015), 858-859.
63. Tamże, 38: AAS 107 (2015), 862.
64. Por. V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW. Dokument z Aparecidy (29 czerwca 2007), 86.
65. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 38: AAS 107 (2015), 862.
66. Por. Tamże, 144,187: AAS 107 (2015), 905-906; 921.
67. Por. Tamże, 183: AAS 107 (2015), 920.
68. Tamże, 53: AAS 107 (2015), 868.
69. Por. Tamże, 49: AAS 107 (2015), 866.
70. Dokument przygotowawczy do Zgromadzenia Specjalnego Synodu Biskupów dla regionów Panamazońskich, 8.
71. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 56: AAS 107 (2015), 869.
72. Tamże, 59: AAS 107 (2015), 870.
73. Tamże, 33: AAS 107 (2015), 860.
74. Tamże, 220: AAS 107 (2015), 934.
75. Tamże, 215: AAS 107 (2015), 932.
76. SUI YUN, *Cantos para el mendigo y el rey*, Wiesbaden (2000).
77. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 100: AAS 107 (2015), 887.
78. Tamże, 204: AAS 107 (2015), 928.
79. Por.: Dokumenty z Santarem (1972) i Manaos (1997) w: NARODOWA KONFERENCJA BISKUPÓW BRAZYLII, *Desafío missionário. Documentos da Igreja na Amazônia*, Brasília (2014), 9-28 i 67-84.
80. *Adhort. apost. Evangelii gaudium*, (24 listopada 2013), 220: AAS 105 (2013), 1110.
81. Tamże, 164: AAS 105 (2013), 1088-1089.
82. Tamże, 165: AAS 105 (2013), 1089.
83. Tamże, 161: AAS 105 (2013), 1087.
84. Tak to rozumie Sobór Watykański II w 44 numerze Konstytucji *Gaudium et spes*, który mówi: „Kościół, od początku swej historii, nauczył się wyrażać Nowinę Chrystusową przy pomocy pojęć i języka różnych ludów, a ponadto starał się objaśniać ją z pomocą mądrości filozofów w tym celu, aby w miarę możliwości dostosować Ewangelię czy to do zdolności rozumienia przez ogół, czy też do wymagań mędrców. I to właśnie dostosowywanie się w głoszeniu objawionego słowa powinno stać się prawidłem wszelkiej ewangelizacji. Tym bowiem sposobem rozbudza się w każdym narodzie zdolność wyrażania Chrystusowej Nowiny po swojemu, a zarazem sprzyja się żywemu obcowaniu Kościoła z różnymi kulturami”.



85. Schreiben an das pilgernde Volk Gottes in Deutschland (29 czerwca 2019), 9.
86. Por. ŚW. WINCENTY Z LERYNU, *Commonitorium primum*, cap. 23: PL 50, 668: «Ut annis scilicet consolidetur, dilatetur tempore, sublimetur aetate»
87. Schreiben an das pilgernde Volk Gottes in Deutschland (29 czerwca 2019), 9. Por. wyrażenie przypisywane Gustawowi Mahlerowi: „tradycja jest gwarancją przyszłości, a nie strażnikiem popiołów”.
88. Przemówienie do profesorów i studentów uniwersytetu w Coimbrze (15 maja 1982), 5: AAS 107 (1982), 346; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie 5/1982, s. 15; por. Przemówienie do uczestników Krajowego Kongresu Kościelnego Ruchu Zaangażowania Kulturalnego (16 stycznia 1982), 2: *Insegnamenti*, 5/1 (1982), 131.
89. Orędzie do Indian Ameryki, Santo Domingo (12 października 1992), 6: *Insegnamenti*, 15/2 (1982), 346; *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, n. 12/1992, s. 34; Przemówienie do uczestników Krajowego Kongresu Kościelnego Ruchu Zaangażowania Kulturalnego (16 stycznia 1982), 2: *Insegnamenti*, 5/1 (1982), 131.
90. ŚW. JAN PAWEŁ II, *Posynodalna adhort. apost. Vita consecrata* (25 marca 1996), 98: AAS 88 (1996), 474-475.
91. N. 115: AAS 105 (2013), 1068.
92. Tamże, 116: AAS 105 (2013), 1068.
93. Tamże.
94. Tamże, 129: AAS 105 (2013), 1074.
95. Tamże, 116: AAS 105 (2013), 1068.
96. Tamże, 117: AAS 105 (2013), 1069.
97. Tamże.
98. ŚW. JAN PAWEŁ II, Przemówienie do Papieskiej Rady ds. Kultury (17 stycznia 1987), 5: *Insegnamenti* 10/1 (1987), 125; JAN PAWEŁ II, *Orędzia, przesłania, przemówienia okolicznościowe*, t. V, Kraków 2008, s. 768.
99. *Adhort. apost. Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 129: AAS 105 (2013), 1074.
100. IV OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, *Documento de Santo Domingo* (12-28 października 1992), 17.
101. *Adhort. apost. Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 198: AAS 105 (2013), 1103.
102. Cfr VITTORIO MESSORI – JOSEPH RATZINGER, *Rapporto sulla fede*, Cinisello Balsamo 1985, 211-212.

103. Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 198: AAS 105 (2013), 1103.
104. PEDRO CASALDÁLIGA, "Carta de navegar (Por el Tocantins amazónico)", w: *El tiempo y la espera*, Santander 1986.
105. Św. Tomasz z Akwinu tak to tłumaczy: "Na trzy bowiem sposoby Bóg jest obecny w rzeczach. Pierwszy jest wspólny wszystkim za pośrednictwem mocy, obecności i istoty; inny za pośrednictwem łaski w świętych; trzeci sposób jest wyjątkowy w Chrystusie i [dokonuje się] w unii [hipostatycznej]" (*Ad Colossenses*, II, 2: tł. Ireneusz Mikołajczyk, Piotr Roszak, Toruń 2012, s. 115).
106. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 235: AAS 107 (2015), 939.
107. III OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, *Documento de Puebla* (23 marca 1979), 196.
108. Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 178: AAS 105 (2013), 1094.
109. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. *Lumen gentium* o Kościele, 11; por. Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 10-11.
110. VICARIATOS APOSTÓLICOS DE LA AMAZONIA PERUANA, "Segunda asamblea episcopal regional de la selva", San Ramón – Perú (5 października 1973); w: *Éxodo de la Iglesia en la Amazonia. Documentos pastorales de la Iglesia en la Amazonia peruana*, Iquitos (1976), 121.
111. Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, (24 listopada 2013), 123: AAS 105 (2013), 1071.
112. Por. Adhort. apost. *Gaudete et exsultate* (19 marca 2018), 126-127.
113. Tamże, 32.
114. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 235: AAS 107 (2015), 939.
115. Tamże.
116. Tamże, 236: AAS 107 (2015), 940.
117. Tamże.
118. Tamże, 235: AAS 107 (2015), 939.
119. Por. Konst. *Sacrosanctum Concilium*, o świętej liturgii, 37-40.65.77.81.
120. Na Synodzie pojawiła się propozycja opracowania „rytu amazońskiego”.
121. Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 237: AAS 107 (2015), 940.
122. Posynodalna adhort. apost. *Amoris laetitia* (19 marca 2016), 49: AAS 108 (2016), 331; por. Tamże, 305: AAS 108 (2016), 436-437.
123. Por. tamże, 296, 308: AAS 108 (2016), 430-431; 438.
124. V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃ-

- SKIEJ I KARAIBÓW, Dokument z Aparecidy (29 czerwca 2007), 100, e.
125. Por. KONGREGACJA NAUKI WIARY, List Sacerdotium ministeriale do Biskupów Kościoła Katolickiego o niektórych zagadnieniach dotyczących szafarza Eucharystii (6 sierpnia 1983): AAS 75 (1983), 1001-1009.
126. List apost. *Mulieris dignitatem* (15 sierpnia 1988), 27: AAS 80 (1988), 1718.
127. ŚW. TOMASZ Z AKWINU, *Summa Theologiae* III, q. 8, a. 1, resp.
128. Por. SOBÓR WAT. II, Dekret *Presbyterorum ordinis*, o postudze i życiu kapłanów, 5; ŚW. JAN PAWEŁ II, Enc. *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003), 22: AAS 95 (2003), 448.
129. Do kapłana należy także udzielanie sakramentu namaszczenia chorych, który jest ściśle związany z odpuszczeniem grzechów: „A jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 15).
130. Katechizm Kościoła Katolickiego, 1396; ŚW. JAN PAWEŁ II, Enc. *Ecclesia de Eucharistia* (17 kwietnia 2003), 26: AAS 95 (2003), 491; por. HENRI DE LUBAC, *Meditation sur l’Eglise*, Paris (1968), 101.
131. SOBÓR WAT. II, Dekret *Presbyterorum ordinis*, o postudze i życiu kapłanów, 6.
132. Uderzające jest to, że w niektórych krajach dorzecza Amazonki jest więcej misjonarzy dla Europy lub Stanów Zjednoczonych, niż chcących pomagać swoim własnym Wikariatom Amazonii.
133. Na Synodzie mówiono również o braku seminariów dla formacji kapłańskiej kandydatów z rdzennej ludności.
134. Por. SOBÓR WAT. II, Konst. dogmat. *Lumen gentium* o Kościele, 3.
135. ŚW. PAWEŁ VI, Homilia, Uroczystość Bożego Ciała (17 czerwca 1965): *Insegnamenti* 3 (1965), 358.
136. Możliwe jest, by biskup, z powodu braku kapłanów, dopuścić „do współdziałania w trosce o pasterzowanie parafii diakona lub jakąś inną osobę nie mającą święceń kapłańskich, albo jakąś wspólnotę osób” (Kodeks Prawa Kanonicznego, 517 § 2).
137. V OGÓLNA KONFERENCJA EPISKOPATÓW AMERYKI ŁACIŃSKIEJ I KARAIBÓW, Dokument z Aparecidy (29 czerwca 2007), 178.
138. Tamże, 475.
139. *Instrumentum laboris*, 65.
140. Tamże, 63.
141. Tamże, 129, d, 2.
142. Adhort. apost. *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013), 228: AAS 105 (2013), 1113.
143. Tamże, 226: AAS 105 (2013), 1112.

144. Por. SOBÓR WAT. II, Dekl. Nostra aetate, o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, 2.

145. CELAM, III Simposio latinoamericano sobre Teología india, Ciudad de Guatemala (23-17 października 2006).

# Orędzie papieża Franciszka na Wielki Post 2020: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5, 20)

Droży bracia i siostry!

Również w tym roku Pan daje nam czas sprzyjający przygotowaniu się do świętowania z odnowionym sercem wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Jest ona niezwykle ważna w życiu chrześcijańskim osobistym i wspólnotowym. Myślą i sercem musimy stale powracać do tej Tajemnicy. Bowiem wzrasta w nas ona nieustannie, na tyle, na ile dajemy się wciągnąć jej dynamizmem duchowym i przystajemy na nią, dając odpowiedź wolną i szczodłą.

## 1. Tajemnica paschalna, podstawa nawrócenia

Radość chrześcijanina wypływa ze słuchania i przyjęcia Dobrej Nowiny o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa: kerygmy. Streszcza ona Tajemnicę tej miłości, która „jest tak realna, tak prawdziwa, tak konkretna, że oferuje nam relację pełną szczerego i owocnego dialogu” (Adhort. apost. *Christus vivit*, 117). Kto wierzy w tę wieść, odrzuca kłamstwo, według którego nasze życie miałyby swe pochodzenie w nas samych, podczas gdy w rzeczywistości pochodzi ono z miłości Boga Ojca, z Jego woli, by dać życie w obfitości (por. J 10, 10). Jeśli natomiast słuchamy bałamutnego głosu „ojca kłamstwa” (por. J 8, 45), to narażamy się na pograżenie w otchłani nonsensu, doświadczając piekła już na ziemi, jak o tym niestety świadczy wiele dramatycznych wydarzeń z doświadczenia ludzkiego osobistego i zbiorowego.

Dlatego w tym Wielkim Poście roku 2020 chciałbym przekazać każdemu chrześcijaninowi to, co już napisałem ludziom młodym w adhortacji apostołskiej *Christus vivit*: „Spójrz na rozpostarte ramiona ukrzyżowanego Chrystusa, pozwól się zbawiać zawsze na nowo. A kiedy idziesz wyznać swoje grzechy, mocno wierz w Jego miłosierdzie, które cię uwalnia na zawsze od wszelkiej winy. Kontempluj Jego krew przelaną z powodu tak wielkiej miłości i daj się przez nią oczyścić. W ten sposób możesz się nieustannie odradzać na nowo” (n. 123). Pascha Jezusa nie jest wydarzeniem z przeszłości: ze względu na moc Ducha Świętego jest zawsze aktualna i pozwala nam postrzegać i dotykać z wiarą ciała Chrystusa w wielu osobach cierpiących.

## 2. Pilna potrzeba nawrócenia

Warto rozważyć dogłębniej Tajemnicę Paschalną, dzięki której została nam udzielona łaska Boża. Doświadczenie miłosierdzia jest bowiem możliwe tylko w kontakcie „twarzą w twarz” z ukrzyżowanym i zmartwych-

wstałym Panem, który „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Chodzi o dialog serca z sercem, przyjaciela z przyjacielem. Właśnie dlatego w okresie Wielkiego Postu tak ważna jest modlitwa. Jest ona nie tyle obowiązkiem, ile wyraża potrzebę odpowiadania na miłość Boga, która nas zawsze uprzedza i wspiera. Chrześcijanin modli się bowiem mając świadomość, że jest miłowany pomimo swej niegodności. Modlitwa może przybierać różne formy, ale w oczach Boga tak naprawdę liczy się to, że draży nasze wnętrze doprowadzając do rozkruszenia zatwardziałości naszego serca, aby je coraz bardziej nawracać ku Niemu i ku Jego woli.

Zatem w tym szczególnie sprzyjającym okresie pozwólmy się wyprowadzić na pustynię, jak Izrael (por. Oz 2,16), abyśmy mogli w końcu posłuchać głosu naszego Oblubieńca, pozwalając mu rozbrzmiewać w nas z większą głębią i otwartością. Im bardziej damy się zaangażować Jego Słowu, tym bardziej uda się nam doświadczyć Jego bezinteresownego miłosierdzia względem nas. Nie pozwólmy zatem, aby ten czas łaski przeminał daremnie, w zaruszonym złudzeniu, że to my jesteśmy panami czasów i sposobów naszego nawrócenia ku Niemu.

### 3. Przejmująca wola Boga prowadzenia dialogu ze swoimi dziećmi

Nigdy nie można uznawać za pewnik tego, że Pan da nam po raz kolejny czas sprzyjający naszemu nawróceniu. Ta nowa szansa powinna wzbudzić w nas poczucie wdzięczności i otrząsnąć nas z odrętwienia. Pomimo niekiedy nawet dramatycznej obecności zła w naszym życiu, podobnie jak w życiu Kościoła i świata, ta przestrzeń, dana nam dla zmiany kursu, wyraża nieustępliwą wolę Boga, by nie zrywać z nami dialogu zbawienia. W ukrzyżowanym Jezusie, którego „Bóg dla nas grzechem uczynił” (2 Kor 5, 21), wola ta posunęła się tak daleko, że na Jego Syna spadły wszystkie nasze grzechy, aż po „zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie”, jak powiedział papież Benedykt XVI (Enc. Deus caritas est, 12). Istotnie Bóg miłuje także swoich nieprzyjaciół (por. Mt 5, 43-48).

Dialog, który Bóg chce nawiązać z każdym człowiekiem poprzez Tajemnicę Paschalną swego Syna, nie jest jak ten przypisywany mieszkańcom Aten, którzy „poświęcali czas jedynie albo mówieniu o czymś, albo wysłuchiowaniu czegoś nowego” (Dz 17, 21). Tego rodzaju gadulstwo, poddyktowane pustą i powierzchowną ciekawością jest cechą światowości wszystkich czasów, a w naszych czasach może również wnikać w zwodnicze używanie środków społecznego przekazu.

### 4. Bogactwo, którym trzeba się dzielić, a nie gromadzić tylko dla siebie

Postawienie w centrum życia Tajemnicy Paschalnej oznacza odczuwanie współczucia dla ran Chrystusa ukrzyżowanego, obecnych w wielu niewinnych ofiarach wojen, przemocy wobec życia, począwszy od tego, które ma się nie narodzić po osoby starsze, różnorodnych form przemocy, ka-

tastrof ekologicznych, nierównego podziału dóbr ziemi, handlu ludźmi we wszelkich jego formach i niepoahamowanego pragnienia zysku, będącego formą bałwochwalstwa.

Także dzisiaj ważne jest wezwanie ludzi dobrej woli do dzielenia się swoimi dobrami z najbardziej potrzebującymi poprzez jałmużnę, jako formę osobistego uczestnictwa w budowaniu świata bardziej sprawiedliwego. Dzielenie się w miłości czyni człowieka bardziej ludzkim; gromadzenie grozi upodleniem go, zamknięciem w egoizmie. Możemy i musimy pójść jeszcze dalej, biorąc pod uwagę strukturalne wymiary gospodarki. Z tego powodu w okresie Wielkiego Postu roku 2020, w dniach 26–28 marca zwołałam do Asyżu młodych ekonomistów, przedsiębiorców i ludzi mających wpływ na zachodzące zmiany, aby przyczynić się do nakreślenia konturów gospodarki bardziej sprawiedliwej i sprzyjającej włączeniu społecznemu, niż obecna. Jak wielokrotnie powtarzało Magisterium Kościoła, polityka jest wybitną formą miłości (por. Pius XI, Discorso alla FUCI, 18 grudnia 1927 r.). To samo dotyczy zajmowania się gospodarką cechującą się tym samym duchem ewangelicznym, który jest duchem Błogostawieństw.

W nadchodzącym Wielkim Poście przyzywam wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny abyśmy przyjęli wezwanie do pojednania się z Bogiem, utkwili nasze spojrzenie serca na Tajemnicy Paschalnej i nawrócili się na otwarty i szczerzy dialog z Bogiem. W ten sposób będziemy mogli stać się tym, o czym Chrystus mówi w doniesieniu do swoich uczniów: solą ziemi i światłem świata (por. Mt 5, 13-14).

FRANCISZEK

Rzym, w Bazylice św. Jana na Lateranie, 7 października 2019 r., we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej.



## Komunikat przewodniczącego KEP ds. Misji

Umiłowani w Chrystusie Panu, Siostry i Bracia!

W dzisiejszą uroczystość Objawienia Pańskiego wpatrujemy się w Trzech Mędrców, którzy idąc za Gwiazdą, pokonali długą drogę do Betlejem. Szli z wewnętrznym pragnieniem poznania i adorowania Nowonarodzonego. Dlatego przybywszy do Jerozolimy pytali: „Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski? (...) przybyliśmy oddać Mu pokłon” (Mt 2,2). To mocne pragnienie sprawiło, że odważnie wyruszyli za Gwiazdą w nieznaną. Ich wytrwałość pozwoliła spotkać Jezusa, Tego, który jest źródłem prawdy, dobra i piękna, i jak czytamy w Ewangelii: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon”. Mędrcy symbolizują narody, które jeszcze nie poznały Chrystusa, a bardzo pragną światła Jego Ewangelii – to świat misyjny, o którym niedawno przypomniał nam Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny.

W nawiązaniu do tematu trzyletniego programu duszpasterskiego, dzisiejszy Dzień Modlitwy i Pomocy Misjom obchodzimy pod hasłem: „Eucharystia źródłem misji”. Św. Jan Paweł II, w Encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, napisał: „Eucharystia buduje Kościół, a Kościół sprawuje Eucharystię”, której celem jest „zjednoczenie ludzi z Chrystusem, a w Nim z Ojcem i z Duchem Świętym” (*Ecclesia de Eucharistia*, 22). Ona daje ochrzczonym i posłanym siłę do wypełnienia powołania misyjnego. Nasza misja polega na tym, by będąc „jednego ducha i jednego serca” (Dz 4,32), stawać się głosicielami i świadkami Ewangelii, aż po najdalsze krańce ziemi. Ojciec Święty Jan Paweł II podkreślał związek Eucharystii z działalnością misyjną Kościoła. Uczył: „Uczestnicząc w Ofierze Eucharystycznej pojmujemy głębiej powszechność odkupienia i wynikającą z tego pilną misję Kościoła” (Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2004). Na zakończenie każdej Mszy św., kiedy celebrans żegna zgromadzenie słowami: „Idźcie Ofiara spełniona”, wszyscy na wzór Trzech Mędrców wracających inną drogą do swojej ojczyzny, jesteśmy posłani jako „misionarze Eucharystii”. Nieśmy innym radość z przyścia Boga Zbawiciela.



## Siostry i Bracia!

Dziś także bardzo potrzeba misjonarzy, posłusznych wezwaniu Pana: „Idźcie i głosście”, oddanych sprawie misji. Ponad 5 miliardów ludzi nie zna Chrystusa i nie doświadczyło radości płynącej z wiary. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za niesienie im Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie. Wypraszajmy światło i moc Ducha Świętego dla misjonarzy, by jak Gwiazda Betlejemaska ukazywali drogę do Chrystusa. Chorzy i starsi niech wspierają misyjne dzieło Kościoła swoim modlitwami i ofiarowaniem cierpienia w intencji misjonarzy. Dzieci niech włączą się w pracę Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, którego święto obchodzimy w dzisiejszą Uroczystość Objawienia Pańskiego. Także młodzież i dorośli, na wiele sposobów mogą zaangażować się w sprawę misji. Weźmy udział w Orszaku Trzech Króli, organizowanym w wielu miejscowościach w naszej Ojczyźnie. Jak Monarchowie pokłońmy się Chrystusowi oraz innych prowadźmy do Niego. Z serca dziękujemy Bogu za radość poznania Chrystusa. Obecnie na misjach mamy 1903 misjonarzy z Polski. Kapłani diecezjalni, osoby konsekrowane i wierni świeccy posługują w 98 krajach. Ewangelizują w Afryce, Ameryce Południowej i Środkowej, Azji, w Oceanii i na zimnej Alasce. Misjonarze nie tylko zajmują się nauczaniem wiary i formowaniem wspólnot, ale także pełnią dzieła miłości miłosiernej. By mogli pomagać, potrzebują wsparcia modlitewnego i finansowego. Wszyscy możemy wesprzeć misję, nie tylko dzisiaj. Zgodnie z zaleceniem Konferencji Episkopatu Polski Krajowy Fundusz Misyjny zasilą dzisiejsze ofiary z parafii z całej Polski. Z tego Funduszu utrzymujemy Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, przygotowujące przyszłych misjonarzy. W tym roku do posłania misyjnego przygotowuje się 11 osób – 8 z nich to kapłani diecezjalni, 2 to siostry zakonne i jest 1 osoba świecka.

W imieniu wszystkich misjonek i misjonarzy oraz tych, którzy wkrótce wyruszą na misyjne szlaki, składam serdeczne podziękowanie za Waszą modlitwę i ofiarność, za troskę o misje w świecie. Niech Chrystus dzięki postudze misyjnej Kościoła dotrze do serc i umysłów tych wszystkich, którzy Go jeszcze nie znają. Niech Bóg napełni swym błogostawieństwem i radością wszystkich dobrodziejów misji.

Z serca błogosławię w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego

+ Jerzy Mazur SVD

Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji

Warszawa, dnia 6 stycznia 2020 r.

**List Przewodniczącego Komisji  
ds. Instytutów Życia Konsekwowanego  
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego  
na Dzień Życia Konsekwowanego 2.02. 2020**

***Wielka Tajemnica wiary!***

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Oto wielka tajemnica wiary – to pierwsze słowa, które kapłan wypowiada w czasie każdej Eucharystii, po słowach konsekracji i ukazaniu wiernym Ciała i Krwi Chrystusa. I rzeczywiście - wielka jest to tajemnica wiary... Tajemnica, która jednocześnie jest źródłem, korzeniem i szczytem całej naszej drogi ku życiu wiecznemu. Eucharystia jest tym sakramentem, który nieustannie odkrywamy, do którego dorastamy i którym żyjemy. To właśnie TU, w Eucharystii, Chrystus, Syn Boga Żywego jest z nami „przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28,20). To TU jest On bardzo blisko każdego z nas, a my w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (por. Dz 17,27-28).

Gdy na słowa: Oto wielka tajemnica wiary, odpowiadamy z wiarą – głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale, już tu na ziemi, stajemy się uczestnikami życia wiecznego.

Eucharystia uczy nas miłości i ofiary; miłości do Boga i drugiego człowieka. To w NIEJ Bóg w Trójcy Jedyny czyni nas wspólnotą i dzięki NIEJ stajemy się prawdziwą ŚWIĄTYNIĄ BOŻĄ.

**Ofiarowanie Pańskie wzorem ofiarowania ludzkiego**

W dniu dzisiejszym, gdy wspominamy moment Ofiarowania Jezusa w Świątyni uczestniczymy w zapowiedzi tego, co wydarzy się w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy. Świątynia jest miejscem, w którym dokonuje się uroczyste ofiarowanie Jezusa. W ten sposób Maryja i Józef wypełniają Prawo i wyznają swoją wiarę w Boga Wszechmogącego, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko zmierza, i który swą Opatrznością czuwa nad całą naszą historią. Wiara w Bożą Opatrzność sprawiała, że – cokolwiek, by się nie działo - człowiek czuje się prowadzony i chroniony przez Boga. Ofiarowanie Jezusa jest więc wyrazem zaufania Maryi i Józefa do Boga i Jego słowa. Moment ofiarowania jest również objawieniem wspólnoty, która przez wierne oczekiwanie, podtrzymuje „ogień prorocstwa” i pielęgnuje Tradycję przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Przedstawicielami tej wspólnoty są prorokini Anna i starzec Symeon.

W kontekście Ofiarowania Pańskiego sytuuje się życie konsekrowane, które jest wyrazem całkowitego oddania się Bogu. To ofiarowanie sprawia, że konsekrowani czują się spadkobiercami słów św. Pawła Apostoła – już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus (Ga 2,20). W konsekwencji Eucharystia stanowi fundament całego życia osoby konsekrowanej. Ono z Niej wypływa i ku Niej zmierza. Eucharystia jest dla konsekrowanych SCHOLA AMORIS – szkołą prawdziwej miłości. Życie konsekrowane bez Eucharystii staje się czym niezrozumiałym i niemożliwym do realizacji. „Z samej swej natury Eucharystia stanowi centrum życia konsekrowanego – osobistego i wspólnotowego. (...) Każda osoba konsekrowana jest powołana, aby przeżywać w niej paschalną tajemnicę Chrystusa, jednocząc się z Nim w ofierze z własnego życia, składanej Ojcu przez Ducha Świętego. Gorliwa i długotrwała adoracja Chrystusa obecnego w Eucharystii pozwala w pewien sposób doświadczyć tego, co przeżył Piotr podczas Przemienienia: „Dobrze, że tu jesteśmy”. Przez sprawowanie misterium Ciała i Krwi Chrystusa umacnia się też i wzrasta jedność i wzajemna miłość tych, którzy poświęcili swoje życie Bogu” (Vita Consecrata 95).

### Głosimy śmierć Twoją Panie

Chrystus przyszedł na ziemię, aby oddać swoje życie na okup za wielu. Jego śmierć na krzyżu nie była porażką, ale stała się zwycięstwem miłości. Miłości, która otworzyła nam drogę do raj. Dobry Łotr na krzyżu, w godzinie śmierci usłyszał słowa Jezusa – dziś ze Mną będziesz w raju (Łk 23,43). Głosić śmierć Chrystusa, to ogłaszać całemu światu zwycięstwo miłości nad grzechem i wszelką nieprawością ludzkiego serca; zwycięstwo światła nad mrokiem nocy.

Osoby konsekrowane, które poszły za Chrystusem, powołane są w sposób szczególny, by głosić Jego śmierć. To głoszenie związane jest z podejmowaniem z miłości codziennego krzyża: przeciwności, zmartwień, choroby, niezrozumienia i wielu innych trudności.

Chrystus bowiem mówi – jeśli chcesz iść za Mną, zaprzyj się siebie samego, weź swój krzyż i naśladuj Mnie (por. Łk 9,27). W tym codziennym podejmowaniu krzyża nie jesteśmy sami. Jezus zapewnia nas – będę z wami aż do skończenia świata (por. Mt 28,20).

Powołanie zakonne jest codziennym „umieraniem” dla Chrystusa w drugim człowieku. Owo „umieranie” - paradoksalnie rodzi nas do życia wiecznego. Dokonuje się to poprzez przekraczanie ludzkiego myślenia, które próbuje ograniczyć nasze życie wyłącznie do doczesności. A przecież mamy najpierw troszczyć się o Królestwo Boże, a wtedy wszystko inne będzie nam dodane (por. Mt 6,33). Ślubowane rady ewangeliczne: czystość, ubóstwo i posłuszeństwo są zaproszeniem do oderwania się od spraw tego świata i spojrzenia ku górze skąd nadejść ma pomoc od Pana, Pana, który stworzył niebo i ziemię (por. Ps 121).

Głosić śmierć Jezusa to przypominać światu o potędze Bożej miłości. Staje się to niezwykle ważne w dzisiejszym świecie, gdzie człowiek nie zawsze myśli o wieczności; boi się dźwigać krzyż codzienności a odejście z tego świata staje się czymś tragicznym, smutnym i niezrozumiałym. Jezus zaś mówi – gdy odejdę z tego świata przygotuję wam miejsce, abyście i wy byli tam gdzie Ja jestem (por. J 14,2-3). Śmierć Chrystusa na krzyżu, wbrew ludzkiej logice, staje się darem Boga dla każdego człowieka - jest początkiem nowego, lepszego życia. Głosić śmierć Chrystusa może tylko ten, kto wierzy, że życie pochłonęło śmierć, że to, co zniszczalne, przyodziło się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziło się w nieśmiertelność (por. 1Kor 15,53-54).

### Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie

W swoim zmartwychwstaniu Jezus otwiera przed nami perspektywę wieczności. Jak pisze św. Paweł Apostoł – gdyby Chrystus nie zmartwychwstał próżna byłaby nasza wiara (por. 1Kor 15,14). Wiara w zmartwychwstanie nadaje sens naszemu życiu i codzienności. Osoby konsekrowane są powołane, by przez dzieła Bożej miłości, którymi wypełniają swoje życie, być stróżami poranka wielkanocnego. W ten sposób pokazują nam, że skoro Chrystus zmartwychwstał to i my zmartwychwstaniemy. „Życie konsekrowane zapowiada i w pewien sposób uprzedza nadejście przyszłej epoki, kiedy to nastąpi pełnia Królestwa niebieskiego, które już teraz jest obecne w załączku i w tajemnicy, i kiedy po zmartwychwstaniu ludzie nie będą się już żenić ani wychodzić za mąż, lecz będą niczym aniołowie Boży” (Vita Consecrata 32). Pusty grób Chrystusa jest kresem panowania śmierci i tryumfem Bożej miłości. Zwiastowanie zmartwychwstania Chrystusa, to uświadamianie innym, że życie ludzkie jest pielgrzymką do wiecznej świątliwości i towarzyszenie im w drodze przechodzenia z tego świata do wieczności.

W dniu dzisiejszym z okazji Światowego Dnia Życia Konsekrowanego pragniemy podziękować wszystkim osobom konsekrowanym, które codziennie towarzyszą ludziom w ich pielgrzymce do życia wiecznego. Konsekrowani, ofiarowując swoje życie Chrystusowi poprzez ślubowanie rad ewangelicznych, a zwłaszcza ślub czystości są dla dzisiejszego świata zapowiedzią tego, co nastąpi w wieczności, gdzie nie będą się żenić, ani za mąż wychodzić (Mt 22,30). To świadectwo bycia stróżem poranka wielkanocnego i świadkiem zmartwychwstania Jezusa jest wyrazem głębokiej wiary płynącej ze spotkania z Odwieczną Miłością.

Siostry i Bracia zakonnicy oraz wszyscy, którzy ślubują życie radami ewangelicznymi, oddając się całkowicie Chrystusowi, wskazują, że celem naszego życia jest sam Bóg i tylko w Nim, z Nim i dla Niego możemy odnaleźć spełnienie wszystkich naszych pragnień i tęsknot.

## Oczekujemy Twego przyjścia w chwale

Oczekiwanie na powtórne przyjście Chrystusa wpisane jest w życie każdego człowieka wierzącego. Jezus wyraźnie nam mówi, w jaki sposób mamy oczekiwać na Jego przyjście – „Nabierzcie ducha i podnieście głowę, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,28). Taka postawa wyraża naszą gotowość na spotkanie z przychodzącym Chrystusem w każdej chwili naszego życia. Ostateczne przyjście Jezusa to także ostateczna decyzja człowieka; decyzja przyjęcia lub odrzucenia Go. Osoby konsekrowane powołane są do tego, by budzić współczesny świat z „letargu doczesności”. Ich życie ma być znakiem przyszłego świata, za którym przecież wszyscy tęsknimy; ma być nieustannym czuwaniem, by otworzyć drzwi, gdy Pan przyjdzie. Wszak sam Jezus mówi – „czuwajcie, bo nie znacie dnia, ani godziny, gdy Pan wasz przybędzie” (Mt 24,42).

Gotowość na spotkanie z Jezusem Chrystusem pokazuje nam, że świat doczesny jest tylko światem do czasu, a nie ponad czasem; jest miejscem realizacji naszego powołania, w którym, mocą działającego w nas Ducha, jesteśmy prowadzeni do Domu Ojca. I choć tak często nie rozumiemy, wzorem Maryi zachowujemy i rozważamy w sercu, pamiętając, że „teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany” (1 Kor 13,12).

### Zawierzenie

Zawieramy dziś wszystkie osoby konsekrowane opiece Maryi, Matce naszej wiary. Prośmy też, by nigdy nie zabrakło tych, którzy będą głosić Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa, oczekując Jego przyjścia w chwale.

„Do Ciebie, Maryjo, która pragniesz duchowej i apostołskiej odnowy Twoich synów i córek przez miłość do Chrystusa i przez całkowite oddanie się Jemu, kierujemy z ufnością naszą modlitwę. Ty, która czyniłaś wolę Ojca, okazując gorliwość w posłuszeństwie, męstwo w ubóstwie, a w swym płodnym dziewictwie gotowość na przyjęcie życia, uprosz Twego Boskiego Syna, aby ci, którzy otrzymali dar naśladowania Go przez swą konsekrację, umieli o Nim świadczyć swoim przemienionym życiem, podążając radośnie, wraz ze wszystkimi innymi braćmi i siostrami, ku niebieskiej ojczyźnie i ku światłu, które nie zna zmierzchu” (Vita Consecrata 111).

+ Jacek Kiciński CMF

Przewodniczący Komisji  
ds. Instytutów Życia Konsekrowanego  
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego KEP

## List prymasa Polski przygotowujący do beatyfikacji Czcignego Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Umiłowani Siostry i Bracia,

W tekstach Pisma Świętego czytanych podczas dzisiejszej niedzielnej Eucharystii mowa jest o dwóch niezwykle ważnych i cennych darach, jakie otrzymujemy od Boga. Są nimi sól i światło. Jedno i drugie jest niezbędne dla życia człowieka i przyrody, która go otacza. Sól przecież nadaje smak pokarmom i zachowuje je przed zepsuciem, światło natomiast ogrzewa i oświeca. Słowo Boże zwraca jednak naszą uwagę na głębsze znaczenie tych darów. Obraz soli i światła to nauka jaką otrzymuje każdy z nas od Chrystusa. Jako Jego uczniowie nosimy w sobie jej niepowtarzalny „smak”. Naszym zaś zadaniem jest to, by nie zatrzymywać Chrystusowej nauki dla siebie, ale należy przenosić ją tam, gdzie życie utraciło swój smak i panuje ciemność. Dlatego tak ważne jest nasze codzienne zaangażowanie w głoszenie Ewangelii i dawanie o niej świadectwa, wówczas światło słowa Bożego, które w sobie nosimy, zabłyśnie w ciemnościach (Iz 58,10) i będzie świeciło wszystkim, którzy są w domu (Mt 5,15).

Solą ziemi i światłem świata był i ciągle jest Sługa Boży, kardynał Stefan Wyszyński. Możemy o nim powiedzieć, tak jak św. Paweł o sobie mówił mieszkańcom Koryntu, że nie przybył, aby błyszczeć słowem i mądrością, ale głosić Boże słowo, nie znał niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, stawał przed ludźmi w słałości i bojaźni, by ukazywać moc Bożą (por. 1Kor 2,1-5). Siedemdziesiąt jeden lat temu, w święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 1949 roku, prymas Polski Stefan Wyszyński stanął z wielkim drżeniem (1Kor 2,3), a jednocześnie z pokorą i dumą przed podwojami „prastarej, płodnej matki kościołów polskich, bazyliki prymasowskiej”, by odbyć ingres do gnieźnieńskiej katedry. Cztery dni później, 6 lutego, uczynił to samo w stolicy Polski. W liście pasterskim na tą uroczystość napisał, że „ze czcią wielką i z religijnym namaszczeniem” stawia „swe stopy na warszawskim bruku (...) obmytym krwią ofiarną najlepszych, bohaterskich dzieci tego wspaniałego miasta” (02.02.1949 r.).

Wracamy dziś pamięcią do tych dwóch ingresów prymasa Polski, ponieważ przypominają one, że jego pasterska postęga w naszej Ojczyźnie była niczym sól i światło, bo dawała ludziom smak wiary na godne życie dzieci Bożych i wlewała nadzieję w niejedno ludzkie serce, w którym zgasła ufność. Kiedy prymas Stefan Wyszyński obejmował biskupie stolice w Gnieźnie i Warszawie, wypowiedział program swojej postęgi. W liście na dzień ingresu pisał: „Nie przychodzę jako nieprzyjazny człowiek, ale jako zwiastun Dobrej Nowiny! Idę przepowiadać Wam Chrystusa ukrzyżowa-

nego (...). Idę, by zwiastować Wam Ojca, który jest w niebie, (...) by głosić Wam miłość, pokój i dobro, by wszczepiać w dusze Wasze nowe życie łaski Bożej, by serca otuchą krzepić" (02.02.1949 r.).

Dzisiaj, kiedy spoglądamy z perspektywy czasu na jego ponad trzydziestoletnią prymasowską posługę, kiedy oczekujemy na czerwcowy dzień jego beatyfikacji, z przekonaniem możemy powiedzieć, że nakreślone zadania wypełnił. Nie sposób wymienić wszystkich Jego dokonań, ale warto zwrócić uwagę na niektóre z nich, a zwłaszcza na słowa wypowiedziane przez niego u początku prymasowskiej posługi, które wiernie realizował i były dla niego drogowskazem.

### 1. „Przychodzę (...) jako zwiastun Dobrej Nowiny”.

Prymas Stefan Wyszyński miał świadomość tego, że w pierwszym rzędzie dla powierzonych mu kapłanów i wiernych jest pasterzem. Dlatego też, wielką wagę przykładał do głoszenia Bożego słowa. Zdawał sobie sprawę z tego, że „potrzebna jest światu Ewangelia, głoszona przez Kościół” (Domaniewice, 23.05.1971), a „biskup jest po to, by głosił Ewangelię” (Warszawa 24.09.1975). Nie sposób zliczyć kazań, homilii, przemówień, listów pasterskich, w których przepowiadał Dobrą Nowinę o zbawieniu. Ten Boży Pasterz był wiernym głosicielem Ewangelii w słowie i czynie. Bardzo kochał Kościół, czuł się za niego odpowiedzialny, patrzył na niego oczami samego Chrystusa jak na Oblubienicę. Zwiastowanie wiernym Dobrej Nowiny, rozumiał jako zadanie, które ciągle musi trwać. Prymas uczył, że „Ewangelia i krzyż to nie są zabytki, że Kościół to nie archiwum – to aktualne życie! Nie wystarczy wspominać i mówić. Tak, to było dobre tysiąc lat temu, ale dziś? Właśnie i dziś aktualna jest Ewangelia i krzyż Chrystusowy, i dziś jest potrzebna służba Kościoła Chrystusowego Narodowi przez biskupów i kapłanów. Bo Kościół Chrystusowy to Kościół Boga Żywego, to Chrystus, który nie umiera. On żyje w nas!” (Gniezno, 24.04.1977 r.).

Istnieje dzisiaj potrzeba przypomnienia tych prymasowskich słów, kiedy wiara w Polsce u wielu ludzi, zwłaszcza w młodym pokoleniu, gaśnie. Kardynał Stefan Wyszyński staje się dla nas ogromnym wyrzutem sumienia, że niekiedy z obojętnością przechodzimy wobec wyzwań Chrystusowej Ewangelii i przypominamy zwietrzałą sól, która utraciła swój smak i nie świecimy przykładem żywej wiary otrzymanej na chrzcie świętym (por. Mt 5,13.15). Nie należy zapomnieć o tym, że wyrosliśmy z chrześcijańskich korzeni, tak jak i Europa, której jesteśmy częścią, wyrosła z tych samych korzeni co Polska.

### 2. „Idę przepowiadać Wam Chrystusa ukrzyżowanego”.

Prymas Tysiąclecia jest dla nas nie tylko wzorem przepowiadania Dobrej Nowiny o zbawieniu. Jego życie dowodzi, że możliwe jest zachowa-

nie właściwej równowagi pomiędzy tym, co się głosi, a codziennością. Był wierny temu, co przyrzekł w dniu ingresu: „Idę przepowiadać Wam Chrystusa ukrzyżowanego”. Słowa te urzeczywistniły się bardzo szybko, kiedy doświadczył tułaczki i więzienia, pozbawiono go możliwości spełniania biskupiej posługi, zabroniono bezpośrednich kontaktów z kapłanami i wierzniymi jego dwóch archidiecezji, odizolowano go od świata, tak jakby był największym zbrodniarzem i przestępcą. Ale także po uwolnieniu, niemal przez wszystkie lata prymasowskiej posługi, spotykał się ze strony ówczesnej komunistycznej władzy z upokorzeniami, oskarżeniami o zdradę Ojczyzny, o współpracę z obcymi mocarstwami. Stał się w ten sposób świadkiem Chrystusa ukrzyżowanego i przykładem wytrwałego znoszenia każdych cierpień. Dlatego po latach, u schyłku swojego życia, mógł otwarcie wyznać: „Z wielu rzeczy musiałem zrezygnować. Ale jednego nie mogłem się wyrzec: odwagi, męstwa i gotowości na każdą ofiarę, której Pan Bóg ode mnie zażąda. A wiecie, że zażądał wiele.” (Gniezno, 02.02.1979 r.).

Kiedy patrzymy na ten jakże bolesny, ale i potrzebny wymiar życia prymasa Stefana Wyszyńskiego, przypominamy sobie słowa św. Pawła z drugiego dzisiejszego czytania: Postanowiłem (...) nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego (1Kor 2,2). Prawdziwy uczeń Chrystusa bierze każdego dnia krzyż i w ten sposób Go naśladuje (por. Mt 16,24). Chociaż współczesny człowiek często wzbrania się przed taką perspektywą swojego życia i chciałby uciec przed tym, co wymaga trudu, poświęcenia i odwagi w wyznawaniu wiary, to tylko w taki sposób idzie się do świętości i doskonałości – przez krzyż i ofiarę z życia. Przypomina nam o tym sam Chrystus, który będąc w pełni solą ziemi i światłem świata nadaje smak i moc naszemu życiu. Przypomina o tym również Wielki Prymas Tysiąclecia poprzez swoją heroiczną wiarę, która nie cofnęła się nawet przed upokarzającym więzieniem.

### 3. „Przychodzę (...), by serca otuchą krzepić”

Ksiądz prymas Stefan Wyszyński zapewniał też w dniu swojego ingresu, że przychodzi, by serca otuchą krzepić. Zadanie to wypełniał nie tylko poprzez głoszenie Ewangelii, ale również przez to, że okazał się prawdziwym Ojcem Narodu sponiewieranego, upokorzonego i zniewolonego przez komunistyczny reżim. Dlatego wołał do rządzących, by uszanowali „prawo do prawdy, prawo do sprawiedliwości, prawo do szacunku, prawo do miłości, prawo do wolności, prawo do wolności sumienia, wyznania i do służby Bożej, prawo do katolickiego wychowania dzieci i młodzieży” (Gniezno, 14.04.1966 r.). Wiele razy upominał się o te elementarne prawa przysługujące każdemu człowiekowi. W okresach niepokoїв społecznych zapewniał, że „Kościół nigdy nie mobilizuje dzieci żadnego narodu przeciwko temu narodowi i jego prawdziwemu dobru, przeciwko państwu i tym, którzy państwem władają” (Gniezno, 14.04.1966 r.).



Wsluchując się w głosy współczesnych polityków, ludzi nauki i kultury, dziennikarzy i publicystów, osób odpowiedzialnych za wychowanie młodego pokolenia, należy przypomnieć jakże aktualne dzisiaj słowa wielkiego Ojca Narodu, które mogą stać się przesłaniem kierowanym do każdego z nas. „Jesteśmy przekonani – mówił prymas Stefan Wyszyński – że lepiej jest, gdy Naród wierzy, niż gdyby nie wierzył, że umacnianie wiary bardziej służy jedności Narodu, aniżeli jej niszczenie. (...) Umacnianie w Narodzie wiary w Boga Jedyneho i Żywego dobrze Polsce służy. Sami oceńcie, co lepiej służy Narodowi: czy to, że jest zjednoczony w imię Boga Żywego, czy to, że jest bez Boga w sercu?” (Gdańsk, 18.01.1959 r.).

Trwając w oczekiwaniu na beatyfikację wiernego i oddanego Chrystusowi Pasterza, nie ustawajmy w pogłębianiu naszej wiary. Wracajmy do naszych korzeni, do chrztu świętego, który uczynił nas dziećmi Bożymi i dał nam nowe życie w Chrystusie. Bądźmy też wyrazicielami głębokiej wdzięczności wobec Boga za wkrótce błogosławionego Stefana Wyszyńskiego, który w naszych czasach staje się przykładem świadka Chrystusowej Ewangelii, uczy wiernego trwania pod Jego krzyżem i jest ojcem, który otuchą krzepi ludzkie serca.

Niech czas, poprzedzający dzień beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego, stanie się dla wszystkich okazją do przypomnienia sobie jego nauczania. Niech przez modlitwę przygotowuje nas i sprawi, abyśmy odpowiadając na nasze powołanie, stawali się w tym świecie solą ziemi i światłem świata, którzy – jak wzywa nas papież Franciszek – będą dawać innym „wyraźne świadectwo o zbawczej miłości Pana” (por. EG 121). Na owocne przeżycie duchowego przygotowania do beatyfikacji Prymasa Tysiąclecia wszystkim z serca błogosławię.

+ Wojciech Polak  
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński  
Prymas Polski

List należy odczytać w niedzielę, 9 lutego 2020 r.



## BISKUP SIEDLECKI

### Zaproszenie Biskupa Siedleckiego na Dzień Życia Konsekrowanego

Serdecznie zapraszam wszystkie Osoby Konsekrowane na świętowanie Dnia Życia Konsekrowanego, które odbędzie się w niedzielę 2 lutego 2020 r., w Katedrze Siedleckiej i w Bursie św. Stanisława Kostki. Zachęcam do udziału w tym szczególnym zgromadzeniu, które pozwoli na pełniejsze doświadczenie wspólnoty osób żyjących tym samym powołaniem.

Program spotkania:

Katedra Siedlecka:

- godz. 09.45 – katecheza wprowadzająca w Eucharystię;
- godz. 10.00 – celebrowanie Eucharystii, połączona z liturgią światła i dziękczynieniem za dar życia konsekrowanego;

Bursa św. Stanisława Kostki:

- godz. 11.30 – konferencja ascetyczna – O. dr Sebastian Wiśniewski OMI;
- godz. 12.15 – obiad.

Z błogosławieństwem pasterskim

+ Kazimierz Gurda  
BISKUP SIEDLECKI

L.dz. 35/2020

Siedlce, dnia 17 stycznia 2020 r.

## Zaproszenie Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdy na spotkanie formacyjno-duszpasterskie

Czcigodni Księża!

Mając na uwadze realizację założeń programu duszpasterskiego w naszej Diecezji, jak również zbliżające się ważne wydarzenia w życiu Kościoła w Polsce, jakimi są beatyfikacja Stefana Kardynała Wyszyńskiego, jak też 100 – lecie urodzin św. Jana Pawła II, serdecznie zapraszam wszystkich Księży Proboszczów, Wikariuszy oraz Księży pracujących poza duszpasterstwem parafialnym na spotkania formacyjno-duszpasterskie. Odbędą się one w dwóch rejonach: 3 lutego br. o godz. 10.00 i o godz. 19.00 w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej oraz 4 lutego br. o godz. 10.00 i o godz. 19.00 w WSD w Nowym Opolu. Proszę wybrać sobie odpowiedni dzień i godzinę, by wziąć udział w jednym z nich. Przypominam, iż spotkania te mają charakter obowiązkowy.

W programie zaplanowany jest wykład ks. kan. Krzysztofa Skwierczyńskiego pt.: *Osobista adoracja Najświętszego Sakramentu źródłem świętości kapłana i fundamentem celebrowania przez niego Eucharystii*, jak też omówienie najważniejszych tematów związanych z:

- aktualnymi projektami Wydziału Duszpasterstwa;
- przygotowaniem w Diecezji do beatyfikacji Stefana Kardynała Wyszyńskiego i 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II;
- organizacją pielgrzymek księży do Dachau, Ziemi Świętej i in.;
- kwestiami ekonomicznymi

Z pasterskim błogosławieństwem

+ Kazimierz Gurda  
BISKUP SIEDLECKI

L.dz. 38/2020

Siedlce, dnia 20 stycznia 2020 r.

## Zaproszenie Biskupa Siedleckiego na dzień skupienia kapłanów

Czcigodni Księża!

W Środę Popielcową, 26 lutego br., rozpoczniemy po raz kolejny okres Wielkiego Postu. Będzie to dla wszystkich wiernych czas przygotowania do najważniejszych świąt chrześcijańskich, a dla nas okres wzmożonego wysiłku duszpasterskiego, mającego na celu uświęcanie wiernych powierzonych naszej pasterskiej trosce. W tym roku – zgodnie z hasłem programu duszpasterskiego – w szczególny sposób chcemy przeżywać ten czas wobec Chrystusa Eucharystycznego.

Tradycyjnie już – u progu Wielkiego Postu – zechcemy spotkać się na wspólnej modlitwie, poprzez którą pragniemy przygotować się do owocnego przeżycia tego świętego czasu i umocnić się w naszej kapłańskiej posłudze. Dlatego zapraszam wszystkich kapłanów, diecezjalnych i zakonnych, na modlitwne skupienie do kościoła katedralnego w Siedlcach, w sobotę 29 lutego 2020 r.

Program spotkania przedstawia się następująco:

10:00 – modlitwa przedpołudniowa Liturgii Godzin – przewodniczy Ks. kan. Krzysztof Skwierczyński;

10:15 – konferencja – O. dr Sebastian Wiśniewski OMI;

11:00 – adoracja Najświętszego Sakramentu (w tym czasie możliwość skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania) – przewodniczy Ks. Krzysztof Domański;

12:00 – Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem Biskupa Siedleckiego (kapłani proszeni są o przywiezienie alby i stuły diecezjalnej);

13:00 – agapa w Centrum Duszpastersko-Charytatywnym.

Modlitwa o świętość wszystkich kapłanów naszej diecezji, a także przeżywany w każdy trzeci piątek miesiąca dzień postu, niech stanie się jednocześnie prośbą o nowe powołania kapłańskie. Chcemy także podziękować Panu Bogu za lata posługi w Winnicy Pańskiej tych, którzy w najbliższych miesiącach będą obchodzić swoje kapłańskie jubileusze.

Z pasterskim błogosławieństwem

+ Kazimierz Gurda  
BISKUP SIEDLECKI

Siedlce, dnia 10 lutego 2020 r.

## List pasterski Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdy na Wielki Post (2020)

Czcigodni Księża, Osoby Życia Konsekwowanego,  
Drodzy Siostry i Bracia!

„Jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie”.

Te słowa św. Pawła, usłyszane w drugim czytaniu dzisiejszej Liturgii Słowa, a zapisane w Liście do Rzymian, chcę razem z wami rozważyć rozpoczynając czas Wielkiego Postu. Ukazują one Jezusa Chrystusa, Bożego Syna, Nowego Adama, jako naszego Zbawiciela. Wiemy, że Jego sprawiedliwy czyn, posłuszeństwo Ojcu, sprowadził na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie, że Chrystus wybawił nas z nieposłuszeństwa pierwszego Adama, który uległ kłamliwym namowom złego ducha. Nasza sytuacja – sytuacja ludzi wierzących – jest złączona z Jezusem Chrystusem, który wybawił nas od grzechu i śmierci, dając nam życie. Zmieniła się zatem nasza zależność. Nie musimy już być zależni od złego ducha, a chcemy być zależni od Boga, co wyrażamy przez akt naszej wiary. Nie oznacza to jednak, że zły duch przestał się nami interesować. W dalszym ciągu atakuje on swymi kłamstwami także tych, którzy w Bogu złożyli swoją nadzieję. Czyni podobnie jak z pierwszymi ludźmi, z pierwszym Adamem. Przedstawia Boga jako nieprzyjaciela człowieka, podważa Jego wiarygodność i burzy zaufanie, jakim jest On obdarzany. W fałszywy sposób ukazuje także Boże prawo, podobnie jak ukazywał pierwszym ludziom Boży zakaz spożywania owoców z jednego z drzew rajskiego ogrodu. Jakże prowokacyjnie musiały zabrzmieć w uszach pierwszych rodziców słowa szatana: „Na pewno nie pomrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożycie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”. Możliwość poznanie dobra i zła oraz ustalania, co jest dobre a co jest złe, spodobało się pierwszym ludziom, dlatego ulegli namowieniu szatana i zjedli owoc z drzewa zakazanego, okazując w ten sposób nieposłuszeństwo Bogu. Szatan podstępnie wymusił posłuszeństwo sobie, a oni weszli w zależność od niego. Człowiek utracił wówczas duchowe dobro, jakie otrzymał od Boga. Sprowadził śmierć na siebie i na swe potomstwo. Nieposłuszeństwo Bogu zniszczyło jego szczęście, a przede wszystkim nie spełniły się zapowiedzi i obietnice szatana, że człowiek uzyska możliwości poznania dobra i zła oraz uzyska możliwości ustalania tego, co jest dobre i tego, co jest złe.

Drodzy Bracia i Siostry!

Szatan w dalszym ciągu – tak jak niegdyś pierwszych rodziców – tak dziś buntuje człowieka przeciw Bogu. Buntuje zarówno tego, który jest

ochrzczony, jak i tego, który nie otrzymał łaski chrztu. W dalszym ciągu proponuje człowiekowi, aby nie licząc się ze słowem Boga i Jego wolą, ustalał co jest dobre a co jest złe, co jest grzechem, a co nim nie jest. Nie dziwny się, że dzisiaj spotykamy się z tak różnymi definicjami tego co jest dobre, a co jest złe, co jest grzechem a co nim nie jest. Te nowe określenia odrzucają to, co określił Bóg w Dekalogu. Te ludzkie definicje dotyczą wielu płaszczyzn ludzkiego życia, ale najmocniej uderzają w dziedzinę ludzkiej seksualności, w małżeństwo i rodzinę. Wiemy, że Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą oraz obdarzył ich seksualnością, nie jest więc ona sama w sobie zła. Dzięki darowi seksualności mężczyzna i kobieta mogą tworzyć rodzinę i przekazywać życie. Dlatego tak bardzo potrzebne jest dzisiaj umocnienie tych, którzy wierzą w Boga, aby nie poddawali się naporowi antyboskiej, antyludzkiej i antyrodzinnej propagandy. Nowy sposób widzenia seksualności człowieka jest propagowany w środkach społecznego przekazu i dotyka wszystkich, a szczególnie młodzież i dzieci. Nie możemy pozostać obojętni wobec tych działań. Co zatem mamy czynić? Przede wszystkim mamy umocnić się w prawdzie, jaką niesie nam Boże słowo. Czas Wielkiego Postu daje możliwość, aby każdy, kto wierzy w Jezusa, umocnił się w prawdach, które dał Bóg człowiekowi dla Jego dobra, szczęścia i dla Jego zbawienia. Mamy umocnić się w walce z pokusą widzenia siebie, swej seksualności, inaczej niż Bóg. W podejmowaniu tej walki o dobro wpatrujemy się w Jezusa, którego ewangelista Mateusz przedstawia, gdy kończy On czterdziestodniowy post i zostaje poddany kuszeniu przez szatana. Szatan domaga się od Niego, tego samego czego domagał się i co osiągnął od pierwszego Adama, od pierwszego człowieka. Żąda od Jezusa oddania mu czci i okazania posłuszeństwa, twierdząc, że jeśli podda się jego propozycjom będzie to dla Jego dobra, że osiągnie sławę i chwałę u ludzi. Jezus jednak nie ulega podstępowi szatana, odrzuca jego propozycje i pozostaje wierny Ojcu. Ta postawa Jezusa staje dla nas przykładem i wzorem do naśladowania. Jezus przestrzega nas, abyśmy nie dali się zwieść szatanowi ani obiecaną popularnością pośród ludzi, ani sugerowaną fortuną, ani obiecaną władzą i boską chwałą, o czym mówią trzy pokusy, którym zostaje poddany Jezus. Wszystkie bowiem zapewnienia szatana, tak jak w stosunku do pierwszych ludzi, tak i w stosunku do nas, oparte są na kłamstwie. Prawda zawsze jest po stronie Pana Boga.

Umilłowani Bracia i Siostry! –

Jezus jest nie tylko wzorem do naśladowania, ale jest On tym, który wyzwala człowieka z niewoli szatana i zła i przywraca go Bogu. Czyni to przez cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie. Przez swoje posłuszeństwo Ojcu, Jezus przywrócił człowiekowi to, co utracił, czyli wieczne, szczęśliwe życie. On nam je na nowo dał, gdy po śmierci na krzyżu powstał z martwych. W tę perspektywę nieskończonego i szczęśliwego życia zostaliśmy włączy-

ni przez wiarę i przyjęty sakrament chrztu świętego. Jesteśmy wdzięczni, że zostaliśmy wprowadzeni w tę tajemnicę życia Jezusa, że w niej uczestniczymy, że staliśmy się Jego przybranymi dziećmi. Doświadczając wielkości i wspaniałości tej tajemnicy naszego udziału w życiu Boga nie pozwólmy, aby to wielkie dobro utracić. A niestety możemy je utracić, mogą je utracić nasi najbliżsi, gdy my, albo oni, ulegną na nowo propozycjom złego ducha, szatana. Trzymajmy się Boga, Jego słowa, Jego przykazań, Jego prawdy. Trwajmy w Jego Synu Jezusie Chrystusie. To trwanie w Nim, rozpoczęte w sakramencie chrztu świętego, jest kontynuowane przez nasz udział w pozostałych sakramentach świętych. Dzięki nim odnosimy stale zwycięstwo nad szatanem, grzechem i naszym nieposłuszeństwem Bogu. Czas Wielkiego Postu, to czas nowego spojrzenia na nasze korzystanie z sakramentów świętych, zwłaszcza z sakramentu pokuty i Eucharystii. Eucharystia, jak mówi nam o tym hasło obecnego roku duszpasterskiego, jest nazwana Wielką Tajemnicą naszej wiary.

Drodzy Bracia i Siostry!

Biorąc udział we Mszy świętej uczestniczymy w sposób sakramentalny, czyli rzeczywisty, w śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, w Jego zwycięstwie nad grzechem i śmiercią. W tym roku duszpasterskim jesteśmy zachęteni do głębszego poznania i życia tą tajemnicą naszej wiary. Mam nadzieję, że indywidualnie i wspólnotowo już podjęliście inicjatywy, które zaproponowałem w Liście pasterskim na rozpoczęcie tego roku duszpasterskiego odczytanym w pierwszą niedzielę Adwentu. Warto do tych propozycji powrócić i włączyć się w ich realizację pod przewodnictwem waszych Księży Proboszczów. Szczególnie chciałbym zachęcić do odbycia w czasie rekolekcji wielkopostnych indywidualnej adoracji Najświętszego Sakramentu, zorganizowanej przez Księdza Proboszcza w godzinach dostosowanych do możliwości parafian. Trzeba bowiem nam – uczniom Jezusa – znaleźć czas w czasie parafialnych rekolekcji, na osobistą modlitwę przed Najświętszym Sakramentem. Nie wszyscy, ze względu na sytuację życiową, mogą przystępować do Komunii świętej, ale każdy z wierzących jest zaproszony do modlitewnego spotkania z Jezusem obecnym pośród nas pod postacią Chleba. Jednocześnie pragnę podziękować za przyjmowanie właściwych postaw przy przyjmowaniu Komunii świętej, wyrażających gotowość jej przyjęcia. Przystępujący do Komunii świętej, jak to miałem okazję zauważyć w czasie pobytu w parafiach, przed Jej przyjęciem klękają lub czynią głęboki skłon i mają odpowiednio złożone ręce. Te gesty są znakiem naszej świadomości przyjmowania do naszych serc Boga pod postacią Chleba. Mam też nadzieję, że w każdej parafii został rozpoczęty trzyletni okres przygotowania dzieci do pierwszej Komunii świętej. W tym roku obejmuje on dzieci będące w pierwszej klasie szkoły podstawowej, ale już został przygotowany program na kolejny rok – dla klasy drugiej.

W tym programie, w przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii świętej, najbardziej zaangażowani są rodzice. Oni są bowiem zobowiązani do wprowadzenia w życie wiary swe dzieci. Bardzo proszę Księża Proboszczów, Księża katechetów, Siostry zakonne i Katechetów świeckich, aby podjęli oraz realizowali w parafiach zasady nowego programu przygotowania dzieci do tego sakramentu.

Siostry i Bracia!

Czas, który rozpoczynamy wzywa nas do podejmowania różnego rodzaju umartwień, w tym jałmużny i postu. Za wszelkie inicjatywy w podejmowaniu tych postanowień – za dary duchowe i materialne, w tym za modlitwę w intencjach naszej Diecezji i składane dziś ofiary na tacę przeznaczone na cele diecezjalne – chciałbym podziękować zarówno Księżom, jak i Wiernym świeckim. Jednocześnie pragnę zwrócić uwagę, a może raczej przypomnieć, o obowiązującym poście eucharystycznym. Starsi pamiętają, że kiedyś obowiązywał post trzygodzinny przed przyjęciem Komunii świętej, obecnie wymagana jest jedna godzina postu. Kodeks Prawa Kanonicznego, do którego odwołuje się Katechizm Kościoła Katolickiego, mówi o tym obowiązku w następujący sposób: „Przystępujący do Najświętszej Eucharystii powinien przynajmniej na godzinę przed przyjęciem Komunii świętej powstrzymać się od jakiegokolwiek pokarmu i napoju, z wyjątkiem tylko wody i lekarstwa” (919). Podejmijmy ten obowiązek w duchu naszej miłości do przychodzącego do nas Jezusa.

Drodzy Bracia i Siostry!

Wejźmy w ten czas Wielkiego Postu, rozpoczęty posypaniem naszych głów popiołem w Środę Popielcową, z głębokim wewnętrznym pragnieniem naśladowania Jezusa w naszej walce przeciw zakusom szatana. Nie pozwólmy, aby on, przez swe kłamstwa pozbawił nas daru Bożego dziecięctwa. Podejmujemy chętnie wezwanie do uczestnictwa w rekolekcjach wielkopostnych, w nabożeństwach drogi krzyżowej i gorzkich żali. Niech ten czas przybliży nas do Jezusa i przygotuje na przeżycie radosnych Świąt Paschalnych. Wszystkim na ten błogosławiony czas Wielkiego Postu z serca błogosławię: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

+ Kazimierz Gurda

BISKUP SIEDLECKI

L.dz. 167/2020

Siedlce, dnia 27 lutego 2020 r.

List pasterski należy odczytać we wszystkich kościołach i kaplicach Diecezji Siedleckiej w niedzielę 1 marca br.





## KURIA DIECEZJALNA

### Zaproszenie na dzień skupienia przed wyznaczeniem nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej

W niedzielę 8 marca w Katedrze Siedleckiej, podczas Eucharystii sprawowanej o godz. 16.00 przez Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdę, będzie miał miejsce obrzęd wyznaczenia nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej. Przed wyznaczeniem kandydaci będą przeżywać czas skupienia w Bursie św. Stanisława Kostki w Siedlcach. Skupienie rozpocznie się o godz. 9:30.

Ks. Waldemar Mróz  
Diecezjalny duszpasterz  
nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.

Siedlce, dnia 6 lutego 2020 r.

## Zaproszenie na spotkanie Dekanalnych Duszpasterzy Rodzin i Doradców Życia Rodzinnego

W sobotę 22 lutego 2020 roku w Siedlcach w Centrum Charytatywno – Duszpasterskim o godz. 10.00 odbędzie się spotkanie osób odpowiedzialnych za Duszpasterstwo Rodzin w diecezji siedleckiej. Omówione zostaną ważne sprawy związane z poradnictwem rodzinnym, główne projekty pastoralne w 2020 roku. Podczas spotkania zostaną wręczone misje kanoniczne dekanalnym doradcom życia rodzinnego.

Program spotkania:

10.00 – Słowo wprowadzenia

10.15 – „Nowe przepisy o kanonicznym przygotowania do małżeństwa”  
ks. mgr lic. Andrzej Karwowski

11.00 – Kawa / herbata

11.30 – „Hospicjum perinatalne”  
ks. mgr lic. Paweł Siedlanowski

12.00 – „Nietypowe zagadnienia w kartach NPR”  
mgr Luiza Marzęcka – Strzałek

12.40 – Ogłoszenia

13.00 – Obiad

Ks. dr Jacek Sereda  
Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin

mgr Anna Stephan  
Diecezjalna Doradczyni Życia Rodzinnego

Siedlce, dnia 8 lutego 2020 r.

## Komunikat dotyczący dnia modlitwy i pokuty za grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich

Z inicjatywy Konferencji Episkopatu Polski pierwszy piątek 28 lutego br. Wielkiego Postu przeżywany w Polsce będzie jako dzień pokuty i modlitwy za grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich. Jest on odpowiedzią na apel Papieża Franciszka: „Zachęcam cały święty wierny lud Boży do modlitwy wynagradzającej i postu, zgodnie z poleceniem Pana, które rozbudza nasze sumienia, naszą solidarność i nasze zaangażowanie na rzecz kultury ochrony, oraz mówienia <<nigdy więcej>> wszelkim rodzajom i formom nadużyć”. Dlatego też prosimy, Czcigodnych Księży Proboszczów z wiernymi swoich parafiach o podjęcie wspólnej pokuty oraz modlitwy wynagradzającej za osoby pokrzywdzone przez duchownych i świeckich. Zostały przygotowane materiały duszpasterskie „Modlitwa zranionego Kościoła” które zostały przekazane przez Księży Dziekanów. Niech duszpasterskie zaangażowanie przynosi dobre owoce płynące od Miłosiernego Ojca.

Z wyrazami szacunku

Ks. Mariusz Zaniewicz

Wydział Duszpasterstwa Kurii Siedleckiej

L.dz. 140 /2020

Siedlce, dnia 18 lutego 2020 r.

## Komunikat Diecezjalnego Duszpasterstwa Trzeźwości

Czcigodny Księża!

Statut 922 II Synodu Diecezji Siedleckiej zobowiązuje diecezjalnego duszpasterza trzeźwości do zorganizowania przynajmniej dwa razy w roku (po wiosennej i jesiennej krajowej sesji Apostolstwa Trzeźwości, organizowanej przez Zespół Komisji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości dla diecezjalnych i zakonnych referentów trzeźwości) spotkanie z dekanalnymi duszpasterzami trzeźwości.

Tegoroczna sesja krajowa będzie miała miejsce w Toruniu w dniach 2-3 marca. W związku z powyższym proponuję, by nasze spotkanie odbyło się bezpośrednio po niej, w czwartek 5 marca br. o godz. 17.00 w Centrum Duszpastersko – Charytatywnym w Siedlcach.

Chciałbym, by tego typu spotkania były nie tylko okazją do zaprezentowania przede mną treści podejmowanych na sesjach krajowych (wiosennej i jesiennej), a dla Księży do podzielenia się swoimi doświadczeniami z pracy trzeźwościowej, ale też szansą pogłębienia wiedzy na temat różnych uzależnień i innych problemów, które z nimi się wiążą.

Dlatego obecne spotkanie, trochę eksperymentalnie, będzie miało formę konferencji i zostanie poświęcone problemowi uzależnienia od seksu. Konferencję - zorganizowaną we współpracy z Wydziałem Duszpasterstwa, objął swoim patronatem Biskup Siedlecki Kazimierz Gurda, który weźmie w niej swój udział.

Zachęcam, aby na tę konferencję każdy dekanalny duszpasterz zabrał ze sobą 2-3 osoby (duchowne lub świeckie), które interesują się tego typu problemami i angażują się w ich rozwiązywanie. Ze względów organizacyjnych proszę o dokonywanie zgłoszeń drogą e-mailową na adres: an.kiel@wp.pl. Załączam program spotkania – konferencji:

Seksoholizm jako problem czasów współczesnych i Program „12 kroków” Anonimowych Seksoholików, jako jedna z dróg wyjścia

1. Uzależnienie od seksu jako problem duszpasterski – Ks. Andrzej Kieli-szek, terapeuta uzależnień
2. Seksoholizm w ujęciu psychologicznym – Pani Jolanta Jędruchniewicz, psycholog, terapeuta uzależnień
3. Program „12 kroków” Anonimowych Seksoholików drogą wyzwolenia – Pan Janusz ze wspólnoty Anonimowych Seksoholików

4. Świadectwa wyzwolenia z uzależnienia – Krzysztof i Bogdan przedstawiciele grup Anonimowych Seksoholików
5. Aktualności z Wiosennej Konferencji Diecezjalnych duszpasterzy trzeźwości w Toruniu
6. Podsumowanie i błogosławieństwo – Biskup Siedlecki Kazimierz Gurda.

Ks. Andrzej Kieliszek  
Diecezjalny duszpasterz trzeźwości

Łuków, dnia 25 lutego 2020 r.

## **Zaproszenie na Diecezjalny finał Olimpiady Teologii Katolickiej**

Serdecznie zapraszam na diecezjalny finał tegorocznej edycji Olimpiady Teologii Katolickiej, który zostanie przeprowadzony dnia 4 marca 2020 roku w auli I Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Świętej Rodziny w Siedlcach, ul. Bpa I. Świrskiego 54, o godz. 11.00.

Okolo godz. 13.30 nastąpi zakończenie etapu diecezjalnego XXX edycji Olimpiady Teologii Katolickiej – Przemyśl 2020, połączone z wręczeniem olimpijczykom okolicznościowych dyplomów i upominków. Do sprawdzania testów została powołana sześciuosobowa Komisja Diecezjalna, która ogłosi wyniki finału diecezjalnego.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o pomoc zakwalifikowanym uczniom w przygotowaniu się do finału diecezjalnego oraz zapewnienie im opieki w dniu finału.

Z wyrazami szacunku

Ks. dr Paweł Kindracki  
Wydział Nauczania Katechetycznego Kurii Siedleckiej

Siedlce, dnia 25 lutego 2020 r.

## Zaproszenie na wielkopostny dzień wspólnoty moderatorów i odpowiedzialnych Ruchu „Światło-Życie”

W imieniu Diecezjalnej Diakonii Jedności Ruchu Światło-Życie serdecznie zapraszam Księża Moderatorów oraz Odpowiedzialnych świeckich (małżonków, dorosłych, młodzież) 9 marca br. na Wielkopostny Dzień Wspólnoty Moderatorów i Odpowiedzialnych do Domu „Moria” w Łukowie (ul. Ks. Dra M. Bednarczyka 4).

Podczas spotkania pochylimy się nad tematem „Poznanie prawdę”. Początek spotkania o 19.30.

W programie: nieszpory, konferencja pt. Obrona prawdy w naszych czasach (Krzysztof Andrzej Wojcieszek), agapa.

Ks. Marek Andrzejuk  
Moderator diecezjalny Ruchu „Światło-Życie”

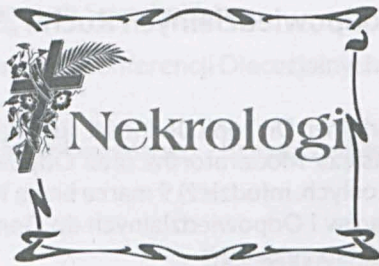
Łuków, dnia 26 lutego 2020 r.

### Zmiany wśród duchowieństwa

Z dniem 21 lutego br. **ks. mgr Michał Mościcki** został zwolniony z urzędu wikariusza parafii Ducha Świętego w Woli Uhruskiej i mianowany rezydentem przy parafii katedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Siedlcach.

Z dniem 22 lutego br. **ks. mgr Andrzej Lemieszek** został mianowany proboszczem parafii Ducha Świętego w Woli Uhruskiej.

Z dniem 24 lutego br. **ks. dr Leszek Borysiuk** został zwolniony z funkcji kapelana Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdy i wykładowcy liturgiki w WSD.



### **Ks. kanonik Józef Kuzawiński (1963-2020)**

Urodził się 18 marca 1963 r. w Warszawie. Jego rodzicami byli Marian i Helena zd. Ossowska, rolnicy mieszkający w Rossoszu. W miejscowym kościele parafialnym otrzymał sakrament chrztu i bierzmowania.

Szkołę Podstawową w Rossoszu ukończył w 1978 r. i dalszą naukę kontynuował w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Świadectwo maturalne otrzymał w 1982 r. i złożył podanie o przyjęcie do grona alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach.

Otrzymał pochwalne opinie od o. Seweryna Krajenta, kapucyna i prefekta religii w I LO oraz od swego proboszcza, ks. Piotra Burczaniuka, którzy zauważyli u młodzieńca: życzliwość wobec kolegów, pracowitość, pobożność oraz zaangażowanie w posługę ministranta i lektora w parafii. W seminarium przeszedł sześcioletnią formację do kapłaństwa i 11 czerwca 1988 r. przyjął święcenia kapłańskie w katedrze siedleckiej, przez posługę bpa Jana Mazura. W trakcie studiów seminaryjnych napisał pracę dyplomową, którą obronił na KUL w Lublinie na Wydziale Teologicznym i uzyskał tytuł magistra teologii (23.03.1988 r.).

Jako wikariusz pracował w parafiach: Łaskarzew (1988-1990), Siedlce, św. Józefa (1990-1992), Radzyń Podlaski, MB Nieustającej Pomocy (1992-1998). W trakcie wikariatu w Radzynie podjął studia licencjackie na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie i uzyskał w 1996 r. licencjat kanoniczny z teologii fundamentalnej.

W 1998 r. poprosił biskupa siedleckiego o pozwolenie na wyjazd do pracy duszpasterskiej na Ukrainę, a biskup diecezji kamieniecko-podolskiej Jan Olszański, zaprosił ks. Józefa do swojej diecezji.

Od lipca 1998 r. przez cztery lata, posługiwał w diecezji kamieniecko-podolskiej będąc wykładowcą teologii fundamentalnej i moralnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Gródku Podolskim i jednocześnie posługiwał w duszpasterstwie parafialnym (Jarmolińce, Dunajowce i Łoszkowce).

Z racji na stan zdrowia powrócił do diecezji siedleckiej i od 1 sierpnia 2002 r. został proboszczem parafii Wereszczyn. Tutaj podjął liczne prace administracyjno-gospodarcze i wspólnie z parafianami dokonali wielu prac restauracyjnych i renowacyjnych przy świątyni i w gospodarstwie parafialnym. Tutaj także pojawiły się już pierwsze objawy choroby. Po 10 latach posługi, parafianie z wielką wdzięcznością, ale i z bólem serca żegnali ks. Józefa, dotychczasowego proboszcza odchodzącego do innej parafii.

Z dniem 17 października 2012 r. został proboszczem parafii Wola Uhruska. W dekanacie hańskim został wybrany przez kapłanów i zatwierdzony przez biskupa, dekanalnym ojcem duchownym. Biskup siedlecki Kazimierz Gurda doceniając dotychczasową gorliwość i postugę duszpasterską ks. Józefa na różnych placówkach, w naszej diecezji i poza naszą diecezją, mianował go 29 marca 2018 r. kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Parczewie. W następnym roku (2019) został mianowany koordynatorem ds. misyjnych w dekanacie hańskim.

Jednak rozwijająca się choroba osłabiła siły fizyczne i nie pozwalała na czynną pracę duszpasterską. Ks. Józef podjął leczenie szpitalne w Lublinie, ale już przez ostatnie kilka miesięcy zamieszkał u swojej siostry na terenie parafii Kłoczew, która jako pielęgniarka otoczyła go troskliwą opieką.

Zaopatrzone sakramentami przez proboszcza z Kłoczewa, zmarł dnia 2 lutego 2020 r., po prawie rocznej niemocy fizycznej. Jednak zachował spokój wewnętrzny, pogodę ducha i z wiarą przyjmował cierpienie i chorobę, jako wolę Bożą. Przez kapłanów został zapamiętany jako życzliwy kolega i roztropany kapłan, pełen zdolności intelektualnych i duszpasterskich.

Przeżył prawie 57 lat w tym 32 lata w kapłaństwie. Niech Pan obdarzy zmarłego ks. Józefa radością życia wiecznego.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się najpierw, 4 lutego 2020 r. w Woli Uhruskiej jako pożegnanie z parafią gdzie był proboszczem. Mszy żałobnej przewodniczył bp Jan Niemiec, biskup pomocniczy diecezji kamieniecko-podolskiej na Ukrainie, a koncelebrowało około 40 kapłanów. Ciało przewieziono do rodzinnej parafii Rossosz, gdzie 5 lutego tr. był sprawowana Msza św. pogrzebowa. Przewodniczył biskup siedlecki Kazimierz Gurda, który wygłosił homilię, a koncelebrowali biskup drohiczyński Piotr



Sawczuk i bp Jan Niemiec z Ukrainy, a także około 200 kapłanów z diecezji siedleckiej i innych. Kościół zapełnili wierni z parafii rodzinnej i innych, a także przyjaciele i znajomi, a przy trumnie zasiedli rodzice i rodzeństwo, a poczty sztandarowe zaciągnęły wartę honorową. Ze ostatnim słowem pożegnania wystąpili: bp Jan Niemiak, ks. kan. Krzysztof Stepczuk - kolega z roku święceń, przedstawiciel parafii Wola Uhruska, szwagier zmarłego i miejscowy proboszcz ks. prał. Bogdan Sewerynik.

Kondukt żałobny poprowadził biskup siedlecki, a ciało śp. ks. Józefa zostało złożone w grobie na miejscowym cmentarzu.

Requiescat in pace.

ks. Bernard Błoński

## Wspomnienie o śp. ks. Józefie Kuzawińskim

Na swoim obrazku i nagrobnej płycie napisał: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?...” (1Kor 4,7). Dał się poprowadzić Jezusowi do końca. Wszystko, co dostał od Boga, rozdał tym, których spotkał...

Znajomość z ks. kan. Józefem Kuzawińskim była dla nas zaszczytem i łaską - powtarzają ci, których poprosiłam o podzielenie się wspomnieniami. Z ich słów przebija szczerość. Wszyscy przyznają, że coś mu zawdzięczają, że wiele ich nauczył, pomógł...

- Najpierw wspominam go jako kolegę z przedszkola, podstawówki, a później z liceum. Często wracaliśmy razem ze szkoły i mimo że chodziliśmy do różnych klas (on był w „A”, ja w „B”), zawsze mieliśmy o czym rozmawiać - opowiada Dorota Bojarczuk-Dziurda z Rossosza. - Różnił się charakterami; ja byłam impulsywną pesymistką, on optymistą z uśmiechem na twarzy i jakimś wewnętrznym ciepłem. Zaskakującą nowiną było to, że nie poszedł na weterynarię, ale do seminarium. Zawsze był przykładnym ministrantem i lubił służbę przy ołtarzu. Kiedy już uczył się w seminarium i spotykaliśmy się na chwilkę „po kościele”, sprawiał wrażenie człowieka spełnionego, będącego na właściwym miejscu - dodaje.

Pani Dorota wspomina Msze, które ks. Józef okazjonalnie odprawiał w Rossoszu. - Z radością słuchałam jego dobrych kazań i byłam dumna, że to mój kolega! O jego kapłańskiej drodze dowiedziałam się więcej z informacji w internecie. Zawsze był zapracowany, żył w biegu. Nie mógł przyjechać na mój ślub, ale potem dał nam w prezencie Pismo Święte. Na zawsze zapamiętam słowa, którymi wsparł mnie po nagłej śmierci mojego brata. Pomogły mi przeżyć żałobę i nie zwątpić w sens życia. Potem te same słowa wróciły do mnie po latach, w jeszcze trudniejszej sytuacji. Ks. Józek był

wspaniałym kapłanem i człowiekiem. Wierzę, że Pan przyjął jego cierpienie i wynagrodził służbę. Pamiętam o nim w moich modlitwach - deklaruje D. Bojarczuk-Dziurda.

O swojej prawie 25-letniej znajomości ze śp. ks. J. Kuzawińskim chętnie mówi także s. Magdalena Krawczyk, antonianka i szefowa Domu Samotnej Matki w Łodzi.

- Ks. Józef był moim katechetą w Radziniu Podlaskim. Uczył mnie zarówno w podstawówce, jak i w liceum. Po maturze poszłam do zakonu, a on wyjechał na Ukrainę. Wtedy utrzymywaliśmy kontakt listowny. Gdy wrócił, wielokrotnie do siebie dzwoniliśmy. Tak było do końca jego dni - zaczyna opowieść s. Magdalena.

S. M. Krawczyk podkreśla, że ks. Józef nigdy nie pozwalał sobie za cokolwiek dziękować. - Zawsze powtarzał: „To wszystko zrobił Pan Jezus, nie ma w tym mojego udziału, ja tu jestem najmniej ważny”. Taka postawa jest dziś bardzo rzadka. On nigdy nie zastaniał sobą Jezusa, ale zawsze na Niego wskazywał. Interesował się swoimi uczniami. Witął się z nami, podając nam rękę, wspólnie graliśmy w kosza i siatkówkę. Kiedy nie chciałam jechać na klasową pielgrzymkę na Jasną Górę (dlatego, że nie jechały moje koleżanki), zadzwonił do nas z pytaniem o powód; pytał, czy nie jadę z braku funduszy, bo jeśli tak, to on wszystko załatwi. Świadectwo życia, które nam dawał, wpłynęło na dalsze moje życie. Dzięki niemu umiałam przejść od wiary tradycyjnej do osobistej więzi z Jezusem. Ks. Józef pokazywał swoją osobą, jak pięknie jest służyć Chrystusowi. Kiedy w wieku 15 lat powiedziałam mu, że chcę iść do zakonu, poprosił, żebym przysłała do niego... za miesiąc. Chciał się upewnić, że pragnienie nie jest chwilowe. Potem proponował mi wiele duchowych lektur, opowiadał, jak wygląda życie w zakonie i uczył medytacji nad słowem Bożym. Mówił, że umiejętność rozważania przyda mi się w klasztorze. Dzięki jego pomocy było mi potem dużo łatwiej - przyznaje s. Magdalena.

Siostra podkreśla, że ks. Józef potrafił niesamowicie przekonująco głosić słowo Boże i pokazał jej, że spowiedź jest sakramentem uzdrowienia.

- Pytał o moje podopieczne. Kiedy dowiedział się, że jedna z samotnych matek jest chora onkologicznie, dopytywał, czy ma rodzinę. Gdy zaprzeczyłam, prosił: „Bądźcie przy niej bardzo blisko”. Mój tato zmarł dosyć wcześniej i myślę, że ks. Józef w pewnym sensie zajął jego miejsce. Był dla mnie nie tylko duchowym ojcem. Zawsze się o mnie troszczył, dziękował, że o nim pamiętam. Czuję się jego duchową córką. Cieszę się, że mogłam wziąć udział w jego pożegnaniu, że dane mi było iść za jego trumną. Ciągle pamiętam, jak mówił, że w czasie modlitwy brewiarzowej pamięta o kapłanach i osobach konsekrowanych, którzy w czasie jego kapłaństwa poszli do seminarium lub zakonu. Wiem i czuję, że teraz też jest blisko, że nadal

się mną opiekuje i za mnie się modli - kończy s. Magdalena.

Dobrych słów nie żałuje także ks. Michał Pniewski, wikariusz parafii Ducha Świętego w Woli Uhruskiej. Z ks. Józefem po raz pierwszy spotkał się zaraz święceniach kapłańskich w 2017 r. Przyznaje, że ks. J. Kuzawiński przyjął go do parafii z życzliwością i dobrocią.

- To właśnie ks. Józef wprowadzał mnie w kapłańskie życie. Stał się dla mnie wzorem kapłana. Zawsze miał czas dla drugiego człowieka. Każdy, kto przychodził do niego po pomoc, czy to duchową, czy materialną, nigdy nie odszedł zawiedziony. Ks. Józef znał wszystkich swoich parafian. Nie oczekiwał, aby mu się kłaniano. Kiedy kogoś dostrzeżał, robił to pierwszy - przyznaje ks. M. Pniewski. - On kochał ludzi, ale też bardzo miłował Boga. Niejednokrotnie w godzinach wieczornych można było spotkać naszego proboszcza na ulicach Woli Uhruskiej z różańcem w ręku. Ks. Józef zawsze znajdował czas dla Pana Boga. Nieraz zastawałem go, i w ciągu dnia, i wieczorem, gdy kościół był już zamknięty, na indywidualnej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Parafianie zawsze mówili o nim: „Nasz ksiądz proboszcz”. Nigdy nie zapominał o swojej parafii. Wydawało się, że podczas choroby zajmie się sobą i leczeniem. Nic z tego! Mimo trudności ciągle pytał, co słychać w parafii i jak idą prace, które zlecał, przebywając poza Wolą Uhruską - wylicza ks. Michał.

Kapłan zaznacza, że ks. Józef był dla niego także wzorem osoby dzielnie znoszącej chorobę.

- Nigdy się nie skarżył, nie pytał „dlaczego?”, ale przyjmował swój krzyż, ofiarując go za swoich parafian. Podczas choroby, mimo wielkiego trudu i bólu, kilka razy przyjeżdżał do Woli Uhruskiej, by pokrzepić słowem czy przygotować wiernych do Wielkanocny albo do misji jubileuszowych. Gdy umarł, doznałem szoku. Spodziewałem się, że nadejdzie ten moment, bo stan ks. Józefa pogarszał się. Niemniej kiedy przyszła śmierć, tak jak wszyscy poczułem pustkę, czułem, że straciłem kogoś bliskiego. Wierzę, że ks. Józef zostanie w naszej pamięci i modlitwie - podsumowuje ks. M. Pniewski.

Z szacunkiem i uznaniem o ks. Józefie mówi również Jan Łukasik, wójt gminy Wola Uhruska.

- Nasz ks. proboszcz miał bardzo dobry charakter; był człowiekiem bardzo spokojnym, życzliwym, potrafiącym słuchać ludzi, konkretnym i dotrzymującym słowa - nawet w małych sprawach. Zapamiętamy go jako osobę zdyscyplinowaną, obowiązkową i pracowitą, zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych. Zawsze przygotowywał bardzo dobre kazania, wygłaszał je zrozumiałym językiem; wszyscy wiedzieli, o co mu chodzi. Nie stronił od uroczystości organizowanych przez miejscową szkołę i gminę. Wspólnie organizowaliśmy m.in. obchody 3-majowe, podczas których wspominaliśmy także miejscowych partyzantów. Zawsze odpra-

wiał nam wtedy Mszę polową. Współpracowaliśmy także przy organizacji Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa. Zawsze zwieńczała je modlitwa ekumeniczna. Ks. Józef brał w niej udział razem z kapłanami prawosławnym i grekokatolickim - podkreśla wójt.

Włodarz Woli Uhruskiej dostrzeżę w ks. Józefie także dobrego gospodarza. Opowiada, że proboszcz dbał o miejscowy kościół i o jego otoczenie, że zamontował w nim piękne witraże, doprowadził gaz ziemny, odnowił boczne kaplice i wnętrze świątyni.

- Ludzie doceniali jego wysiłki na rzecz upiększenia cmentarza w Bytyniu. Za kadencji ks. Józefa wymieniono tam ogrodzenie, utwardzono alejki i doprowadzono wodę. Proboszcz dbał także o trzy kaplice dojazdowe - wylicza J. Łukasik.

Dopowiada, że razem z gminą współorganizował i współfinansował plener plastyczny. Odbywa się on w Woli Uhruskiej od 20 lat. - Postanowiliśmy, że podczas spotkania artyści przygotowują 20 płaskorzeźb dotyczących tajemnic różańcowych. Dziś te prace zdobią otoczenie naszego kościoła i dróżki, które do niego prowadzą. Chcę też powiedzieć, że ks. Józef nigdy nie tworzył dystansu, potrafił rozmawiać z każdym człowiekiem. Chętnie udzielał wsparcia potrzebujących. Robił to dyskretnie i bezroztłosu, ale i tak wszyscy o tym wiedzieli, bo o jego dobroci głośno mówili ci, których wspomógł. Swoją postawą zasłużył na tytuł Honorowego Obywatela Woli Uhruskiej. Cieszymy się, że zechciał przyjąć to wyróżnienie - podkreśla włodarz.

Na koniec dzieli się osobistą refleksją. - Uczestnicząc w Mszach i nabożeństwach, obserwowałem, w jaki sposób udziela Komunii św. Robił to z ze szczególnym namaszczeniem i uwagą - nieważne było, czy podaje Komunię dziecku, czy dorosłemu. Tym gestem chciał powiedzieć: „To dla ciebie wyjątkowa chwila, zapamiętaj ją na dłużej”. Taką postawą wyrażał zarówno szacunek dla Eucharystii, jak i dla tych, którym jej udzielał. Zawsze robił to identycznie i autentycznie. Zapamiętam to na długo - kończy J. Łukasik.

O ks. Józefie można pisać jeszcze bardzo długo... Panie, bądź uwielbiony za jego życie! Niech wyda ono stokrotny plon!

Agnieszka Wawryniuk



## Benefis o. Leona Knabita

9 stycznia 2020 r. w I Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. Świętej Rodziny w Siedlcach miała miejsce szczególna uroczystość. W święto patronów szkoły swoje 90 urodziny świętował o. Leon Knabit, benedyktyn z Tyńca, znany z poczucia humoru i dystansu do siebie, a przede wszystkim mądry i ciepły człowiek.

- 2 października 1923 r. w sposób przemyślany bp Henryk Przeździecki postanowił, że patronem naszej szkoły zostanie Święta Rodzina. Gdy pisał swój dekret, wyraźnie powiedział, iż chodzi o to, aby otaczała nas Ona opieka - zaznaczył ks. Jacek Świątek, dyrektor I KLO. - Cieszymy się z tego, że to imię zostało mu przywrócone, i że my dzisiaj także znajdujemy się pod opieką Świętej Rodziny. Cieszymy się, że znajdujemy w Niej naszych orędowników, ale także wzory do naśladowania - dodał.

O. Leona łączył szczególne więzy z I KLO. Zakonnik pochodzi z Siedlec i zaczynał swoją edukację w dawnym Gimnazjum Biskupim, którego spadkobiercą jest I KLO. Potem pracował w tej szkole jako wychowawca. W specjalnym programie nauczyciele i uczniowie przypomnieli najważniejsze wydarzenia z życia o. Leona. Zakonnik opowiadał i uzupełniał opowiadane historie.

Na spotkanie z Honorowym Obywatelom Miasta Siedlce przybyło wiele osób. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele władz, duchowieństwa, ale także rodzina, przyjaciele i wychowankowie o. Leona. Ci, którzy nie mogli przybyć osobiście, przestali swoje wspomnienia i życzenia w formie nagrania wideo. Danuta Giewartowska, uczennica Królówki w latach 1944-1950, nauczyciel bibliotekarz, koleżanka o. Leona, oraz ks. kan. Aleksander Kucharczuk, jego kolega kursowy, w ten sposób podziękowali jubilatowi za wieloletnią przyjaźń i wsparcie.

Na początku uroczystości życzenia jubilatowi złożyła wicedyrektor

I KLO, dr Jolanta Łopuska. - Odkrywając wolę Boga, miał być podlaskim kapłanem, a został benedyktyńskim mnichem. Stał się autorem licznych publikacji, rekoлекcjonistą świata, redaktorem, blogerem. Świętujemy 90 urodziny, ale duch naszego jubilata przebija swoją młodością niejedno serce młodego człowieka. To miliony młodych ludzi porwała uśmiechnięta twarz o. Leona. Wielu może zapytać: skąd bierze się ta siła? - pytała wicedyrektor. Wyrazem wdzięczności, pamięci i uznania były uniesione w górę kolorowe balony, które zgromadzona młodzież - uczniowie I KLO przynieśli na spotkanie. Było ich 90, a każdy symbolizował jeden rok z życia o. Leona. Jubilat z charakterystyczną dla siebie przekorą, odpowiedział: - Co to jest jubileusz? Bierze się starego pryka i zawzięcie się go tyka.

O. Leon był zdolnym uczniem i studentem, jest autorem 50 książek o tematyce religijnej i jak sam podkreśla - jeszcze nie skończył. Obecnie wraz z wnukiem Bartoszem Michałowskim kończy pisać najnowszą książkę. - Wujek podkreśla, że młodość to stan ducha i trudno się z tym nie zgodzić. Chcieliśmy pokazać, że warto i trzeba rozmawiać. Rozmawiać o historii, o terażniejszości. Jeśli nie podobają się nam rzeczy, które nas otaczają, to warto o tym powiedzieć na głos. Książka będzie miała swoją premierę na targach książki katolickiej, które odbędą się w kwietniu - powiedziała B. Michałowska.

Głos zabrał również siostrzeniec o. Leona, Jacek Michałowski, który odpowiadając na pytanie, skąd wziął się o. Leon, opowiedział o swojej babci, a mamie zakonnika. - Pewnego razu babcia mówi: „Jedziemy do Sokołowa, do Molskich, autobusem”. Miałem wtedy cztery, może pięć lat. Przed nami 15 przystanków. Autobus na 47 osób, a wsiada do niego ok. 100. Jest dość nerwowo, a babcia opowiada kierowcy dowcip. Zaczyna się robić przyjemnie, za chwilę ktoś mówi kolejny dowcip. Około ul. Rynkowej śmieją się niektórzy, a na Strzale - to już wszyscy. Najdalej w Suchożebkach cały autobus turla się ze śmiechu. Taka była moja babcia - mówił J. Michałowski. - Zawsze się uśmiechała. I kiedy syn powiedział: „Mamo, pójdę na księdza”, to wyobraźcie sobie matkę, która ma jeszcze dwie młodsze córki, z których jedna jest chora na gruźlicę, wtedy śmiertelną chorobę, a syn oznajmia, że idzie na księdza. Potem się okazało, że zamiast pójść na księdza diecezjalnego, gdzie byłaby szansa, że zabierze mamę na plebanie, to on poszedł do Tyńca, do zakonu. Wtedy ówczesny biskup, Ignacy Świrski, powiedział tak: „Jak mama oddaje Stefana do Tyńca, to teraz ja będę synem”. I biskup pomagał tej wdowie. Warto o tym wiedzieć. Dom był wesoły i pełen ludzi. Dziękuję babci i wujkowi za to, że ta radość z tego domu poszła dalej - podkreślił J. Michałowski. - Dużo ludzi zna wujka jako kapłana, benedyktyna, rekoлекcjonistę. Dla mnie to po prostu wujek - dodał.

O. Leon najpierw został księdzem diecezjalnym, dopiero potem zakonikiem. Zawsze podkreślał, że jego decyzja o wstąpieniu do seminarium nie była czymś nadzwyczajnym. Powołanie nie objawiło mu się jak grom

z jasnego nieba, lecz rozwijało się stopniowo. O tej radości podjęcia powołania o. Leon często daje świadectwo. Tak było również podczas jubileuszu. - Nie ja wybieram, ale jestem wybrany. Jeśli kapłan czy siostra zakonna wybierają kapłaństwo albo zakon dlatego, że im się podoba, to bardzo często to nie wychodzi. Trzeba żyć w łasce uświęcającej i codziennie szukać swojej drogi do Boga. O. Leon tłumaczył: - Z Bogiem niczego się nie boję. Nie bójcie się upadków. Pan Bóg was kocha. Upadłem, ale powstaję. Jak mówi bp Ryś: „Dokonałość jest na końcu”.

Oprócz członków rodziny o jubilate opowiadali jego przyjaciele i wychowankowie. Głos zabrał m.in. Czesław Pietrasik, jego wychowanek, którego wnuk również jest absolwentem I KLO, i ks. dr Piotr Paćkowski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach. - O. Leona poznałem, kiedy byłem już w liceum. O. Leon spotykał się z moją rodziną, z ks. Józefem Szajdą, który był stryjem mojej mamy. Natomiast przez kilkanaście lat naszego życia ziemskiego w ogóle o sobie nie wiedzieliśmy. Poganie nazywają to przypadkiem, a u nas jest to działanie Opatrzności Bożej - mówił Cz. Pietrasik. Ks. P. Paćkowski przyjaźnił się z J. Michałowskim, siostrzeńcem zakonnika. - Jacek zaproponował wyjazd do Tyńca. To było coś niezwykłego. Tyniec wywarł na mnie ogromne wrażenie, przede wszystkim poprzez chorał gregoriański. Zrozumiałem, że to jest modlitwa, droga człowieka do Pana Boga. Później przyjeżdżałem tutaj też samotnie na rekolekcje, szczególnie na Triduum Paschalne. Bardzo fascynowała mnie Liturgia godzin śpiewana przez ojców - opowiadał rektor siedleckiego seminarium. - Za te emocje i ukształtowanie moich pasji bardzo o. Leonowi dziękuję - powiedział.

Na zakończenie spotkania na jubilate czekała słodka niespodzianka - urodzinowy tort. - Tak to już w życiu naszym jest, że wszystko, co dobre, się kończy, aby zaczęło się jeszcze lepsze. Także i ten moment dobiega końca. Chcieliśmy zobaczyć ogrom działania Bożego, dokonało się to dzięki tobie i w samym sobie, i w tym, co było wokół nas - podkreślił na zakończenie jubileuszu dyrektor I KLO. - Mam nadzieję, że jesteśmy ubogaceni i chcemy jeszcze. Więc Pana Boga będziemy prosić, aby nie za szybko odbierał nam o. Leona. Niech poczeka. Ma tam innych humorystów - dodał.

Monika Król

## Spotkanie kolędników misyjnych

16 stycznia w sali wielofunkcyjnej przy parafii św. Józefa w Siedlcach odbyło się II Diecezjalne Spotkanie Kolędników Misyjnych. Jego uczestnikami była młodzież i dzieci, które na co dzień działają w ogniskach misyjnych Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci.

- Do udziału w tym wydarzeniu zaproszone były wszystkie grupy ko-

łędników misyjnych oraz koła i ogniska misyjne z diecezji siedleckiej. To dobra okazja do wymiany doświadczeń oraz do zapoznania się z pracą misjonarzy szczególnie z diecezji siedleckiej - powiedział ks. Kazimierz Józwik, diecezjalny referent ds. misji.

W spotkaniu wzięto udział ponad 230 osób, w tym przedstawiciele parafii z Domanic, Huszlewa, Sobolewa, Lacka, Ostrowa Lubelskiego, Grębkowa, Woli Poduchownej i Wierzbna oraz chłopcy z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Jaworku. Młodzi kolędnicy zaprezentowali się w strojach Maryi, Józefa, aniołów, pastuszków i królów, oczywiście z gwiazdą betlejemską. Kolędnicy opowiedzieli, jak działają, i wspólnie zaśpiewali kolędę lub przedstawili krótką scenkę. Zaprezentowały się grupy, które kolędują już od wielu lat, ale również te, które po raz pierwszy wzięły udział w kolędowaniu misyjnym.

Gośćmi tegorocznego spotkania byli przedstawiciele krajowego biura Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci: s. Monika Juszka, misjonarka klarytynka, sekretarz krajowego biura PDMD, oraz o. Juan Carlos Arraya IMC, misjonarz z Argentyny ze Zgromadzenie Misjonarzy Matki Bożej Pocięsznia.

- W tym roku kolędowaliśmy dla dzieci w Amazonii, gdzie są dwa podstawowe problemy: brak edukacji - do dzisiaj żyje tam ponad 40 plemion, które nie mają kontaktu z cywilizacją - oraz wykorzystywanie dzieci do pracy. W zeszłym roku dla Rwandy i Burundii, dzięki pomocy kolędników misyjnych z Polski udało się nam zrealizować 45 projektów: 23 projekty edukacyjne i 22 na ochronę zdrowia, m.in. wybudowaliśmy szkołę, przedszkole i przychodnię dla dzieci. Dzieci w PDM są przedłużeniem rąk Ojca Świętego - powiedziała s. M. Juszka. - Misjami żyję cały czas. Jeszcze się nie znudziłam. Duch Święty, który jest głównym bohaterem misji, ożywia i czyni wszystko nowe. I - rzeczywiście - nie zdarzyły mi się jeszcze dwa takie same dni w pracy - dodała. Siostra zaznaczyła też, że nie da się żyć dla ewangelizacji i dla Chrystusa, jeśli nie ma się w sobie optymizmu. Jedno pociąga drugie. Skoro Pan Jezus zmartwychwstał i żyje, to my tę radość chcemy nieść światu, a najlepiej robią to kolędnicy misyjni.

Natomiast o. Juan opowiedział dzieciom o Argentynie i wraz z s. Moniką prowadził animację całego spotkania. Młodzi kolędnicy nauczyli się kilku zwrotów w ojczystym języku hiszpańskim o. Juana oraz dowiedzieli się, komu dedykowana będzie kolejna zbiórka. - W przyszłym roku będziemy pomagać Masajom. To plemię w Afryce, na terenach Tanzanii i Kenii. Masaje usłyszeli o Panu Jezusie rok temu - zdradziła s. Monika.

Na spotkaniu nie zabrakło również przedstawicieli misjonarzy z diecezji siedleckiej. - Cieszymy się, że byli z nami ks. Wojciech Matuszewski z Kazachstanu i ks. Jarosław Mitrzak z Rosji. Gorąco pozdrowił kolędników ks. Michał Chromiński z Santa Cruz w Boliwii, który w ubiegłym roku



uczestniczył w spotkaniu - powiedział ks. K. Jóźwik. - Tworzymy żywą wspólnotę Kościoła - dodał. Ponadto z grupą z Ostrowa Lubelskiego przyjechała mama ks. Jana Miedzianowskiego i siostra ks. Grzegorza Sagana - misjonarzy, którzy posługują w Peru, w dżungli amazońskiej.

Ks. W. Matuszewski opowiedział dzieciom o tradycjach kolędowania i pieczenia pierników w Oziornoje w Kazachstanie: - Kolędnicy zawsze chodzą z wodą święconą i kadzidłem, w towarzystwie kapłana - opowiadał. Przybliżył też historię tego miejsca. - W czasach wojny, kiedy był potworny głód i umierało bardzo dużo ludzi, nasi rodacy, katolicy, modlili się na różańcu o to, aby Bóg ich ocalił. Wiosną 1941 r. obok wioski utworzyło się jezioro z mnóstwem ryb. Dla ludzi modlących się był to szczególny znak od Pana Boga, odpowiedź na ich modlitwę - tłumaczył. Misjonarz, ks. J. Mitrzak, który od 24 lat posługuje w Rosji, podziękował kolędnikom za ich działania oraz poprosił o modlitwę o powołania kapłańskie, aby Dobra Nowina dotarła do każdego, kto jeszcze nie słyszał o Panu Jezusie.

Podczas diecezjalnego spotkania kolędników był obecny również bp Kazimierz Gurda, który wspiera działania misjonarzy i kolędników misyjnych. Przewodniczył Mszy św. w sanktuarium św. Józefa, a w homilii podziękował młodym kolędnikom, ich opiekunom, nauczycielom i rodzicom za włączenie się w misyjną działalność Kościoła. - Dzięki waszej pomocy i modlitwie, ale także dzięki zebranych środkom materialnym możliwe jest prowadzenie misyjnej działalności Kościoła w tych częściach świata, gdzie o Chrystusie jeszcze nie słyszano - podkreślił. Po Eucharystii na uczestników II Diecezjalnego Spotkania Kolędników Misyjnych czekał słodki poczęstunek.

Monika Król

## 146. rocznica męczeństwa Unitów drelowskich

Nasi przodkowie nie mieli wątpliwości, że zwycięstwo, jakie odnoszą, zawdzięczają łasce pochodzącej od Pana Boga. My skłonni jesteśmy raczej myśleć, że to dzięki nam może zaistnieć dobro. Oni wiedzieli, że jest inaczej - mówił bp Kazimierz Gurda w homilii 17 stycznia 2020 r.

146 lat temu w Drelowie wojsko rosyjskie zastrzeliło 13 unitów i ciężko raniło ok. 200 osób. Rocznicą tych wydarzeń jest obchodzona również jako dzień święta patronalnego miejscowej szkoły. W uroczystościach wzięło udział wielu księży na czele z biskupem siedleckim, przedstawiciele władz samorządowych, delegacje szkół noszących imię unitów podlaskich, jak też mieszkańcy Drelowa i potomkowie unitów.

Pierwszym punktem tegorocznych obchodów było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przez przybyłe delegacje pod pamiątkową tablicą umieszczoną na frontonie kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej

Maryi Panny. O 10.00 rozpoczęła się Msza św. sprawowana pod przewodnictwem Biskupa Siedleckiego. Mówiąc w homilii o postawie unitów drelewskich, bp Kazimierz Gurda nawiązał do Psalmu 89, w którym Mojżesz wychwala Boga za odniesione zwycięstwa. - Chcemy i my stawić na wieki łaski Pana, bowiem wszelkie zwycięstwo człowieka nad złem ma swoje źródło w samym Bogu - podkreślił na początku. - Nasi przodkowie nie mieli wątpliwości co do tego, że zwycięstwo, jakie odnoszą, zawdzięczają łasce pochodzącej od Pana Boga. My skłonni jesteśmy raczej myśleć, że to dzięki nam dobro może zaistnieć. Oni wiedzieli, że jest inaczej - mówił biskup. W dalszej części zwrócił uwagę na dar wiary, dzięki któremu poznajemy imię Boga, doświadczamy kim jest On dla nas, trwamy w Jego radości, mocy i możemy wprowadzać Go w naszą codzienność. - Cofając się do czasów naszych przodków, którzy z taką nadzieją radością i mocą pochodzącą od Boga stanęli w obronie swej świątyni, Chrystusa, jedności Kościoła, możemy powiedzieć, że w ich sercach i na ustach zawsze było imię Boga - mówił biskup. Podkreślił też, jak ważna jest międzypokoleniowa łączność z nimi, tym bardziej że współcześnie powszechna staje się tendencja, by żyć chwilą, by nie łączyć naszego „dzisiaj” z imieniem Boga i Jego łaską. - Dziękujemy dzisiaj za naszych braci unitów. Oni wytrwali dzięki Bożej mocy. Panu Bogu dziękujemy za łaski, które im dał i które nam daje; również za to, że nasze Podlasie może radować się tym, że ma swoich męczenników. Trwajmy z bliskości z Bogiem, który jest mocny, kocha nas, pochyla się nad nami i pragnie, byśmy byli zwycięzcami bez względu na to, jaką zapłatę za to zwycięstwo przyjdzie nam dać - zakończył.

Jak co roku kolejną rocznicę męczeństwa unitów z Drelowa uświetnił spektakl wystawiony w Gminnym Centrum Kultury. Premiera zawsze budzi dużo emocji - czekają na nią zarówno goście co roku uczestniczący w uroczystościach, jak też mieszkańcy. W tym roku uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej wsparci przez troje absolwentów zaprezentowali widowisko zatytułowane „W imię Boże”. I nie zawiedli publiczności.

Monika Lipińska

## Zmierzyć się z poważną historią

Wywiad z Katarzyną Polewską nauczycielką w Szkole Podstawowej im. Unitów Drelowskich w Drelowie.

**Temat spektakli zawsze nawiązuje do losów drelewskich unitów. Tradycji stało się zadość także w tym roku?**

Oczywiście, z tym że chyba po raz pierwszy w historii unickich spektakli główną bohaterką jest kobieta - Juszcukowa, która ukrywa przed pościgiem unitę. Zbieg Ignacy Daniluk jest postacią autentyczną. Dwu-

krotnie uciekł z Syberii, gdzie pracował w kopalni soli. Jego losy pięknie opisała praprawnuczka - Weronika Daniluk, absolwentka naszej szkoły. Wczytałam się w tę historię i wkomponowałam ją w spektakl. Jaszczukowa - unitka, która wyszła za mąż za wyznawcę prawostawia - jest postacią fikcyjną. Na terenie Drelowa i okolicznych miejscowości mieszkało wiele takich mieszanych małżeństw. W okresie prześladowania unitów z pewnością przeżywały wiele dylematów; niewykluczone też, że musiały mierzyć się z tak trudnymi sytuacjami, jak ta przedstawiona w sztuce.

### **Jaki jest finał historii zaprezentowanej w spektaklu?**

Kończy się aresztowaniem Jaszczukowej przez żandarmów. Widz może sobie dopowiedzieć, co było dalej. Ukrywający się I. Daniluk ucieka. Zostaje raniony, następnie schwyty i uwięziony. Jeśli chodzi o pierwowzór bohatera, to wiadomo, że w 1905 r., po wydaniu przez cara ukazu tolerancyjnego, wrócił z Syberii. Osiadł w Wólce Łóżeckiej i żył tutaj do 1923 r.

Chociaż od wielu lat, podobnie jak inni nauczyciele naszej szkoły, czuję się w obowiązku poznawać koleje losów unitów i pielęgnować wiedzę o nich, scenariusz pisałam po raz pierwszy. Nie było to łatwe. Wymagało przede wszystkim wczucia się w historię prześladowania unitów. Na szczęście mogłam liczyć na pomoc E. Strok.

### **Jak przebiegały prace nad spektaklem?**

We wrześniu odbył się casting, podczas którego wyłoniliśmy aktorów. Do grupy teatralnej dołączyło troje absolwentów naszej szkoły. Spotykaliśmy się co tydzień w piątek, na dwugodzinnych próbach. To ciężka praca, wymagająca poświęcenia czasu wolnego i zdyscyplinowania. Klasy gimnazjalne zostały rok temu wygaszone, grupa teatralna siłą rzeczy jest znacznie młodsza. Tym więcej uznania należy się tym uczniom, którzy zgłosili się do spektaklu, ponieważ musieli zmierzyć się z poważną historią. W przygotowaniach bardzo wsparli nas Bożena i Jacek Dragonowie, zawodowi aktorzy. Trzykrotnie zorganizowali dla nas warsztaty teatralne, czuwali także nad reżyserią widowiska.

### **Poczucie, że spektakl to przekaz części lokalnej historii zobowiązuje?**

Nie brakuje literatury naukowej, natomiast po opowieści o losach poszczególnych osób trzeba sięgać do rodzinnych przekazów i wspomnień. Kiedy rok temu kończyłam studia podyplomowe na Uniwersytecie Warszawskim, przekonałam się, że hasło „unici” w moich rozmówcach z różnych części Polski wywołuje konsternację. Dlatego dobrze byłoby, gdyby z przekazem naszych sztuk mieli okazję zapoznać się widzowie nie tylko z Drelowa. W ubiegłym roku ze spektaklem gościliśmy w Muzeum im. J.I. Kraszewskiego w Romanowie i w Zespole Szkół im. Unitów Podlaskich w Wohyniu. W ramach projektu powstałego we współpracy z fundacją „Wczoraj i dziś dla Jutro” spektakl wystawialiśmy też w ratuszu w Lublinie. W tym roku już popłynęły pierwsze zaproszenia. Warto, by sztukę zoba-

czyło jak najwięcej osób, także ze względu na ogrom prac przy przygotowaniu i piękną scenografię.

### **Nowy spektakl to w Drelowie zawsze święto?**

To prawda. W niedzielę powtarzaliśmy spektakl. Po kościele wszyscy ruszyli do GCK: rodzice z dziećmi i dziadkowie. To wymagający widzowie, tym bardziej że z trudnymi tematami sztuk unickich zawsze szła w parze podniosła oprawa. Wydaje mi się, że udało nam się utrzymać wysoki poziom wypracowany przez moją poprzedniczkę. Wielkie ukłony w stronę E. Strok, która była obecna na premierze. W księdze pamiątkowej naszej szkoły napisała, że w Drelowie zostawiła swoje serce. Uważam, że dużą jego część oddała unitom.

Rozmawiała Monika Lipińska

## **146. rocznica męczeństwa Unitów pratulińskich**

23 stycznia 2020 r. w pratulińskim sanktuarium odbyły się doroczne uroczystości odpustowe ku czci bł. Męczenników Podlaskich.

Tradycyjnie były one poprzedzone dziewięciodniową nowenną, której w tym roku przewodniczyli neoprezbiterzy z 2019 r. Wieczorne nabożeństwa gromadziły bardzo wielu pielgrzymów z terenu diecezji. Licznie uczestniczyli w nich także nasi kapłani. W nowennowych spotkaniach wzięło udział łącznie prawie stu księży. Podczas wszystkich nabożeństw śpiewem posługiwała schola z parafii św. Michała Archanioła w Białej Podlaskiej.

Czwartkowe uroczystości odpustowe rozpoczęły się od projekcji najnowszego filmu o unitach. Produkcję „Modlitwa o Polskę. Z ziemi podlaskiej” zaprezentowano o 10.00 w miejscowym domu pielgrzyma. Półtorej godziny później w parafialnym kościele odśpiewano Akatystę ku czci bł. Męczenników Podlaskich. Śpiew poprowadzili: pratuliński wikariusz ks. Paweł Tomaszewski oraz bialska schola.

Centralnym punktem dnia była suma odpustowa, której przewodniczył Biskup Gliwicki Jan Kopiec. Eucharystię koncelebrowali Biskup Siedlecki Kazimierz Gurda, kustosz pratulińskiego sanktuarium ks. kan. Jacek Guz oraz wielu kapłanów diecezjalnych.

- Wspominając wydarzenia z męczeńskiego Podlasia i mając świadomość tamtych chwil, trzeba nam dziś za prymasem Wyszyńskim powiedzieć: „Choćbyś przegrał całkowicie - zberz się, zgarnij, dźwignij, zacznij od nowa. Spróbuj budować na tym, co w tobie jest z Boga”. Na tym miejscu od 146 lat w sercach ówczynie żyjących, a od 24 lat w całej naszej diecezji próbujemy w oparciu o świadectwo męczenników z Pratulina budować to, co jest w nas z Pana Boga. (...) Drodzy biskupi, kapłani i pielgrzymi, swoją

obecnością podkreślicie i potwierdzenie ważność i aktualność słów, które przed chwilą zacytowałem. Patrząc na was, zgromadzonych tu, w sanktuarium, i łącząc się ze wszystkimi, którzy nas słuchają, pragnę wyrazić radość z podjętej przez was kolejnej próby odkrywania tego, co w nas, ludziach XXI w. jest z Pana Boga. „Nie ma takich sytuacji, w których miłość nie miałaby jeszcze czegoś do powiedzenia” - mawiał Wyszyński. Dlatego tu jesteśmy. Dziękuję wam za potwierdzenie dzisiejszą obecnością autentyczności tych słów i zapraszam do przeżycia największej tajemnicy miłości przy Chrystusowym ołtarzu - witał zgromadzonych ks. J. Guz.

- Któż z nas dzisiaj nie zna Męczenników Podlaskich, którzy 6 października 1996 r. zostali wpisani uroczystym aktem Kościoła do kalendarza chwaleńczego tych, których Pan wybrał po to, by byli Jego świadkami aż po krańce świata. Dzisiaj jest to dla nas nie tylko historyczna prawda o tragicznych i dramatycznych wydarzeniach, ale równocześnie także siła Kościoła. On jest wsparty na męczennikach. To wszystko należy dzisiaj do bardzo potężnego i silnego dziedzictwa, w którym mamy udział. Męczennicy oraz ich wiara i odwaga uzupełniają to, czego nam niekiedy brakuje. My bardzo często z racji naszych słabości, różnych obaw i lęków nie potrafimy zwyciężać w sytuacjach wymagających od nas jasnego i klarownego stanowiska. Każde męczeństwo jest z jednej strony ogromną raną zadaną wspólnocie Kościoła, ale równocześnie staje się też zasiewem nowej siły, mocy i świadectwa. Męczeństwo może być uznawane za klęskę, za utratę wszystkiego, co na świecie było naszym udziałem, ale to właśnie z męczeństwa wyrasta nowa siła i nowe dobro. Trudno w to uwierzyć, jednak patrząc na długie dzieje Kościoła i całej żywej wspólnoty ludzi opartych na Jezusie Chrystusie, możemy się o tym dokładnie przekonać - mówił w czasie homilii bp J. Kopiec.

- Dzisiaj, stając na tej świętej, męczeńskiej ziemi podlaskiej, wspominamy wydarzenia ze stycznia 1874 r. Nie są to jedyne wydarzenia zasługujące na nasz szacunek i pokłon. To było całe pasmo długoletniej wierności wobec tego, co Kościół święty wprowadził w serca tutejszych wiernych, aby na zasadzie wspólnoty powołań zmierzać do prawdziwego świadectwa o Jezusie Chrystusie. Wiecie o tym więcej niż ja, bo tutaj żyjecie. Sam dowiadywałem się o tutejszych wydarzeniach jedynie z drugiej ręki, studiując uczone księgi i zaglądając do źródeł - przyznał hierarcha. Potem wspominał spotkania z prof. Hanną Dylagową, która badała kwestie związane z męczeństwem unitów. Opowiadał o wspólnym odczytywaniu petycji, jakie unicy kierowali do papieża. - Są one przechowywane w watykańskich archiwach. Pod petycjami niektórzy podpisawali się krzyżykiem. Unicy byli prostymi ludźmi, ale mieli głęboką wiarę w Boga. Byli wierni Chrystusowi do ostatniego tchnienia. Egzamin z wiary składali jednak nie tylko unicy patrylińscy. Chylimy przed nimi czoła i jednocześnie zastanawiamy się, jak to możliwe, że brat stawał przeciwko bratu, jeden wyznawca Chrystusa

przeciwko drugiemu wyznawcy. Dlaczego wyciągano broń, strzelano i wymyślano tak straszne tortury? Skąd ta nienawiść i próby wykorzeniania bliźnich? Powodem była odmienność w oddawaniu czci Jezusowi, ale także uprzedzenia władz politycznych - podkreślał ordynariusz gliwicki.

Po Eucharystii wierni oddali cześć relikwiom bł. Męczenników Podlaskich, a potem udali się do domu pielgrzyma, gdzie czekał na nich poczęstunek i koncert w wykonaniu dwóch zespołów muzycznych.

Pratulińscy duszpasterze wyrażają wdzięczność duchowieństwu i diecezjanom za obecność na nowennie i odpuszcie. - Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli, skorzystali i umocnili swoją wiarę w świadectwie męczenników! - podsumowuje ksiądz kustosz.

Agnieszka Wawryniuk

## **Homilia bpa Jana Kopca wygłoszona w Pratulinie we wspomnienie bł. Wincentego Lewoniuka i 12 towarzyszy 23.01.2020 r.**

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Biskupie Kazimierzu - pasterzu Kościoła Siedleckiego!

Drogi Księżę Kustoszu pratulińskiego sanktuarium!

Drodzy współbracia w kapłańskiej postudze!

Kochani pielgrzymi, uczestnicy tej dzisiejszej uroczystości!

Siostry i Bracia w Chrystusie Panu!

Któż z nas dzisiaj już nie zna Męczenników Podlaskich, którzy zostali wpisani uroczystym aktem Kościoła 6 października 1996 r. do kalendarza trwałego, stabilnego, chwaleącego tych, których Pan wybrał, by byli Jego świadkami aż po krańce świata. Dzisiaj to już jest dla nas nie tylko prawda historyczna o wydarzeniach dramatycznych, tragicznych, ale to równocześnie siła Kościoła. Bo na męczennikach wsparty jest Kościół założony na krzyżu przez śmierć naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. To wszystko należy dzisiaj do bardzo potężnego, silnego dziedzictwa, w którym my uczestniczymy. Męczennicy i ich wiara oraz odwaga uzupełniają to czego nam niekiedy nie wystarcza, gdzie my często z naszych słabości, z naszych różnych obaw i lęków, nie potrafimy przewyciężyć tego, co wymaga od nas bardzo jasnego, klarownego stanowiska. Każde męczeństwo jest z jednej strony ogromną raną zadaną wspólnocie Kościoła, ale jednocześnie - sięgając do najstarszych świadectw Kościoła - każde męczeństwo jest zasiewem nowej siły, nowej mocy, nowego świadectwa, które jest dane innym zwłaszcza, by się przyglądali. Jak wiara może cudów dokonywać i jak męczeństwo może być uznawane za klęskę, za utratę wszystkiego,

co na świecie było naszym udziałem, to jednak z tego męczeństwa wyrasta nowa siła i nowe dobro. Trudno nam w to uwierzyć, ale patrząc na długie dzieje Kościoła, całej tej żywej wspólnoty ludzi opartych o Jezusa Chrystusa, możemy się o tym dokładanie przekonać. Przyznam, że takiego świadectwa chciałem tu też użyć.

Przybywam z Górnego Śląska, z diecezji gliwickiej. Z ziemi, która przed tysiącem lat również rozpoczynała swoje dzieje pod piastowskimi rządami. Potem przez sześćset lat mieszkańcy naszej ziemi śląskiej musieli walczyć o swoje oblicze, które umiłowali. Oblicze katolickie, oblicze nie tylko z samym językiem polskim, ale z odczuwaniem wspólnoty z polskim narodem. Musieli walczyć z wszystkimi wrogami ideologiami, których w przeciagu minionych sześciuset latach niestety nie brakowało. To ważne dla nas żyjących tam na tej ziemi, aby z szacunkiem odnosić się do wszystkich tych, którzy życiem swoim pokazywali, co jest największą miłością, za co warto nawet życie oddać, aby uchronić prawdę o swoim własnym wnętrzu, o swoim własnym obliczu. Domyślamy się, że to dotyczy nie tylko nas, ale też wszystkich tych, którym w minionych wiekach nie brakowało takich wyzwań i nie brakowało takich chwil egzaminu z życia, jak wszystkie inne ziemie mogą przykładami służyć, by się wykazać swoją siłą i uczciwością.

Dzisiaj, stając na tej świętej ziemi męczeńskiej, podlaskiej, przed oczyma przychodzą tamte wydarzenia ze stycznia 1874 r. I nie są to jedyne wydarzenia zasługujące na nasz szacunek i pokłon. To jest pasmo bardzo długiej wierności dla tego, co Kościół wprowadził w serca tutejszych wierzących, by na zasadzie wspólnoty unijnej zmierzać do prawdziwego świadectwa o Jezusie Chrystusie. O tym wiecie wy więcej na pewno niż ja, bo wiem tutaj życie i tutaj zgłębiacie te wszystkie szczegóły. Ja uczyłem się o tutejszych ważnych wydarzeniach, jakby z drugiej ręki, studiując uczone księgi, zaglądając do źródeł. I przyznam - noszę to, jako niezwykle skarby w moim sercu. Kiedyś - przed czterdziestu prawie laty - będąc w Archiwum Watykańskim spotkałem Panią prof. Hannę Dylągową, która zmierzała do tego, by coś wydobyć z historii Unii na tych terenach w XIX w. I kiedyś pamiętam, jak podeszła i mówi: „Znalazłam takie poszyty różnych źródeł. Jak sobie z tym poradzić?”. Przy pomocy jeszcze innych osób zdołaliśmy odczytać te wszystkie petycje, które przychodziły z tej ziemi, niekiedy podpisane tylko krzyżykami przez tych prostych, ale głęboko wierzących ludzi. A kiedy ksiądz biskup Jan Mazur szukał kogoś, kto opracuje tamto historyczne, wielkie wydarzenie, zwrócił się do mnie, a ja odpowiedziałem nazwisko Pani profesor. I wiadomo, że pięknie wykonała swoją pracę i to co potem Kościół mógł także wprowadzić do swojego rytmu życia wiary, to stało się w akcie beatyfikacji. Noszę to wydarzenie, mimo, że wydawałoby się, że to jest mały szczegół, ale bardzo istotny, bo tak idzie historia także i świadectwo o świętości i uczciwości wobec Jezusa Chrystusa. Tamte źródła pokazujące jak unicy tutejsi błagali Ojca Świętego, by spojrzął na ich wier-

ność, na to, że są dobrymi, lojalnymi obywatelami państwa, ale chcą być w Kościele Świętym, którego widzialną głową jest Biskup Rzymu. Coś niesamowitego, jak można głęboko przeżyć takie podstawowe - wydawałoby się - tajemnice wiary, a jednak wymagają one niezwykłego hartu ducha, by to co we chrzcie św. przyrzekało się, że będzie się w Kościele świętym człowiekiem, który za Chrystusem postępuje, Chrystusa czci, jako swego Boga i Zbawiciela, temu Chrystusowi chce być wierny do ostatniego tchnienia. Świadectwem tego - moi kochani - w sposób niezwykle dramatyczny, ale i przekonujący, są wasi męczennicy.

Dzisiaj stajemy przed głęboką refleksją nad tamtym wielkim charyzmatem, który pokazali Wincenty Lewoniuk i jego Towarzysze. I wiemy, że takich wydarzeń i takich egzaminów składało dużo więcej unitów tutaj na tych ziemiach. Chylimy przed nimi czoła i ciągle się zastanawiamy, jak to jest możliwe, żeby ludzka dusza, ludzki nawet umysł, nie potrafił zrozumieć, żeby - brat przeciw bratu, żeby wierzący w Jezusa Chrystusa przeciwko też wyznawcy Chrystusa - wyciągnął broń i strzelał i wymyślał najbardziej dramatyczne tortury. Jak to jest możliwe, że w imię Jezusa Chrystusa można się było wzajemnie nienawidzić i wzajemnie wykorzeniać, czy przynajmniej próbować wykorzeniać. I zastanawiamy się nie pierwszy już raz, że gdzieś droga wiedzie do samego źródła, do samego początku normalnej natury człowieka, która powinna być niezwykle wyczulona na prawdę i uczciwość, którą trzeba umieć w życiu realizować. Wiemy o tym, że nie jest to łatwe. I wiemy, że historia ludzkości budowana jest na takich wydarzeniach, które jak wielka wspaniała mozaika pokazuje nam potem kim jesteśmy, komu zawierzyliśmy i dokąd zmierzamy. Mimo wszystko ciągle jest to dla nas wyzwanie. I wiemy też, że bardzo często powodem są nie tylko i wyłącznie względy dotyczące Jezusa Chrystusa i odmiennego niekiedy sposobu uznawania Jego czci boskiej, ale także niestety uprzedzenia władzy, uprzedzenia innych zupełnie uwarunkowań, które biorą górę nad ludzką słabą naturą. I bardziej niekiedy ufamy władcy śmiertelnemu, który przejdzie tak jak my przez ten świat niczego nie pozostawiając, niż byśmy uwierzyli żyjącemu ciągle Bogu, z ręki którego wychodzimy i do którego powracamy. To jest to zagadnienie, z którym nie potrafimy sobie do dziś poradzić.

I chwała Bogu, że inicjatywy, choćby jak Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan już lekko nasze sumienia wzmacniają i równocześnie każą się zastanowić i pomyśleć, żeby nie iść ślepym torem, tylko za modą czy za oczekiwaniem tych, którzy od Jezusa Chrystusa najczęściej są bardzo daleko. Stąd też i to wołanie o umiejętne dostrzeganie do czego jesteśmy powołani oprócz tego, że mnie wiara może do czegoś rzeczywiście pomagać, ale że przecież tworzymy jedną żywą wspólnotę. Ten problem jedności wszystkich wyznawców Chrystusa staje jako fundament do tego, by świadectwo umieć wypowiadać i świadectwo dawać. Tylko, że nasza



słabość potem przez wieki dzieliła się i dzisiaj mówić o Rzymie, mówiąc o Konstantynopolu, mówiąc o Moskwie, która się stawia jako trzeci Rzym, myśląc też o Wittenberdze i o Genewie zastanawiamy się, cośmy z Jezusem Chrystusem zrobili. Gdybyśmy tak spoglądali na męczenników przez wieki, także i na waszych męczenników Wincentego Lewoniuka i Jego Towarzyszy, zauważymy, że stawką, którą trzeba rzeczywiście postawić, jako najważniejszą normę naszego spoglądania, ale także i mierzenia naszej wiary i naszej uczciwości, to jest dobrze uformowane sumienie. Wasi męczennicy dali przepiękny dowód - bolesny, dramatyczny, tragiczny, ale przepiękny - dowód sumienia prawego, czystego, szczerego, uformowanego do ostatnich możliwości ludzkiego życia. Przed tym chylimy czoła i o takich ludzi prosimy. Kościół Święty nauczał od wieków, że dobrze uformowane sumienie jest warunkiem także uczciwego życia wszystkich ludzi w ramach jednej wielkiej ludzkiej wspólnoty. Trzeba rzeczywiście zadbać i szukać trzeba nam przez nasze ludzkie życie na tej ziemi takich sposobów, by jednak z sumieniem nieuporządkowanym, z sumieniem, które wiele wątpliwości ciągle jeszcze odczuwa, nie działać. Tak nie wolno! Trzeba ciągle szukać pewności wiary, pewności naszych przekonań, które muszą bazować na czymś, co jest nieśmiertelne, co jest wieczne i co ukazuje uniwersalne powszechne wartości. Nie jest to łatwe i na pewno - myślę - stojąc tu na tych polach nie każdy mógłby powiedzieć, że to łatwo o sumienie czyste szczerze dbać zabiegać. Karabiny wymierzone, jak perspektywa utraty życia, gdy jest się ojcem, bratem, synem kogoś i trzeba to wszystko zostawić, bo ktoś niedojrzały w taki sposób ze mną postępuje. Ale o sumienie trzeba rzeczywiście zadbać. I warto dla tego celu na tym świecie żyć. I warto na tym świecie także zabiegać o to, byśmy ciągle znajdowali okazję do oczyszczania naszego sumienia, do rezygnowania z chęci zemsty, odwetu, ale do tego, by zabiegać teraz o zachowanie tej jedności, dla której podstawą, fundamentem jest ciągle Jezus Chrystus, Ten sam wczoraj, dziś i jutro, Ten sam, który w łasce swojej nas wszystkich prowadzi. Aż się prosi by tutaj przypomnieć słowa św. Pawła, który do Tymoteusza, umiłowanego ucznia, pisał: ja w moim życiu, chociaż mi łatwo nie było, jednak docho- wałem wierności. Poznawszy Chrystusa, poznawszy to, co Prawdą jest umiłowalem do samego końca. W dobrych zawodach uczestniczyłem, bieg ukończyłem. Śmierci, końca życia ziemskiego nawet się nie lękam, bo to życie dobrze uporządkowałem. Można by jeszcze próbować dalej refleksję św. Pawła prowadzić - mógł powiedzieć - nie jeden raz modliłem się, nie jeden raz rozważałem święte Pisma i rozmawiałem z moim Panem, który dawał mi siły, który prowadził mnie przez te skomplikowane drogi życia, w których niestety musiałem uczestniczyć, ale wyszedłem zwycięsko. Piękne świadectwo! Obyśmy kochani potrafili to samo powiedzieć i na pewno tak mogli też powiedzieć Męczennicy Podlascy - walczyliśmy w dobrych zawodach, brutalnych, trudnych - aleśmy zwyciężyli, żeśmy pokaza-

li, że można, tylko trzeba mieć dobrze uformowane swoje wnętrze, miłujące Chrystusa i niedopuszczające żadnego odejścia i zdrady. Od tego, który nas pierwszy umiłował i który nas prosi do swojego Królestwa.

Myślę – moi kochani - że nam wszystkim jest to bardzo potrzebne, byśmy z takiego zamyślenia nad charyzmatem męczeństwa pomyśleli także w odniesieniu do siebie. Byśmy życia nie zmarnowali, byśmy nie próbowali przejść tylko połowicznie nigdy nie opowiadając się wprost za prawdą. Bo to jest klęska, to jest nieszczęście. Lecz żeby mieć sumienie uformowane według tych miar, których żąda od nas nasz Zbawiciel. Idziesz za Mną, czy chcesz ode Mnie odejść? – to pytanie niech nas ciągle mobilizuje, by jednak kiedyś, obojętnie na jakim etapie naszego życia - dać odpowiedź: w dobrych zawodach Panie uczestniczyłem, wiary dochowałem. Módlmy się, by każdy z nas mógł tak u końca swego życia powiedzieć. I w tej Eucharystii, uroczystej, wspaniałej, łączącej nas wszystkich gorąco prosimy: niech tak się stanie!

## Poświęcenie tablic upamiętniających kapłanów

W niedzielę 26 stycznia 2020 r. w kościele pw. św. Elżbiety Węgierskiej w Konstancynowie poświęcono tablice upamiętniające ks. kan. kapitana Aleksandra Kornilaka (1897-1972) i ks. Stefana Ignacego Śluzka (1906-1942), którzy poprzez swoją posługę mocno zapisali się w historii nie tylko parafii i regionu, ale też kraju.

Tablice ufundowane przez diecezję siedlecką umieszczone zostały w ścianie w bocznej nawie kościoła. Poświęcono je podczas niedzielnej Eucharystii o 17.00. Przewodniczył jej i wygłosił słowo Boże bp Kazimierz Gurda.

Jak zaznaczył w homilii Biskup Siedlecki, utrwalanie pamięci o kapłanach Armii Krajowej, którzy zasłużyli się w pracy duszpasterskiej i w trosce o ojczyznę, jest inicjatywą dobrą i potrzebną. - Ważne, aby pamięć o tych księżach trwała i była przekazywana z pokolenia na pokolenie - mówił. Udział w uroczystościach wzięli parafianie na czele z proboszczem ks. Sławomirem Groszkiem, przedstawiciele władz samorządowych z wójtem Romualdem Murawskim. Obecne było Bractwo Kurkowe, harcerze i poczty sztandarowe straży pożarnej i szkoły. Do Konstancynowa przyjechał również krewny jednego z kapłanów - Jan Śluzek. Na zakończenie podziękował za upamiętnienie stryja, a zebranych - z udziałem w uroczystościach. Jak mówi ks. prałat Bernard Błoński, dyrektor Archiwum Diecezji Siedleckiej, tablice stanowią najlepszą formę godnego uczczenia księży, którzy zasłużyli się dla spraw narodowyzwoleniczych Polski. - Uhonorowani zostali księża, o których pamięć jest ciągle żywa. Ks. A. Kornilak pochowany został na cmentarzu w Kąkolewnicy, z którą związany był jako administrator, a następnie jako proboszcz w latach 1948-1971, to ciało ks.

S. I. Śłużka zmarłego w 1942 r. spoczywa na cmentarzu w Konstancyńowie, a grób kapłana jest zadbane - zwraca uwagę. Dodaje też, że - W pamięci miejscowej społeczności księża zapisali się jako niezwykle otwarci, życzliwi i ofiarni kapłani - mówi R. Murawski. Zwraca uwagę, że obaj posługiwali w konstancyńowskiej parafii w tym samym czasie - niełatwym ze względu na II wojnę światową - i ramię w ramię, z narażeniem życia, szli tam, gdzie byli potrzebni.

Ks. Aleksander Kornilak urodził się w Sokołowie Podlaskim w rodzinie unickiej Grzegorza i Jadwigi z d. Łada. Seminarium duchowne ukończył w Lublinie, a święcenia kapłańskie otrzymał w 1919 r. Posługiwał jako wikariusz w Węgrowie, Liwie, Korytnicy Węgrowskiej, Sterdyni, Łaskarzewie. W 1925 r. został mianowany administratorem nowo utworzonej parafii w Marianówce pod garwolinem, a od 1929 r. był proboszczem w Uhrusku. W 1934 r. mianowany został proboszczem parafii w Konstancyńowie i dziekanem janowskim. 1 stycznia 1927 r. ks. A. Kornilak został mianowany kapelanem rezerwy. 23 marca 1939 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego. Mianowano go kapelanem 78 pułku piechoty w Baranowiczach. Od sierpnia 1939 r. przebywał wraz ze swoim pułkiem w rejonie Mławy. Od 1 września 1939 r. jego pułk, należący do 20 Dywizji Piechoty wchodzącej w skład Armii „Modlin”, przez trzy dni bronił pozycji pod Mławą przed przeważającymi siłami niemieckiego I Korpusu Armijnego. Od 4 września wycofywał się na południe. Około 14 września dotarł do Warszawy. Ks. Aleksander uczestniczył w obronie stolicy jako kapelan w dowództwie pododdziałka „Północ” wchodzącego w skład oddziału „Warszawa Wschód” na Pradze. Po kapitulacji stolicy uniknął niewoli niemieckiej. Wrócił do swojej parafii. W okresie okupacji niemieckiej był kapelanem Rejonu II Obwodu AK Biała Podlaska. („Nasza służba” - nr 8/2017 r.).

Jak czytamy w 33 nr. „Echa Katolickiego” z 2018 r., w 1939 r. jako kapelan 78 pułku piechoty ks. A. Kornilak uczestniczył w obronie Warszawy aż do jej kapitulacji. Po uniknięciu niewoli niemieckiej przybył na Podlasie. Po ponownym objęciu parafii w Konstancyńowie ks. Aleksander nawiązał kontakt z ówczesnym komendantem Rejonu II Związku Walki Zbrojnej por. Jerzym Mikołajem Ratejukiem (ps. Mikuś). Angażując się w działalność konspiracyjną ZWZ, a następnie Armii Krajowej pełnił funkcję kapelana rejonu w obwodzie białskim. W sierpniu 1944 r., po zajęciu Podlasia przez Armię Czerwoną, miał wygłosić patriotyczne kazanie podczas Mszy św. z udziałem zarówno parafian, jak i partyzantów. Aresztowany w październiku przez NKWD został przewieziony do więzienia w Białej Podlaskiej, a następnie do obozu przejściowego w Sokołowie Podlaskim, skąd 30 listopada liczący ponad tysiąc osób transport został wysłany do ZSRR i trafił do Jegolska - obozu zlokalizowanego ok. 12 km na północ od miasta Borowicze. Wiosną 1945 r. ks. A. Kornilaka i innych współwięźniów wysłano do tzw. obozu leśnego Waldlager, a następnie do obozu

w Szybatowie (Szepietowie). Ks. Aleksander odprawiał też Msze św., udzielał sakramentów i jak mógł, podtrzymywał więźniów na duchu. W lipcu 1946 r. w transporcie 800 Polaków trafił do Kamionki - obozu na wschód od Swierdłowska, położonego głęboko w tajdze, otoczonego mokradłami. Ksiądz przebywał również w obozie Krasne, dokąd we wrześniu 1946 r. przeniesiono Polaków z Kamionki. W październiku 1947 r. internowanych z Krasnego przewieziono do Swierdłowska i dołączono do dwóch transportów Polaków przetrzymywanych w obozach w środkowym Uralu. Do Białej Podlaskiej dotarły one 13 i 15 listopada 1947 r. W jednym z nich był ks. Kornilak. Po powrocie udał się na Jasną Górę, gdzie złożył pamiątki przywiezione z obozu, m.in. mszał, naczynia liturgiczne oraz wykonane z chleba różaniec. 1 marca 1948 r. ks. A. Kornilak został mianowany administratorem parafii Kąkolewnica. Inwigilowany przez UB 15 grudnia 1955 r. został aresztowany i wywieziony do więzienia w Lublinie. Zwolniono go po sześciu miesiącach (11 maja) z zakazem powrotu do Kąkolwenicy. Dzięki oporowi ze strony bp. Ignacego Świrskiego i parafian został jej proboszczem do przejścia na emeryturę w 1971 r. Zmarł 8 maja 1972 r. w szpitalu w Łukowie. Pochowany został na cmentarzu w Kąkolewnicy.

Ks. Stefan Ignacy Śluzek urodził się 1 września 1906 r. w miejscowości Dębowce w parafii Jeruzal. Jego rodzicami byli Ignacy i Anna z Gajowniczków. Ojciec zajmował się stolarstwem, a później - kiedy osiadł w miejscowości Skarżyn w parafii Żeliszew - rolnictwem. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej Stefan dalsze nauki pobierał w Gimnazjum im. Hetmana S. Żółkiewskiego w Siedlcach. Od 1922 r. przez dwa lata uczył się Kolegium Misyjnym Ojców Oblatów w Lublińcu na Śląsku. W 1924 r. złożył egzaminy wstępne i został przyjęty do grona alumnów Seminarium Duchownego Diecezji Podlaskiej. Formację seminaryjną odbywał w Janowie Podlaskim. Święcenia kapłańskie otrzymał 21 grudnia 1929 r. Jako wikariusz posługiwał w Węgrowie, Kocku, Stoczku Węgrowski m. 10 listopada objął posługę administratora w nowo utworzonej parafii w Komarnie. W październiku 1938 r. wyjechał do Rzymu 1938 r., by podjąć studia w zakresie prawa kanonicznego w Papieskiej Akademii Liturgicznej. W następnym roku przyjechał na wakacje do diecezji, ale wybuch II wojny światowej nie pozwolił mu wrócić do Rzymu. Pozostał w diecezji. 16 października 1939 r. został mianowany wikariuszem parafii w Konstantynowie. Ks. S. Śluzek, jak wskazują zeznania członków polskiego ruchu oporu, włączył się w działalność polskiego podziemia niepodległościowego jako kapelan Armii Krajowej. Na przełomie 1941/42 roku rozprzestrzeniła się w okolicy epidemia tyfusu plamistego. Narażając swoje życie i zdrowie, sprawował posługę sakramentalną wśród wiernych, a także otoczył opieką duszpasterską chorych w miejscowym szpitalu wojennym. Zaraził się tyfusem i zmarł 23 stycznia 1942 r. Pochowany został na miejscowym cmentarzu.

Monika Lipińska

## Konsekracja wdów

Słowo wypowiedziane do nas przez Boga wymaga odpowiedzi. Potrzeba nam dzisiaj świadków wiary w każdym miejscu, w każdym przedziale wiekowym, także pośród osób starszych - przypomniał bp Kazimierz Gurda uczestnikom Mszy św., podczas której konsekrował sześć wdów. Uroczystość miała miejsce 26 stycznia 2020 r. w siedleckiej katedrze.

Luba Niewińska z parafii pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Zofia Próchenko i Krystyna Wąsowska z parafii Bożego Ciała, Wiesława Ziółkowska z parafii katedralnej pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Siedlcach oraz Jadwiga Wierzchowska i Alfreda Zielan z parafii pw. św. Małgorzaty w Ulanie przygotowywały się do tego dnia trzy lata, choć - jak przyznają - tak naprawdę pragnienie konsekracji kiełkowało w ich sercach od bardzo dawna. W tym wyjątkowym momencie towarzyszyły im rodziny i przyjaciele. Mszę św. pod przewodnictwem Biskupa Siedleckiego Kazimierza Gurdy sprawowali wikariusz biskupi ds. życia konsekrowanego ks. kan. Marek Matusik oraz proboszczowie parafii, z których pochodzą wdowy.

W homilii bp Gurda przypomniał, że słowo wypowiedziane przez Boga oczekuje naszej odpowiedzi. Podkreślił też, iż najpełniejszym Słowem jest Jezus Chrystus, który zjednoczył nas jako wspólnotę Kościoła. Dał nam także apostołów, świadków oraz kapłanów, którzy na mocy Jego posłania umożliwiają udział w zbawczej misji. Kościół jako wspólnota powinien dbać, by światło Bożego Słowa, Syna, stało się światłem dla świata. W dalszej części nawiązał do Psalmu 27 „Pan moim światłem i zbawieniem moim”. - Wdowy, które pragną dzisiaj przyjąć błogosławieństwo, chcą nam powiedzieć, że słowa te najlepiej oddają stan serca każdej z nich, że dla każdej z nich Jezus, Boże Słowo, był i jest światłem życia. Dlatego są pewne wyboru, jakiego dziś dokonują. Wyboru trwania przy Świetle, jakim jest Chrystus. W Nim odnajdują odwagę, przezwyciężają lęk, w Nim odnajdują swojego obrońcę. Jakże to ważne, by mieć kogoś, na kim można oprzeć swoje życie w każdej sytuacji - przypomniał biskup, przybliżając też powinności wdów konsekrowanych. - Mają czynić wszystko, by mogły przebywać w domu Pana, w jego świętym Kościele, przynależąc do Jego wspólnoty, karmić się każdego dnia Jego słowem i Ciałem. Będą również zanosić do Boga modlitwę za siebie, Kościół, do którego należą, i wszystkich, którzy są od niego daleko - dodał bp Gurda, zauważając, iż potrzeba nam dzisiaj świadków wiary w każdym miejscu, w każdym przedziale wiekowym, także pośród osób starszych. - Wdowy, które są już babciami, mają zadanie i misję do spełnienia również wobec swoich najbliższych. Mają być świadkami wiary w Jezusa, świadkami miłości do Kościoła wobec swoich dzieci, wnuków i wnuczek - zaznaczył bp K. Gurda.

Po homilii rozpoczął się obrzęd błogosławieństwa, podczas które-

go kandydatki wyraziły swoją wolę zrealizowania wyznaczonych zadań w stanie wdowieństwa, odpowiadając na pytania stawiane przez biskupa. - Droga siostrzo, Pan wezwał cię, abyś dzisiaj publicznie wyraziła swoją wolę ściślejzego z Nim zjednoczenia przez wejście w stan wdów błogosławionych i w ten sposób była we wspólnocie Kościoła oczekującego na powrót Boskiego Oblubieńca - tymi słowami zwrócił się do każdej z wdów bp Gurda, a następnie zapytał: - Czy chcesz wejść do stanu wdów, aby podjąć wezwanie do jeszcze gorliwszego udziału w pełnieniu prorockiej, kapłańskiej i królewskiej misji Chrystusa, w którą zostałeś włączona przez chrzest? Czy chcesz naśladować Chrystusa, żyjąc w czystości i całkowitym posłuszeństwie woli Bożej? Czy chcesz trwać na modlitwie i czynić pokutę, mając za wzór święte wdowy, aby w ten sposób wypraszać miłosierdzie Boże dla Kościoła i świata? Czy chcesz z ochotą pełnić uczynki miłosierdzia wobec swoich bliskich i wszystkich potrzebujących pomocy, kierując się miłością, która jest cierpliwa, wszystko znosi i wszystko przetrzyma? Czy chcesz ofiarować trudy i cierpienia za zbawienie własne i innych?

Kiedy odpowiedziały twierdząco na te pytania, zgromadzeni na Mszy św. przypieczętowali ich słowa aklamacją „Bogu niech będą dzięki”.

Po odśpiewaniu hymnu do Ducha Świętego wdowy ukłękły przed biskupem, który wypowiedział uroczystą modlitwę błogosławieństwa, a także wręczył znaki przynależności do stanu konsekrowanego: krzyż i księgę Liturgii godzin, mówiąc: - Droga siostrzo, przyjmij krzyż i wpatruj się zawsze w Chrystusa Pana. Niech On leczy twoje rany i dodaje radości twojemu życiu, a twoje postugiwanie w Kościele uczyni ofiarą miłą Bogu. Przyjmij też księgę modlitwy Kościoła, niech chwala Pana nieustannie rozbrzmiewa w Twoim sercu, a z twoich ust płynie błaganie o zbawienie całego świata. Następnie wdowy odmówiły modlitwę za swoich zmarłych małżonków.

Na zakończenie Mszy św. zwróciły się do bp. K. Gurdy ze słowami wdzięczności za to, że Kościół w sposób szczególny przygarnia wdowy i wskazuje im drogę modlitwy, pokuty i bezinteresownej służby. - Nadaje przez to głęboki sens naszemu cierpieniu i osamotnieniu. Naśladowując ewangeliczną wdowę, pragniemy z całą świadomością wrzucić do skarboxy Kościoła nasz ślub czystości i posłuszeństwa woli Bożej, a także modlitwę, pokutę i czyny miłosierdzia. Mamy pełną świadomość, że konsekracja nie jest naszą sprawą prywatną, że przez szczególne związanie z Chrystusem mamy przynosić owoce Kościołowi. Dlatego, oczekując na spotkanie z naszymi małżonkami, pragniemy być do końca naszych dni widocznym znakiem paschalnej nadziei - powiedziały.

Wdowy dziękowały także ks. kan. M. Matusikowi, wikariuszowi biskupiemu ds. życia konsekrowanego, który odpowiadał za ich trzyletnią formację. - Księżę Marku, przez trzy lata szlifowałeś nasze dusze, by były

godne ofiarowania Panu. Starannie przygotowane konferencje, Eucharystie i wspólne modlitwy w gruncie rzeczy sprowadzały się do jednego: jak naśladować Jezusa - podkreśliły.

Wdowy poświęcone Bogu ślubują życie w czystości, oddają się pokucie, dziełom miłosierdzia, apostołstwu i gorliwej modlitwie. Wspólnotą, w której realizują swoją misję, jest Kościół diecezjalny. Konsekracja nie zrywa dotychczasowych więzi rodzinnych. Sytuuje jednak te kobiety w nowym świetle i nadaje im nową jakość wewnętrzną. Jako wdowy - wolne dla Boga - a zarazem matki i babcie starają się przepoić duchowością sprawy rodzinne, domowe czy zawodowe. Niezbędną pomoc swoim dzieciom i wnukom łączą z modlitwą i ofiarnym orędownictwem za nich przed Bogiem.

W Polsce obecnie jest ponad 300 kobiet należących do stanu wdów konsekrowanych. W diecezji siedleckiej - osiem.

Jolanta Krasnowska-Dyńska

## Dzień Życia Konsekrowanego.

W Święto Ofiarowania Pańskiego, 2 lutego 2020 r., Kościół katolicki obchodził Dzień Życia Konsekrowanego. Bp Kazimierz Gurda przewodniczył uroczystej Eucharystii w katedrze, która była dziękczynieniem za dar życia konsekrowanego.

- W dniu życia konsekrowanego chcemy podziękować Panu Bogu razem z siostrami, ojcami zakonnymi zakonów kontemplacyjnych i zgromadzeń czynnych, z członkiniami instytutów świeckich, osobami realizującymi indywidualne formy życia konsekrowanego, czyli dziewicami konsekrowanymi i pobłogosławionymi wdowami, pustelnicami i pustelnikami za dar powołania, jakim zostali obdarzeni, i za pozytywną odpowiedź, jakiej Bogu na Jego zaproszenie udzielili - podkreślił biskup.

W homilii pasterz diecezji siedleckiej, odwołując się do historii ofiarowania Jezusa i rozpoznania w nim oczekiwanego Mesjasza przez Symeona i Annę, podkreślił, że „On jest światłem, które płonie w ciemności, rozprasza ciemności świata i ciemności serca człowieka. Jest światłem na ścieżce ludzkiego życia i prowadzi człowieka do wiecznej światłości, gdzie ciemności już nie ma. Dlatego dzisiaj wierzący w Jezusa poświęcają świecę jako znak przyjęcia Jezusa”.

Bp K. Gurda skupił się również na geście ofiarowania Chrystusa przez Maryję i Józefa, który jest „zapowiedzią ofiarowania, jakiego On sam dokona wobec Ojca Niebieskiego, aby zbawić człowieka. W oddaniu siebie Ojcu Jezus realizuje swoją zbawczą misję, która dokona się przez Jego cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie. - Eucharystia jest miejscem ofiarowania Jezusa. Tajemnica Jego męki, śmierci i zmartwychwstania dokonuje się w sposób bezkrwawy, sakramentalny. A Jego życie jest drogą dla tych,

k którzy go wybrali - kontynuował biskup. - Tylko ten, kto wierzy, zdolny jest do oddania swojego życia. Tylko ten, kto wierzy, zdolny jest zaakceptować wszystkie konsekwencje tego oddania, także te, które niosą trud, niezrozumienie, cierpienie, a nawet śmierć - dodał.

W roku szczególnego rozważania tajemnicy Eucharystii biskup podkreślił jej znaczenie zwłaszcza w życiu osób konsekrowanych: - Dla osób życia konsekrowanego Eucharystia jest szczególnym momentem każdego dnia, w którym przeżywają tajemnicę swojej miłości do Boga i do ludzi. - Eucharystia pozwala sięgać do samego źródła życia konsekrowanego, pozwala czerpać siłę do znoszenia trudności, cieszyć duchową radością i bliskością z Bogiem; jest pokarmem codzienności i nieśmiertelności. Ta wielka tajemnica wiary szczególnie realizuje się w życiu osób konsekrowanych - podkreślił. - Osoby konsekrowane wskazują na konieczność udziału w Eucharystii, zarówno tej niedzielnej, świątecznej, ale przede wszystkim codziennej - mówił. - Dziękujemy im, że stali się widzialnym znakiem niewidzialnej rzeczywistości. Znakiem, który jest bardzo potrzebny zarówno tym, którzy wierzą, by ich wiarę umocnić, jak i tym, którzy nie wierzą, by zwrócić ich oczy serca ku rzeczywistości, którą można odkryć tylko dzięki wierze - dodał.

Na zakończenie homilii biskup podkreślił zaangażowanie osób konsekrowanych w posługi, które wypełniają w Kościele: katechizację, prowadzenie dzieł miłosierdzia, modlitwę przed Najświętszym Sakramentem, umartwienie i pracę wykonywaną w zakonach kontemplacyjnych. I zaapelował: - Prośmy Boga, aby nigdy w naszym Kościele nie zabrakło takich świadków Chrystusa.

Podczas Eucharystii osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. Modlitwie przewodniczył ks. kan. Marek Matusik, wikariusz biskupi ds. życia zakonnego w diecezji siedleckiej. - W łączności z Ojcem Świętym Franciszkiem i wszystkimi osobami konsekrowanymi na całym świecie oraz w obecności naszego pasterza, bp. Kazimierza pragniemy odnowić nasze śluby i przyrzeczenia: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. To wydarzenie przypomni nam także, iż w sakramencie chrztu odnajdujemy źródło i fundament naszej konsekracji na drodze rad ewangelicznych - podkreślił.

Po Mszy św. w Bursie św. Stanisława Kostki o. dr Sebastian Wiśniewski wygłosił ascetyczną konferencję skierowaną do osób konsekrowanych.

Na terenie diecezji siedleckiej działa obecnie blisko 20 żeńskich zgromadzeń czynnych, które prowadzą 39 domów. Mamy również dwa klasztory kontemplacyjne, jedną pustelnicę i jednego pustelnika. Ponadto istnieje dziesięć zakonów męskich, które prowadzą 12 klasztorów.

Monika Król



## Projekcja filmu o św. Janie Pawle II

23 lutego w sali widowiskowej przy parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podl. odbył się pokaz filmu „Pójdź za mną. Testament Jana Pawła II”.

Organizatorem spotkania był biański oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Prezentacja godzinnego filmu odbyła się w niedzielne popołudnie. Jego twórcy próbują opowiedzieć o najważniejszych elementach życia, osobowości i pontyfikatu św. Jana Pawła II. W filmie wykorzystano teksty z pism i nauczania Papieża Polaka, a także materiały archiwalne Telewizji Watykańskiej i Filmoteki Muzeów Watykańskich. Rolę lektora powierzono aktorowi Krzysztofowi Kolbergerowi.

Film otwiera ewangeliczna scena dotycząca powołania św. Piotra apostoła, a kończą go kadry z Mszy pogrzebowej naszego papieża. Całość jest umiejętnie połączoną kompozycją ujęć filmowych, pokazujących Jana Pawła II w czasie celebrowania Eucharystii, głoszenia słowa Bożego, osobistej modlitwy, oficjalnych spotkań i momentów, gdy spotykał się z wiernymi, kiedy ich błogosławił, przytulał i pocieszał. Wszystko to okraszone jest papieskimi wypowiedziami na temat wiary, miłości, zaufania Bogu i zawierzenia w Bożą Opatrzność. Film budzi w odbiorcach pamięć o Papieżu Polaku i pokazuje go, jako apostoła, przewodnika i wzór do naśladowania. Produkcja z pewnością dotyka nie tylko emocji i wzbudza sentyment, ale przede wszystkim trafia do serca i każe zastanowić się nad swoją wiarą.

W spotkaniu wzięła udział reżyserka filmu Wanda Różycka-Zborowska. Po projekcji opowiadała o swojej filmowej pracy.

- Ten film nie był moim pomysłem. Wszystko zaczęło się latem 2004 r., kiedy zadzwonił do mnie jego producent Przemysław Häuser. Spytał, czy byłabym gotowa zrobić film o Janie Pawle II. Chciał go zrealizować tylko z materiałów archiwalnych. Pokazał mi 100 kaset, których był właścicielem. Zaproponował, aby produkcja nosiła tytuł: „Testament”. Po przejrzeniu materiałów postanowiłam go nieco rozszerzyć. Nie mogłam nikogo wtajemniczyć w nasze prace. Producent chciał zrobić ten film jak najszybciej i czekać z emisją do śmierci papieża. Chciał, aby jego projekt był pierwszym pośmiertnie opublikowanym filmem. Znajomy kapłan polecił mi, bym skontaktowałam się z ks. Stefanem Moszoro-Dąbrowskim, znawcą nauczania Jana Pawła II. Jego pomoc była nieoceniona, ponieważ sama nie byłam w stanie zgłębić tak obszernego materiału - wspomina W. Różycka-Zborowska.

Filmowcy nie zdążyli przygotować swojej produkcji na czas. W trakcie prac pojawiał się propozycja, by zrobić nie jeden, ale jeszcze siedem kolejnych odcinków o Papieżu. Ostatecznie Telewizja Polska wstrzymała produkcję i nie doszło do realizacji kolejnych części. Udało się przygotować tylko jeden film.

- Jest on bardzo przemodlony. Za każdym razem, kiedy go oglądam, mam poczucie, że tak naprawdę to nie jest mój film. Jezus mówił do Piotra: „pójdź za Mną”, a Jan Paweł II zachęca: „idź za Chrystusem” i pokazuje to swoim życiem. W filmie jest to widoczne bardzo wyraźnie - stwierdza reżyserka. - Przeglądanie nagrań zajęło mi sporo czasu. Przy wyborze konkretnych scen wszystko mi się podobało. Byłam zachwycona Ojcem Świętym. W drugim etapie zaczęło wyłaniać się to, co powinno być na filmie. Stopniowo zaczynaliśmy dostrzegać nie tylko ludzką, ale też nadprzyrodzoną stronę tego, co kiedyś zarejestrowano. Eliminowaliśmy to, co jest przemijające, np. spotkania z prezydentami czy innymi ważnymi ludźmi. Skupialiśmy się na tym, co było ważne dla Ojca Świętego. W filmie zajdziemy w pigułce to, co jest najistotniejsze w Kościele: sakramenty, wiare i Chrystusa. Nie ma tu dodatkowych komentarzy czy niepotrzebnych słów. Chcę, by ten film rodził miłość do św. Jana Pawła II i przede wszystkim zachęcał do życia Ewangelią, bo tego oczekiwał od nas, Polaków, Ojciec Święty - zaznacza W. Różycka-Zborowska.

Podobne spotkanie odbyło się także we Włodawie.

Agnieszka Wawryniuk



Ks. Prof. dr hab. Jan Walkusz (KUL)

## **Ecclesiae servire in unitate. Stolica Apostolska a proces przygotowania do kapłaństwa<sup>1</sup>.**

Aczkolwiek prawdą jest, iż dopiero Sobór Trydencki wprowadził ujednolicony, wspólny dla całego Kościoła system przygotowania i formacji kandydatów do kapłaństwa, nie znaczy to wcale, że w wiekach wcześniejszych nie przywiązywano wagi do tego zagadnienia. Potrzebę bowiem określenia pewnych norm w tym względzie i bliżej sprecyzowanych wymogów odczuwano już w starożytności chrześcijańskiej, co niewątpliwie świadczy o poczuciu odpowiedzialności biskupa za należyte przygotowanie kadr przewodników duchowych. W takim duchu m. in. działał św. Euzebiusz z Vercelli, który jako pierwszy na Zachodzie wprowadził wspólne życie duchowieństwa na wzór życia zakonnego (swego rodzaju pierwowzór przyszłych seminariów duchownych), czy św. Augustyn, prowadzący podobną praktykę, a nade wszystko synody hiszpańskie z VI i VII w., określające zasady funkcjonowania szkół biskupich. Niemniej, pod wpływem humanizmu XIV i XV w. w okresie powstania i kształtowania się rozlicznych ruchów religijnych, okazało się, że dotychczasowa formacja duchowieństwa katolickiego jest dalece niewystarczająca, a postępująca reformacja tylko pogłębiła takie przekonanie. Stąd zrodził się pod koniec obrad Soboru Trydenckiego w 1563 r. projekt dekretu zobowiązujący biskupów diecezjalnych do zakładania seminariów duchownych, w których kandydaci do kapłaństwa mieli realizować we wspólnocie naukę teologii i formacji duchowej. Istotą dokumentu pt. *Cum adolescentium aetas* z 15

<sup>1</sup> Tekst wystąpienia wygłoszonego 13. 11. 2019 r. w ramach sympozjum historycznego w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej w Opolu Nowym z okazji 200-lecia istnienia oraz w 100-lecie powrotu seminarium diecezjalnego do Janowa Podlaskiego.

lipca 1563 r. było wprowadzenie pojęcia „seminarium” (z obowiązkiem jego zakładania) zamiast dotychczasowej średniowiecznej terminologii „schola”, określenia zasad jego funkcjonowania i kryteriów przyjmowania kandydatów, a także zaakceptowanie praktyki, że „seminaria mają być miejscem permanentnego przygotowania kandydatów, którzy od dzieciństwa mają się wprawiać pod względem duchowym, ascetycznym, językowym i pastoralnym do przyszłej posługi”.

Uchwalenie i przyjęcie dekretu o seminariach od samego początku było postrzegane jako wyjątkowe osiągnięcie soboru, czemu dał wyraz m. in. kard. Sforza Pallavicino, twierdząc, że był on w stanie zrekompensować wszystkie żmudne i długie prace. A istota zaś dekretu sprowadza się do kilku zasadniczych zagadnień, które można sprowadzić do następujących punktów: a) seminarium winno powstać w każdej diecezji (w przypadku małych dopuszczano tworzenie seminariów regionalnych, a w obszer-nych – istniała możliwość ustanowienia kilku zakładów); b) kandydaci do seminarium powinni mieć ukończone co najmniej 12 lat, urodzeni z pravego łoża, posiadać umiejętność czytania i pisanja oraz mieć odpowiednie zdolności i wolę zostania księdzem; c) uczniowie winni być wychowywani w odpowiedniej dyscyplinie, a program nauczania miał obejmować gramatykę, śpiew, znajomość kalendarza liturgicznego i ksiąg kościelnych, Pismo Święte, kaznodziejstwo, umiejętność sprawowania sakramentów; ponadto mieli uczestniczyć w codziennej mszy św., odbywać comiesięczną spowiedź, przyjmować Komunię św. według osądu spowiednika i podejmować posługę w katedrze i innych kościołach; d) za utworzenie i funkcjonowanie seminarium (wizytacje, przyjmowanie uczniów, powoływanie nauczycieli-profesorów, troska o sprawy materialne) odpowiada przede wszystkim biskup diecezji; e) profesorowie winni być godziwie wynagradzani, a przełożeni funkcyjni mieli prawo interweniować wobec swoich podwładnych celem należytego respektowania norm soborowych.

Choć decyzje Soboru Trydenckiego w odniesieniu do procesu kształcenia duchowieństwa były bezprecedensowe, niemniej w następnych wiekach – jak zobaczymy – Stolica Apostolska bądź szerzej – Kościół w swych różnych strukturach personalno-instytucjonalnych doskonalił wypracowane w XVI wieku rozwiązania. A potrzeba taka zaiste istniała, zważywszy, że sobór nie określił jasnej koncepcji funkcjonowania seminariów, pozostawiając to decyzji biskupów. Wprawdzie przykład rozwiązania tego problemu dał już w 1565 r. ówczesny papież Pius IV zakładając Seminarium Rzymskie i mobilizując w ten sposób co gorliwszych hierarchów do podobnego działania, m. in. Karola Boromeusza we Włoszech czy Stanisława Hozjusza w Rzeczypospolitej. Niemate zasługi w tej materii, zwłaszcza dotyczące wewnętrznej struktury seminariów i zasad formacji przyszłych kapłanów, mają też inni duchowni, dla których sprawa przygotowania księży oraz kształtowania ich duchowości miała prioryteto-

we znaczenia, jak: Pierre Berulle, Wincenty a Paulo, Jean-Jacques Olier, Jean Eudes. A mimo iż według ich koncepcji powstały m. in. seminaria we Włoszech, Francji, Hiszpanii, Niderlandach, Niemczech i Polsce, ujednoczenie procedury ich tworzenia, wyposażenia i programu kształcenia wypracowywano systematycznie na synodach diecezjalnych, też zresztą nakazanych przez Trydent. Wypowiadano się tam m. in. na temat budynku seminaryjnego, który winien być okazały i mieścić się w pobliżu katedry, wyposażony w kaplicę, sypialnię, refektarz i infirmerię. Kandydaci zaś, przyjmowani w wieku 12 – 20 lat powinni się cechować odpowiednimi uzdolnieniami i prawymi intencjami, kierowani przez odpowiedzialny personel, składający się z tzw. primoriusa (prefekta) i co najmniej dwóch kapłanów: jeden odpowiedzialny za sprawy administracyjno-formacyjne, drugi za sprawy gospodarcze. Ponadto – wraz z upływem lat – w parze z doskonaleniem praktyki kształcenia kandydatów do kapłaństwa, coraz precyzyjniej określano wymogi już to w kwestii tonsury, niższych święceń, a także święceń diakonatu i prezbiteratu z wyraźnym wszak wyakcentowaniem kwalifikacji przed przyjęciem do seminarium, tudzież w odniesieniu do miejsca, sposobu udzielania święceń i samego szafarza.

Z jednej strony dynamika powstawania i rozwoju seminariów, z drugiej zaś brak widocznej ponad wszelką wątpliwość jednolitości w stosowaniu sposobu kształcenia duchowieństwa (przy pewnym faworyzowaniu instytucji prowadzonych przez jezuitów i misjonarzy św. Wincentego a Paulo) musiały budzić zrozumiałą niepokój Stolicy Apostolskiej, która mniej więcej od początku XVIII w. coraz częściej zabierała głos w kwestii ujednoczenia tegoż procesu. W takiej roli wystąpili – jako pierwsi w tego typu przedsięwzięciach – papież: Benedykt XIII (1724 -1730) i Benedykt XIV (1740 – 1758). Ów pierwszy mocą konstytucji apostolskiej *Credite nobis* utworzył 9 maja 1725 r. Kongregację do Spraw Seminariów, która miała czuwać nad prawidłowym wykonywaniem dekretu soborowego z 1563 r., głównie w odniesieniu do właściwego doboru przełożonych i wykładowców seminaryjnych, promować w alumnach pobożność eucharystyczną, a biskupów zobowiązywać – co znalazło bardzo szczegółowe reperkusje w synodzie rzymskim z 1725 r. – do bardzo szczegółowego sprawozdania z funkcjonowania seminariów z okazji wizyt ad limina Apostolorum. Ponieważ gros tych decyzji pozostała tylko martwą literą, stąd determinacja Benedykta XIV, który w encyklice *Ubi primum* z 3 grudnia 1740 r. i *Ad militantis Ecclesiae* z 30 czerwca 1742 r. powtórzył większość dyrektyw swego poprzednika, przypominając o bezwzględnym obowiązku tworzenia seminariów (jeśli tego nie uczyniono), o angażowaniu na wychowawców i wykładowców osoby sprawdzone pod względem intelektualnym i moralnym, wyznając zasadę, że „lepiej jest nawet, gdy będzie mniej kapłanów, lecz godnych i odpowiednio przygotowanych i pożytecznych”. A cokolwiek by powiedzieć o tych przedsięwzięciach Stolicy Apostolskiej,

trzeba jednak zauważyć, że miały one charakter zdecydowanie duszpastersko-pedagogiczny i jako takie koncentrowały się na konieczności respektowania prawa przyjętego na Soborze Trydenckim. Dopiero wiek XIX z zupełnie nowymi uwarunkowaniami społeczno-politycznymi, wymusił niejako na państwie bardziej progresywne, o fundamentalnym dla procesu kształcenia duchownych, znaczeniu. Podczas, gdy podjęli się tego od strony prawno-instytucjonalnej Pius VII (1800 – 1823) i Leon XII 1823 – 1829), to Grzegorz XVI (1831 – 1846), a zwłaszcza Pius IX (1846 – 1878) wyraźnie budowali swoją linię troski o alumnów, ich codzienny byt i formację intelektualno-ascetyczną na gruncie wypracowanym przez tych pierwszych. Pius VII bowiem w nurcie szeroko zakrojonej reformy w Kościele postawił na naczelnym miejscu zagadnienie funkcjonowania seminariów. Wprawdzie nie udało mu się wznowić działalności Kongregacji Studiów Kościelnych, niemniej przygotowanie nowego Ratio studiorum dla seminariów Państwa Kościelnego było olbrzymim postępem w tej materii i drogą do ujednoczenia procesu kształcenia kandydatów do kapłaństwa.

Wyraźnie ukierunkował i wydatnie zintensyfikował ów proces papież Leon XII, który – kontynuując zamiary swego poprzednika – konstytucją apostolską *Quod divina sapientia* z 28 sierpnia 1824 r. odnowił Kongregację Studiów Kościelnych, a trzy lata później bullą *Ad Dominici gregis* z 11 kwietnia 1827 r. przypomniał o konieczności zakładania seminariów duchownych według koncepcji wypracowanej przez Tridentinum. Ten ostatni imperatyw głowy Kościoła wydawał się o tyle na czasie, o ile uświadomić sobie, że XIX-wieczne systemy etatystyczne (zwłaszcza józefinizm, później Kulturkampf) mocno zdeorganizowały struktury i program edukacji alumnów. Ową troskę podzielał także Grzegorz XVI, kierując m. in. do biskupa chełmskiego Filipa F. Szumborskiego list apostolski *Has ad te litteras* (12 V 1840), podnosząc konieczność starań o odpowiedni zarząd seminaryjny, tudzież przypominając o obowiązku wizytowania diecezjalnej uczelni, celem kontroli prawowierności nauczania oraz wykreowania serdecznych relacji między ordynariuszem a podlegającą mu uczelnią teologiczną.

Aktem o znacznie większym znaczeniu dla scementowania struktury kanonicznej seminariów duchownych – jak zaznacza ks. Ł. Krucki – „okazały się wydane przez Piusa IX *De ratione studiorum ecclesiasticorum* z 2 października 1849 r.". Dotyczyły one globalnych wskazań w kwestii edukacji seminaryjnej, widzianej na sposób integralny, bo odnoszący się zarówno do studium teologicznego (z wyakcentowaniem takich dziedzin, jak: Pismo Święte, dogmatyka, teologia moralna, historia Kościoła i prawo kanoniczne), jak i spraw związanych z formacją duchową (konieczność kształtowania w alumnach cnoty pobożności) oraz dyscypliną. To właśnie postęp w tych dziedzinach miał być według papieża sprawdzianem wewnętrznej dojrzałości i gotowości przyjęcia święceń kapłańskich. Zresztą takie na-

stawienie wyraźnym echem odbiło się podczas synodu weneckiego z 1859 r., który w przyjętym i wydanym dokumencie *De seminariis clericorum* podkreślił, że klerycy mają być nie tylko biegli w znajomości Pisma Świętego i zagadnień teologiczno-prawnych, lecz nade wszystko uformowani w duchu posłuszeństwa i pobożności, co przede wszystkim winno być troską moderatorów i wykładowców, pociągających własnym przykładem w tym względzie.

Stolica Apostolska mając świadomość, iż seminaria duchowne, a zwłaszcza prowadzony w nich system kształceniowy nie był wolny od wpływów zewnętrznych i oddziaływania zagrażającego ortodoksji, ukazywała w stosownych dokumentach najwłaściwszą drogę i kierunek procesu formacji intelektualnej alumnów. W takich bowiem kategoriach należy spojrzeć m. in. na przedsięwzięcia Leona XIII (1878 – 1903), Piusa X (1903 – 1914) czy Benedykta XV (1914 – 1922). Papież Leon, chcąc ustrzec seminarzystów przed dość powszechnymi pod koniec XIX w. ideami liberalnymi, zalecał w encyklice *Aeterni Patris* z 4 sierpnia 1879 r. filozofię tomistyczną jako podstawę studium seminaryjnego, a w kolejnej encyklice *Providentissimus Deus* z 18 listopada 1893 r. zawarł wyraziste wskazówki co do zasad i sposobu interpretacji Pisma Świętego, nakazując jednocześnie wprowadzenie do programu nauczania egzegezę biblijną. W zamierzeniach papieża alumni kształtowani w duchu odnowionego tomizmu oraz pogłębionej biblistyki mieli kształtować w sobie postawę krytycyzmu wobec teologicznych nowinek, szerzonych przez niektóre ośrodki zachodnie. Temu samemu celowi przyświecała zresztą reformatorska działalność Piusa X, który w 1908 r. (konstytucja *Sapienti Consilio*) podporządkował seminaria duchowne Kongregacji Konsystorialnej, ujednolicając w ten sposób strukturę tych zakładów i wiążąc je bardziej z centralą Kościoła w Rzymie. Bezpośredni zaś następca papieża Sarto, z jednej strony powołując w 1915 r. Kongregację Seminariów i Studiów Uniwersyteckich, poddał ściśłemu nadzorowi standardy kształcenia przyszłych kapłanów, z drugiej zaś w promulgowanym w 1917 r. Kodeksie Prawa Kanonicznego ujednolicono system kształcenia i wychowania seminaryjnego w całym Kościele. Kanony bowiem 1352 – 1371 odnoszące się do struktury prawnej wyższych seminariów duchownych, nakazywały m. in. posiadanie przez seminarium własnych statutów, zatwierdzonych przez ordynariusza, dwuletnie studium przedmiotów filozoficznych, a w studium teologicznym – oprócz Pisma Świętego i dogmatyki – historię Kościoła, prawo kanoniczne, liturgikę, wymowę kościelną, śpiew, teologię pastoralną (z wyakcentowaniem zagadnień związanych z katechizacją i posługą sakramentalną), potwierdzały konieczność kluczowych funkcji w zarządzie zakładu (rektor, wykładowcy poszczególnych przedmiotów, ekonom, ojciec duchowny i spowiednicy), precyzowały wymogi do kapłaństwa (przeszkody do święceń i nieprawidłowości), wypowiadały się na temat regulaminu i praktyk

religijnych, określały wiek kandydatów do święceń (subiadkonat – 21 lat, diakonat – 22 lata, prezbiterat – 24 lata).

Dalsza reorganizacja procesu kształcenia i formacji kandydatów do kapłaństwa przebiegała już to na bazie przyjętego Kodeksu Prawa Kanonicznego, już to dzięki autonomicznej inicjatywie kolejnych papieży. Tak zatem Pius XI (1922 – 1939) na mocy konstytucji *Deus scientiarum Dominus* z 24 maja 1931 r. wydłużył czas studiów z pięciu do sześciu lat, wprowadzając do jego programu nowe przedmioty (m. in. psychologię, socjologię, religioznawstwo, medycynę pastoralną, a także seminaria naukowe) stawiając w ten sposób poziom wykształcenia kapłana na równi z jego formacją ascetyczną. Chodziło papieżowi Rattiemu głównie o to, aby duszpasterze byli odpowiednio uzbrojeni przeciw błędom współczesności i stąd też sam objął on kierownictwo Kongregacji Seminariów i Studiów Uniwersyteckich.

O ile Pius XI chciał wiedzieć kapłana odpowiednio uformowanego, który dysponowałby argumentami filozoficzno-humanistycznymi w obronie katolicyzmu, o tyle jego następca, akcentując fundamentalne kwalifikacje duchowe księdza, jako uświęconego naśladowcę Chrystusa, wskazywał zarazem na potrzebę otwartości seminarium i dobór właściwych metod wychowawczych. Dał temu wyraz w adhortacji *Menti nostrae* z 23 września 1950 r., zachęcając, aby wychowawcy seminaryjni roztropnie informowali alumnów o bieżących wydarzeniach i aktualnych problemach, ucząc ich krytycznej oceny zjawisk, ponieważ – a to wydaje się być głównym przesłaniem dokumentu – kapłan winien żyć w świecie i znać jego problemy, ale winien żyć i realizować swoją misję tak, jakby nie był z tego świata.

Bez cienia wątpliwości zalecenia Piusa XII stały się inspiracją do poszukiwania nowych rozwiązań, zaproponowanych m. in. przez drugi Sobór Watykański, a później przez Kongregację do Spraw Wychowania Katolickiego, a zwłaszcza przez posynodalną adhortację apostolską Jana Pawła II *Pastores dabo vobis* z 25 marca 1992 r. *Vaticanum secundum* w dekrecie *Optatam totius* – mówiąc w wielkim uproszczeniu – wskazał na konieczną więź między życiem duchowo-ascetycznym alumnów, a życiem intelektualnym i wspólnotowym. Owa współzależność tych trzech rzeczywistości w procesie kształcenia i przygotowania do kapłaństwa miała lepiej przysposobić duszpasterzy do pracy niosącej ciągle nowe wyzwania pastoralne. Tak zaproponowany model edukacyjno-formacyjny, uwzględniający rolę i zadania zarówno całej społeczności chrześcijańskiej w kształtowaniu powołań i postaw kapłanów, jak i obowiązki moderatorów, wychowawców, kleryków w kontekście odpowiednio skonstruowanego programu kształcenia, został uszczegółowiony w formie norm wykonawczych przez Kongregację do Spraw Wychowania katolickiego w dokumencie pt. *Ratio fundamentalis institutionis sacerdotalis* z dnia 19 marca 1970 r. (konieczność skrupulatnego przestrzegania soborowej zasady kształcenia), a szczególnie w adhortacji *Pastores dabo vobis*. Ta ostatnia stanowi swoistego rodzaju



podsumowanie dotychczasowego nauczania Kościoła na temat kształcenia w wyższych seminariach duchownych, a zarazem zawiera konkretne wskazania Jana Pawła II co do charakteru, zakresu i priorytetów w tym procesie. Ponieważ – jak podkreśla papież – współczesna posługa kapłana wymaga uwzględnienia aktualnie zachodzących zmian w społecznościami, mocno nastawionych konsumpcyjnie i hedonistycznie do życia, w edukacji seminaryjnej winno zwracać się z jednej strony uwagę na złożony kontekst przyszłej pracy alumna, z drugiej zaś formować go w czterech zasadniczych płaszczyznach: ludzkiej, duchowej, intelektualnej i duszpasterskiej. Ma to być bowiem formacja prowadzona na sposób integralny, która winna być „przede wszystkim pewną przestrzenią duchową, środowiskiem sprzyjającym takiemu procesowi, dzięki któremu człowiek powołany przez Boga do kapłaństwa może się stać, mocą sakramentu święceń, żywym obrazem Jezusa Chrystusa Głowy i Pasterza Kościoła”.



ISSN 1230-7165

Wydawca:

**Unitas**  
wydawnictwo

Wydawnictwo Diecezji Siedleckiej  
08-110 Siedlce, ul. Szkolna 22  
wydawnictwo@wydawnictwo-unitas.pl  
tel. 500 106 002

Redakcja:

Ks. Wojciech Hackiewicz  
Ks. Marek Weresa  
ul. Piłsudskiego 62, 08-110 Siedlce  
email: wiadomoscids@gmail.com